PUŁKOWNIK S. G. JULJAN STACHIEWICZ.

DOKTRYNA I RUTYNA.

W dobie obecnej, gdy pracę umysłową oficerów prowadzimy pod hasłem wyrobienia z nich zarówno wykształconych fachowców, jak i ludzi o dużej wiedzy ogólnej i zaletach obywatelskich, stajemy przed pytaniem, jak pracę tę poprowadzić, aby uzyskać najkorzystniejsze wyniki?

Odpowiedź słyszymy zwykle jedną: musimy dojść do brakującej nam dziś jednolitości w sposobie myślenia i pracy wojskowej. Przyjętem jest mówić w tym wypadku o dojściu do „jednolitej doktryny“. Nad wyrobieniem jej pracują regulaminy, obowiązujące ogół wojskowy, pracuje Wyższa Szkoła Wojenna, która w tym kierunku może już poszczycić się bardzo poważnemi wynikami, pracują liczne kursy i szkoły oficerskie. Jesteśmy na najlepszej drodze do wytworzenia wśród ogółu korpusu oficerskiego, a zatem w wojsku, jednolitej doktryny.

Co oznacza to określenie, będące dzisiaj, w dobie pracy wojska nad wyszkoleniem, na ustach wszystkich wojskowych?

Doktryna w znaczeniu ogólnem oznacza przyjęcie pewnych zasadniczych tez w danej dziedzinie wiedzy, jako pewników, nieulegających dyskusji; wszelkie zagadnienia rozpatruje się wówczas na ich podłożu i słuszność wywodów uznaje się jedynie wtedy, gdy zgadzają się z podstawową zasadą.

Wynika z tego, że w nauce doktryna jest wartością ujemną; przyjmując bowiem pewne zasady na wiarę, możemy z łatwością, o ile zasady te okażą się niesłuszne, doprowadzić do błędnego ujęcia całości.

W stosunku do zasad wojskowych rzecz ma się o tyle inaczej, że nie są one wynikiem nauk ścisłych; nie idzie w nich, w praktycznem zastosowaniu, o dociekanie lub przestrzeganie prawdy bezwzględnej; mają one zadanie czysto praktyczne: dać ogólne podstawy do pracy bojowej wojska. Są to zatem badania

praktyczne, w których analiza poprzednich doświadczeń doprowadza do syntezy i skonstruowania zasad działania.

Natomiast badania wojskowe stawiają swym adeptom jedno wymaganie, nieznane naukom ścisłym: zasady muszą tu stać się własnością szerokiego ogółu oficerów nietylko w sensie popularnym, ale—organicznego przyswojenia ich jako podstawy decyzyj i pracy wojennej.

Nie można tu dopuścić do wahań i wątpliwości: czyn rodzi się z bezwzględnego przekonania twórcy o wartości jego założeń i pracy.

Toteż dla zapewnienia jednolitości wiedzy wojskowej doktryna jest rzeczą nieodzowną.

Koniecznem jest jednak postawić jej pewne, dość wąskie granice. Musi ona objąć tylko niektóre niezmienne, praktyką długich doświadczeń wojennych ustalone zasady (zasada ubezpieczenia, zasada swobody działań, zasada ekonomji sił i t. p.). Zasady te stać się muszą nienaruszalnemi tezami; natomiast wszystkie ich pochodne ulegać będą modyfikacjom zależnie od warunków chwili, miejsca i zasobów techniki.

O ile zasady będą kamieniami węgielnemi wiedzy fachowej oficera, o tyle wszystkie te pochodne będzie on musiał uważać za zmienne i zdobyć się każdej chwili na dostosowywanie ich do realnych warunków działania.

W tej konieczności zwężenia ram doktryny tkwi najpoważniejsza trudność.

Oficer w czasie pokoju jest skazany na prowadzenie i rozwijanie wyszkolenia bojowego w warunkach nierealnych i bez sprawdzianów wartości nauki, którą wszczepia w swych podwładnych: sprawdziany wartości wiedzy wojskowej, nauki doświadczalnej, daje jedynie wojna. W swej codziennej pracy napotyka mnóstwo trudności, które musi pokonać, mnóstwo zagadek, które musi rozwiązać. Rozwiązuje je też; rzadko jednak robi to w sposób, odpowiadający istotnym warunkom wojny; przeważnie rostrzyga tu wzgląd na łatwość pracy, dążenie normalną drogą życia, t. j. drogą najmniejszego oporu.

Przy corocznym powtarzaniu tych samych zajęć powtarzają się, a zatem utrwalają, te same rozwiązania tych samych trudności; zatraca się pojęcie o ich genezie i ich wartości. Stają się one własnością praktyczną korpusu oficerskiego i wchodzą w praktykę życia wojskowego jako pewniki, przekazywane z góry na dół jako wartość istotna.

Jakże często echo tych nic z wojną wspólnego nie mających metodek taktyki dostaje się do obowiązujących regulaminów, pisanych w czasie pokoju!

W „raporcie do ministra“, załączonym do francuskiego regulaminu piechoty z dn. 1 lutego 1920 [1]), pisze pułkownik Lagrue: „Regulamin z 12 czerwca 1875 roku.... był układany przez oficerów, którzy przeszli wojnę i jest specjalnie godny uwagi przez wypisane na czele wszystkich założeń zasady—w formie absolutnego pewnika—o przeważającem znaczeniu ognia, jako środka działania“.

„Ta prawda tak silnie przekonała komisję z roku 1875, że przyjęto ją za punkt wyjścia wszystkich rozumowań i wniosków. Prawdę tę potwierdziły w niezbity sposób doświadczenia ostatniej wojny“.

„Wszystkie następne regulaminy, układane po roku 1875, gdy bezpośrednie wspomnienia wojny stały się mniej dokładne i gdy zaznaczył się silniej sztuczny wpływ doświadczeń, robionych na placach ćwiczeń, ćwiczeń bez rzeczywistego ognia, nie przypisywały prawdzie tej owego przeważającego znaczenia, które trzeba jej nadać dzisiaj“.

„Fakt ten należy rozważyć i wysnuć z niego następujący wniosek: ponieważ trzeba przyjąć, iż regulaminy, układane bezpośrednio po ukończeniu wojny, są najbardziej bliskie prawdy, więc mogą być one zmieniane tylko o tyle, o ile tego wymaga potrzeba jaknajszerszego zastosowania nauk, które może pozwolą odkrywać pogłębione studjowanie wojny“.

„Dlatego też nowy regulamin, który usiłuje w miarę, o ile to jest już teraz możliwe, zastosować doświadczenia wojny, powinien być uzupełniany lub zmieniany z jaknajwiększą ostrożnością“.

W chwili, kiedy twórcy regulaminów ulegają błędowi pozorów, powstałych na polu ćwiczeń, wojsko przestaje się wychowywać w duchu potrzeb wojny. Wytwarza się pewne prawdy, nie ulegające dyskusji, które z wojną nic wspólnego nie mają, a często nawet są z nią sprzeczne. Ciągłe powtarzanie ich i wymaganie ich wprowadzenia daje w rezultacie nagromadzenie zasadniczych błędów. Te prawdy pozorne, niekontrolowane i bez

---

[1]) Francuski tymczasowy regulamin piechoty z dn. 1 lutego 1920 r. Dział pierwszy. Warszawa 1921. Gł. Księg. Wojsk.

sprawdzianu praktyki wojennej zakorzeniają się i stawiają przed wojskiem widmo największego jego wroga—rutyny.

Powstaje ona wskutek tak powszechnego u ludzi lenistwa umysłu i woli, drogą przyzwyczajenia się do wykonywania stale pewnych rzeczy w ten sam sposób; człowiek, skłonny do rutyny, jest wrogiem wszelkich nowych idei i obiera w pracy nałatwiejszą drogę, drogę przyzwyczajenia.

W pracy mechanicznej, której zaletą jest jednakowość, rutyna przynosi duże korzyści. Posiada swą wartość rutynowany kancelista, gdyż gwarantuje porządek biurowy; rutynowany robotnik fabryczny, którego wysiłek polega na ciągłem wykonywaniu tej samej pracy rąk, jest również cennym nabytkiem fabryki.

Ale dla żołnierza rutyna jest zgubną. Każdy przejaw pracy taktycznej, jakkolwiek pozornie identyczny z poprzednim, kryje w sobie inne pierwiastki i źródła działania. Dwóch identycznych położeń taktyka niezna, jak niezna dwóch żołnierzy o jednakowych duszach. Toteż dowódca i przełożony rutynista pracuje tylko formalnie dobrze; w istocie, w zetknięciu się z rzeczywistością wojenną, nie potrafi się do niej dostosować i doprowadzi swój oddział do klęski, a żołnierzy do rozprzężenia.

Rutynista nigdy nie bada genezy jakiejś idei czy metody postępowania; wszelki krytycyzm jest mu obcy; pracuje w sposób, do którego się przyzwyczaił, dlatego, że tak mu najłatwiej. Zazwyczaj podnosi nawet swój sposób pracy do rozmiarów zasady, gnębiąc wszelką inicjatywę; ponieważ zaś rutyna jest siostrą lenistwa duchowego, więc w parze z nią idzie niechęć do ryzyka i odpowiedzialności.

Podstawowe błędy, które rutyna spowodowała w tej wojnie, dochodzą czasami do rozmiarów wprost nieprawdopodobnych. Znany socjolog francuski, Gustaw le Bon, poświęca ich omówieniu osobny rozdział w jednej ze swych książek, poświęconych psychologji wojny [1]).

„Sprowadzając rutynę do zasadniczego pierwiastka: wpływu jakiejś idei stałej (idée fixe), przyjętej przez umysły wrogie zmianom i do pewnego stopnia pozbawione wyobraźni i woli, wykażemy teraz kilka jej następstw w czasie wojny, szczególnie w jej początkach.

Pod wpływem suggestji, z początku jeszcze nieświadomej i wynikającej być może z dawnych idei Moltkego, że niema po-

---

[1]) Gustave le Bon: Psychologie des temps nouveaux—Paris 1920.

trzeby wkraczać do Francji przez Belgję, wielcy przełożeni naszej szkoły wojennej oświadczyli, że Niemcy nigdy nas nie zaatakują z kierunku północnego. I, jak niegdyś Pompejusz, stwierdzający przed Senatem, że Cezar nie przekroczy Rubikonu, powiedziawszy to raz—powtarzali już stale to samo.

Powtarzali to do tego stopnia, że pod ich wpływem wszystkie węzły obronne, które osłaniały północ Francji, nie wyłączając Lille, zostały częściowo przekreślone. W chwili wybuchu wojny nie miały one ani dział, ani amunicji, ani załogi.

Dzięki tej samej idée fixe skoncentrowano wszystkie armje frontem na wschód, wówczas gdy Niemcy nadchodzili od północy.

To złowrogie złudzenie, uznane bardzo słusznie za tragiczny błąd przez posła Engerand w jego doskonałem studjum, ogłoszonym w „Correspondant", było źródłem niespodzianki, którą opłaciliśmy najazdem i ruiną najbogatszych departamentów Francji.

Idea przewodnia naszego Sztabu Generalnego była tak zakorzeniona, że nawet wówczas, kiedy Niemcy skupiali ogromne siły na północ od Francji, wódz naczelny szydził w swych pismach z generała Laurezac'a, który donosił mu o ogromie niebezpieczeństwa, i ubolewał nad jego zaślepieniem.

Temu zaślepieniu, wynikającemu z uporczywości idée fixe, zagnieżdżonej w zrutynizowanych umysłach, zawdzięczamy, jak pisze ten sam autor, że „nic nie stało się tak, jak nasz Sztab Generalny przewidział, i nic z tego, co przewidywał, faktycznie się nie stało. Mieliśmy niespodziankę na całej linji, zamieszanie i niedołęstwo".

Nic nie mogło zatrzymać najazdu, gdyż, jak mówi słusznie Engerand, pozostawiliśmy „cały obszar północny poza strefą działania armij, przeprowadzając koncentrację od Belfort do Mézières—Givet. Z wyjątkiem francuskiego Sztabu Generalnego cały świat widział ofensywę niemiecką, skierowaną na północ przez Belgję".

Nasz Sztab Generalny był niestety zanadto zahypnotyzowany przez rutyniczne złudzenie, aby móc widzieć rzeczywistość. Dopiero klęska była dla niego nauką".

Wojna dała liczne przykłady, wykazujące niebezpieczeństwo rutyny, spowodowanej przez idée fixe. Generał artylerji Gascoin pisze w swojej książce „O Rozwoju Artylerji", że w r. 1914. „strzał na wielkie odległości był uważany przez regulaminy za herezję. Wynikiem było to, że przez szereg lat — dokładnie do lata 1916 — nie znaliśmy donośności naszego działa 75, donośności, która wynosi ponad 7.000 m.

Błąd ten, w którym żyło kilka tysięcy oficerów artylerji i generałów wszystkich broni, jest z punktu widzenia psychologicznego jedną z większych osobliwości tej wojny, pisze autor; błąd, który polega na nieznajomości właściwości głównego działa, trwał jednak przez kilka lat wojny pozycyjnej, wówczas kiedy w codziennych walkach na dziale tym jedynie się opierano".

Tak samo możnaby n. p. mówić o rutynistycznem lekceważeniu przez Francuzów sprawy artylerji ciężkiej, której całą doniosłość okazała wojna mandżurska, a o której użyciu regulaminy francuskie milczały całkowicie. O zaniedbaniu przez nich wychowania piechoty do walki odpornej, o skłonności rzucania jej ze zbyt wielkich odległości do ataku, bez należytego przygotowania go ogniem, o zlekceważeniu sprawy powiększenia ilości karabinów maszynowych, których znaczenie wykazały dostatecznie wojny mandżurska i bałkańska, o braku technicznych środków łączności w artylerji i t. d. Tak samo wpływ rutyny odbił się i na wojsku niemieckiem, w którem lekceważono naogół pracę naukową w artylerji, liczono bezwzględnie na spóźnioną mobilizację rosyjską, zaniedbano dość poważnie artylerję polową i t. d.

Przykłady te możnaby mnożyć bez końca; nasza wojna z bolszewikami 1919 i 1920 roku obfituje w mnóstwo takich przykładów, gdzie rutyniczne przyzwyczajenie do pewnych form walki dawało fatalne wyniki.

Osławiony dziś „system kordonowy" rozstawienia wojsk do obrony frontu nie był bynajmniej wynikiem jakiejś idei przewodniej obrony rozległych frontów małemi siłami. Autorzy licznych już artykułów analitycznych naszego systemu obrony [1]) na ogół zgadzają się z faktem, że system kordonowy powstał przy stopniowem narastaniu ilości wojsk, przez stopniowe również wkładanie na front świeżo przybywających jednostek.

Istotnie, studjując wydane w ciągu roku 1919 i początku 1920 rozkazy, nie znajdziemy w nich nigdzie poruszonej kwestji metody obrony. Widocznie system trzymania wszystkich nieomal wojsk na froncie uważano za oczywisty i nie podlegający dyskusji.

Powstania tej idée fixe musimy szukać w tem, że wszyscy nasi generałowie i oficerowie przeszli wielką wojnę z jej jednolitym, zwartym frontem. Miarą zwycięstwa lub klęski przyzwy-

---

[1]) Rozrzuconych w ostatnich rocznikach Bellony.

czajono się uważać utratę lub zysk terenu. Przez kilka lat ten sposób walki tak wżarł się w umysły oficerów, że, nie analizując jego wartości w przystosowaniu do naszych warunków, stawiano go jako jedyną niezawodną metodę. Toteż dążono do jaknajszczelniejszego obsadzenia frontu, naturalnie, wobec małej ilości wojska, ze szkodą dla odwodów.

Omawiany już kilka razy w naszej prasie wojskowej rozkaz Naczelnego Dowództwa z dn. 21. III 1920. „Wytyczne dla obrony frontu wschodniego“ jest niczem innem, jak chęcią pogodzenia systemu kordonowego z większym skupieniem wojsk w zakresie taktycznym. Artykuł mjra S. G. Zawadzkiego, pt. „Nasz system obrony w kampanji 1920 r.; geneza i zasady“, publikowany w tomie VII. „Bellony“ doskonale analizuje wpływy psychiczne przyzwyczajenia i rutyny, które jedynie tłómaczą nasze postępowanie obronne, przyczynę poważnych naszych niepowodzeń w roku 1920.

Jak głęboko tkwiła rutyna linjowego obsadzania frontu pomimo braku sił w umysłach naszych dowódców, świadczy fakt, że nawet wówczas, kiedy rozkazy dowódców przełożonych nakazywały inny system, podwładni nie dostosowywali się do nich.

W czasie naszej ofensywy na Ukrainie w roku 1920 wyszedł 3 maja rozkaz operacyjny Naczelnego Dowództwa, nakazujący natarcie na Kijów. Natarcie to przeprowadzić ma świeżo sformowana 3. Armja; stojąca na prawo od niej 2. i 6. Armja otrzymują zadanie zabezpieczenia od południa natarcia 3. Armji na Kijów przez osłonę linji kolejowej Mohylów—Koziatyn—Kijów. Końcowy ustęp tego rozkazu brzmi: „6. i 2. Armje muszą przy przegrupowaniu wojsk liczyć się z faktem, że przed bezpośrednim ich frontem niema w chwili obecnej poważniejszego nieprzyjaciela. To też rozstawienie dywizji w linji ciągłej byłoby bezcelowe. Znacznie odpowiedniejsze będzie skupienie oddziałów w większe całości na ważnych punktach węzłowych, z zadaniem przeprowadzenia wywiadu ruchomego na przedpolu i skrzydłach“.

Pomijam tutaj analizę faktu, że ze stylizacji tego ustępu wynika uznanie linji ciągłej dywizji na wypadek, gdyby nieprzyjaciel był w pobliżu. Idzie mi w tej chwili o analizę, jak w istniejącem chwilowo położeniu zastosowali ten rozkaz dowódcy armij. Dla przykładu—jakkolwiek możnaby podobną interpretację znaleść

---

[1]) Bellona, t. V. tamże, t. VII. Str. 210.

we wszystkich niemal oddziałach—przytoczę zarządzenia dowódcy 6. Armji.

Armja ta stała najdalej na południe, dotykając oddziałami ukraińskiemi granicy rumuńskiej nad Dniestrem, od północy zaś sąsiadując z oddziałami 2. Armji w rejonie Lipowca; front jej wynosił około 150 km., przy składzie armji: trzech dywizyj (5, 12, 18) piechoty i słabego oddziału ukraińskiego. W dniu 3 maja armja kończyła pościg pobitego i zdemoralizowanego nieprzyjaciela.

Na skutek powyżej przytoczonego rozkazu Naczelnego Dowództwa zarządził dowódca 6. Armji w dniu 4 maja (rozkaz operacyjny Nr. 16) następujące ugrupowanie swych dywizyj, nie krępując jednak ich dowódców co do ścisłego przestrzegania granic rejonów.

12. Dywizja Piechoty rejon Rachny—Żabokrycz—Tomaszpol przy kolei pomiędzy Zmierzynką a Wapniarką.

5. Dywizja Piechoty rejon Niemirów—Bracław—Marjanówka.

18. Dywizja Piechoty (w odwodzie armji) rejon Szarogród—Stara Murafa—Krasnoje.

Ugrupowanie to odpowiadało naogół chęci skupienia jednostek. Mogło ono służyć nietylko do odpoczynku, ale przedewszystkiem jako ugrupowanie wyjściowe do działań bojowych. Nie doszło jednak do skutku.

Dnia 5. maja otrzymał dowódca 6. Armji meldunek 12. Dywizji Piechoty o zajęciu Wapniarki po bardzo słabej walce z będącym w pełnym odwrocie nieprzyjacielem.

Czy całość położenia wskutek tego przesunięcia się 12. Dywizji Piechoty o kilkanaście kilometrów dalej na wschód, niż to przewidywał rozkaz Armji, zmieniła się w czemkolwiek? Nie! Położenie nieprzyjaciela było takie, jak poprzedniego dnia; raczej jeszcze się pogorszyło. Ugrupowanie zatem naszych dywizyj, nakazane poprzedniego dnia, nie przestawało być aktualne; conajwyżej należało zdecydować, czy 12. Dywizja Piechoty ma się wycofać do poprzednio nakazanego rejonu, czyteż może pozostać w Wapniarce.

Tymczasem dnia 5. maja wychodzi nowy rozkaz operacyjny (Nr. 17.), nakazujący odmienne, niż poprzednio, ugrupowanie:

12. Dywizja Piechoty. Południowa linja rozgraniczenia: rz. Dniestr, północna rz. Boh. Wysunięte oddziały na linji rz. Markówka, m. Klebań, m. Dołżek nad Bohem. Główne siły w m.

Wapniarka, reszta zaś sił w rejonach: Jampol — Kaczkówka, Tulczyn i Bracław.

5. Dywizja Piechoty na północ od 12. Dwa pułki piechoty na froncie; jeden pułk w Niemirowie w odwodzie dywizji, jeden zaś w Winnicy jako odwód armji.

Widzimy tu zasadniczą zmianę systemu ugrupowania. Nakazany rozkazem z 4. maja system grupowy zostaje zarzucony; dywizje mają obsadzić rozległą linję frontu; system grupowy ustępuje ugrupowaniu linjowemu.

Czem tłumaczyć tę zmianę decyzji dowódcy armji? Żadne względy rozumowe nam jej nie wyjaśnią. Działał tu tylko przemożny wpływ przyzwyczajenia, rutyny, pomimo wszystkich korzyści innego ugrupowania, pomimo nawet wyraźnego rozkazu z góry.

Możnaby mnożyć do syta przykłady działania rutyny w naszej wojnie 1920 roku. Kosztowało nas to wiele srogich klęsk i cofnięcie się aż pod mury stolicy.—Na długo przed bitwą pod Warszawą wpajane w dowódców przekonanie naczelnego wodza o konieczności przejścia do działań ruchowych większymi grupami bardzo powoli wsiąkało w umysły naszych dowódców na froncie.—Dopiero bitwa pod Warszawą ugruntowała ten system walki.

Niebezpieczeństwo rutyny grozi wojsku w czasie pokojowym bardziej jeszcze niż w wojnie; w czasie pokoju bowiem pracujemy bez istotnego sprawdzianu wartości pracy wojskowej. Aby się ustrzec rutynizowania, musimy usunąć jego źródła, których kilka tai się w metodach pracy wojska w czasie pokoju; tendencje, przejawiające się u nas pod tym względem, są z tego punktu widzenia bardzo groźne.

Pierwsza z nich to dążenie do hypertrofji regulaminów. Mówiłem poprzednio o nielicznych zasadach wojny istotnie niezmiennych, które muszą stać się przekonaniem wszystkich oficerów; stanowią one doktrynę wojskową. Pozostałe rzeczy, zmienne i zależne od różnych, nigdy identycznie nie powtarzających się momentów, nie mogą wejść w przyzwyczajenie oficera do tego stopnia, aby stały się w jego przekonaniu dogmatem. A przecież regulaminy, które, jako obowiązujące, nie podlegają dyskusji z łatwością tworzą w wojsku dogmaty z nieistotnych, a często błędnych idei. Są one często, o ile nie stosujemy ich z umiarem i o ile nie ograniczają się do ściśle wymierzonych ram pod ką-

tem widzenia konieczności jednolitej pracy wojska, najprostszą drogą nie do ujednolicenia go a do zrutynizowania.

Znamiennem jest przytoczenie przez niemieckiego generała Balcka, na początku jego podręcznika taktyki, napisanego pod wpływem doświadczeń wielkiej wojny, zdania księcia de Ligne: „Należałoby dodać do każdego regulaminu artykuł, a nie wiem, dlaczego opuszczają go, który zalecałby postępowanie przeciwne regulaminowi. Trzeba się tak samo uczyć działać przeciw regulaminowi, jak należy zapoznać się z nieładem, który powstaje w wojsku w czasie bitwy“ [1]).

Takie zdania powstają i są powtarzane tylko przez ludzi, którzy znają wojnę. Oficerowie czasów pokojowych, szukając sposobów ułatwienia sobie pracy, zazwyczaj w wychowaniu swych podwładnych postępują drogami wręcz przeciwnemi.

Drugim źródłem rutynizowania wojska jest powszechnie spotykany system karności wojskowej wśród oficerów, który polega na wprowadzeniu zasady nieomylności przełożonego w stosunku do podwładnego. W zakresie spraw natury służbowej i moralnej jest to konieczne. Najfatalniej w świecie rozszerza się tę zasadę również na pracę umysłową, na wyszkolenie oficerów. Oczywiście że dowódca, którego zdanie na sali wykładowej jest decydujące, nie będzie faktycznie robił postępów naukowych sam; co gorsze jednak, przyzwyczai swych podwładnych nie do myślowej pracy twórczej, do szukania rozwiązań prawdziwych, a do lękliwego wymyślania tych rozwiązań, które w tym środowisku muszą być dobre.

Jeden z najlepszych profesorów berlińskiej szkoły Sztabu Generalnego gen. v. Bernhardi zwykł był mawiać swoim wychowankom przy ocenie ich rozwiązań: „Niechże pan wyjdzie z założenia, że i Moltke zrobił głupstwo!“.

Swoboda wymiany zdania i krytyki poglądów, dyskusja i podsuwanie wątpliwości — oto jedyne metody pracy naukowej oficerów. Nie psują one bynajmniej dyscypliny; odwrotnie, przyczynią się do wybierania dowódców przez dobór istotnie wartościowych umysłowo jednostek. Większa trudność kierowania korpusem oficerskim w takich warunkach będzie najlepszą gwarancją, że na kierowników będą musieli być wybierani ludzie, którzy nie formalnemi wartościami szarż czy starszeństwa, ale istotnemi

---

[1]) Generał Balck: „Rozwój taktyki w ciągu wielkiej wojny“ — Przeł. mjr. Różycki—Warszawa 1921—(str. 12).

wartościami umysłu i duszy będą górować nad powierzonymi im oficerami.

Postępując tą drogą, stworzymy twórczy korpus oficerski, jednolity nie przez rutynę, a przez łączność myślową i duchową, mający ufność wzajemną.

„Gwiazdki ułatwiają rozkazywanie, pisze Gustaw le Bon [1]), lecz nie stwarzają znajomości sztuki rozkazywania".

„Sztuka rozkazywania jest zupełną tylko wówczas, gdy ma do pomocy sztukę przekonywania".

Te myśli, które słyszymy po każdej wojnie, zwyczajnie bywają zapominane w czasie pokoju. A przecież wojsko istnieje tylko dla wojny.

[1]) Hier et demain. Pensées brèves. Paris 1920.

POR. A. S. JÓZEF MOSZYŃSKI

NATARCIE I ODWRÓT XV. ARMJI SOWIECKIEJ MAJ—CZERWIEC 1920.

Dokończenie.

VI. Plan i położenie wyjściowe przeciwnatarcia polskiego.

(Patrz. załącznik Nr. 6 i mapa 1:300.000)

Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich, pragnąc powstrzymać natarcie bolszewickie i zlikwidować jego wyniki, decyduje się na utworzenie specjalnej Armji Rezerwowej, której zadaniem ma być rozbicie i odrzucenie XV. Armji sowieckiej na wschód.

Już 25 maja wydaje Naczelne Dowództwo ogólną „Instrukcję dla przeciwnatarcia“ (Nr. 5437/III). W myśl tej instrukcji tworząca się w rejonie Święciany, Konstantynów, Łyntupy Armja Rezerwowa ma za zadanie „energicznem uderzeniem na wyczerpany, niezorganizowany front nieprzyjacielski“ ponownie ująć inicjatywę w nasze ręce.

Ma ona:

„szybkiem i stanowczem uderzeniem z rejonu koncentracyjnego obszaru: jezioro Narocz, błota Dziśnieńskie w kierunku Głębokiego i dalej wzdłuż kolei do Połocka, front bolszewicki rozbić, ofensywę bolszewicką podciąć i front gen. Szeptyckiego do ofenzywnej działalności uzdolnić“.

„Zamiarem Naczelnego Dow. jest zdecydowaną kontrofensywą przełamać napór nieprzyjaciela i osiągnąć dogodną sytuację dla dalszej akcji ofensywnej na wschód.“

„Zadaniem kontrofensywy jest zlikwidowanie powodzeń nieprzyjaciela przez osaczenie gros jego sił, wysuniętych w kierunku na Mołodeczno oraz odepchnięcie go w pierwszym okresie operacji na linję rzeki Auty i Berezyny“.

Dla osiągnięcia tych celów ma Armja Rezerwowa głównemi siłami uderzyć wzdłuż osi: Święciany—Uszacz. Uderzenie to

ma wyjść z rejonu między rzeką Dzisną i jeziorem Narocz. Pierwsza faza ma polegać na osiągnięciu linji Głębokie—Dokszyce, na rozbiciu grupujących się tam odwodów nieprzyjacielskich i odcięciu odwrotu całej prawie XV. Armji.

Grupa gen. Skierskiego (15. Dywizja Piechoty i VIII. Brygada) ma współdziałać z akcją Armji Rezerwowej w ten sposób, iż rozpocznie ona jednocześnie z Armją Rezerwową lub wcześniej, jeśli tego będą wymagały warunki, atak z rejonu Łohojska w kierunku północnym w celu osiągnięcia linji Dokszyce—Berezyna. Instrukcja operacyjna Naczelnego Dowództwa ostrzega wyraźnie przed wciąganiem oddziałów 15. Dywizji (Grupy gen. Skierskiego) do działań defensywnych odcinka. Ma ona bezwzględnie uderzyć wszystkiemi swojemi siłami.

1. Armja ma również współdziałać przez intensywne zaczepne działanie od pierwszego dnia rozpoczęcia ofensywy.

Granicą między Armją Rezerwową i frontem gen. Szeptyckiego jest linja, biegnąca przez środek jeziora Świr—Szemetowszczyzna—jezioro Batoryń—Stare Gaby—Berezyna—Czernica—Dolce—Biełoje (wszystkie miejscowości dla Armji Rezerwowej).

W skład Armji Rezerwowej po ostatecznych przekształceniach wchodzą: 11. Dywizja Piechoty, (46. 47. i 48. p. p.); Grupa gen. Jędrzejewskiego w składzie 8. Dywizji Piechoty (13. 33. I/21 i 36. p. p.) i VII. Brygada Rezerwowa (155. 159. i 167. p. p.); Grupa gen. Żeligowskiego w składzie grupy płk. Małachowskiego (XIX. Brygada, 28. 30. p. p. II i III/21 p. i 13. p. uł.), podgrupy płk. Wolskiego (23. p. p. cz. 29. p. p.) i XXXII. Brygady Piechoty (przybyłej nieco później), wreszcie Grupa pułk. Beliny (7. i 11. pułki ułanów). Odwód Armji stanowiły 38. i 39. p. p. oraz jeden bataljon 40. p. p.

Stan bojowy Armji Rezerwowej z dnia 2 czerwca wynosił około:

700 oficerów, 29.000 bagnetów, 1850 szabel, 18 dział piechoty, 110 dział lekkich, 14 ciężkich, 212 miotaczy i 650 k. m.

Sąsiednia z prawego skrzydła 1. Armja składa się 6., 17., 3. oraz 1 Litewsko Białoruskiej dywizyj piechoty. Jeszcze bardziej w prawo znajduje się Grupa gen. Skierskiego w składzie VIII. Brygady i 15. Dywizji Piechoty.

Plan operacyjny Dowództwa Armji Rezerwowej przedstawiał się w sposób następujący: główne uderzenie na obszar między jeziorem Narocz, jez. Miastra, jez. Batoryn i błotami rzeki

Dzisny, z ogólnym kierunkiem przez Duniłowicze na Głębokie (rozkaz oper. Nr. 3).

Z atakiem tym współdziała zarówno północny odcinek (Grupa płk. Beliny i Grupa gen. Żeligowskiego), jak i 1. Armja na prawem skrzydle, oraz Grupa gen. Skierskiego.

Cała operacja obliczoną została na 4 dni.

Rozkaz operacyjny Nr. 5. podaje prócz wskazówek ogólnych cele poszczególnych dni i przewiduje zakończenie działań, to jest dojście do linji Berezyny i Auty, już w czwartym dniu operacji.

Czwartego dnia ma Armja Rezerwowa dojść do linji Berezyna—Auta.

W związku z akcją Armji Rererwowej, 1. Armja i Grupa gen. Skierskiego mają za zadanie: (rozkaz Dowództwa 1. Armji Nr. 756/III. z dnia 1. VI. 1920 r.).

„Grupa gen. Skierskiego zajęła po ciężkich walkach 1. VI. o godz. 12-ej Okołowo i dochodzi do linji rzeki Wiejny. Nieprzyjaciel został zupełnie rozbity i poniósł poważną klęskę. Dalszem zadaniem Grupy gen. Skierskiego jest, bez zatrzymania się na linji Wiejny, energicznym zwartym atakiem wzdłuż linji Okołowo Szklańce rozbić siły nieprzyjacielskie w pasie między Berezyną, a traktem Okołowo—Szklańce, porwać prawe skrzydło 1. Armji i uruchomić stopniowo jej front. Po osiągnięciu rejonu Szklańce ma Grupa gen. Skierskiego według sytuacji być gotowa także do ewentualnego uderzenia w kierunku na Dokszyce, celem współdziałania z l-szą Armją. 1. Armja postępuje prawem skrzydłem w ścisłej łączności z Grupą gen. Skierskiego.

W tym celu zarządzam: a) 1. Dyw. Lit. Biał. posuwa się w wyznaczonym jej pasie w ścisłej łączności z Grupą gen. Skierskiego na linję rzeki Wilji, wydzielając za swe lewe skrzydło silną rezerwę. Rezerwa ta degażuje w miarę potrzeby 3-cią Dyw. Leg., ułatwiając jej posuwanie się naprzód. Miejsce postoju 1. Dyw. Lit. Biał.—Krajsk, następnie Leśniki.

b) 3. Dyw. Leg., z osiągniętej po kontrataku linji dołączy się do 1. Dyw. Lit. Biał., aby osiągnąć najbliższy cel, linję Pogost—Dołhinów—Kolady, i w dalszym ciągu Milcza—Rumianki—Mikulino Wielkie. Miejsce postoju Dow. 3. Dyw. Leg.—Kobylanka, później Dołhinów.

c) 17. Dyw. Piech., pozostawiając tymczasowo swoje lewe skrzydło na linji Jelnica, Borowiki (nad rzeką Serweczem), dołączy się w posuwaniu 3. Dyw. Leg. i osiągnie najpierw linję Kolady—Borowiki, następnie Mikulino Wielkie (wyłącznie)—Borowiki. Miejsce postoju dotychczasowe.

Położenie wyjściowe przed rozpoczęciem akcji było następujące:

Linja frontu i położenie na całym odcinku od Dzwiny do jeziora Miadzioł, to jest na odcinku, który objąć ma Dowództwo Armji Rezerwowej—ustala się już w zupełności dnia 28 maja. Front ten nie ulega wahaniom, wszelki napór nieprzyjaciela jest tu powstrzymany. Inaczej nieco przedstawia się sytuacja na odcinku 1. Armji i Grupy gen. Skierskiego. Dywizje bolszewickie, zgrupowane koło linji kolejowej Połock—Mołodeczno, usiłują w dalszym ciągu osiągnąć jeszcze swój cel i prowadzą natarcie na Mołodeczno.

Cały szereg natarć tych do dnia 28. V. zmusza wojska polskie do odwrotu. Wreszcie, poczynając od 28 maja, ataki bolszewików nie mają już powodzenia i wojska 1. Armji przechodzą do przeciwnatarcia. Również wojska sąsiedniej 4. Armji posuwają się naprzód.

Tak więc już w ciągu 28. V. prawe skrzydło 1. Armji prowadzi akcję celem obsadzenia frontu rzeki Dźwinosy, jednocześnie zaś 17. Dywizja Piechoty w centrum frontu przesuwa się nieco naprzód, zajmując szereg punktów w pobliżu kolei.

4. Armja również zajmuje w tym dniu Pleszczenicę i posuwa się dalej.

Dnia 30 maja, już po objęciu odcinka frontu przez Armję Rezerwową, wojska polskie stają na następującej linji: (załącznik Nr. 6).

Armja Rezerwowa: Krasławka, Słobodki — wschodnie skraje jeziora Dryświaty — Nowo Dworyszcze—Isaj—jez. Bogińskie — Kolonja — Wielikoje Sieło— Antony—Maziszki—Moszejki—Sadyby — Dolsza — Łotna—Przegrody—jez. Miadzioł—Sosnowo—Pasenki (nad jeziorem Narocz).

W prawo od Armji Rezerwowej zajmuje front 1. Armja, utrzymując lewem skrzydłem (6. Dyw. Piech.) łączność z prawem skrzydłem (11. Dyw. Piech.) Armji Rezerwowej, dalej 17., 3. Legjonów i 1. Litewsko-Białoruska dywizje z prawem skrzydłem w rejonie Niestanowicz, gdzie posiada łączność z Grupą gen. Skierskiego (15. Dywizja, VIII. Brygada Piechoty i 1. pułk szwoleżerów). Grupa gen. Skierskiego zajmuje położenie wyjściowe na odcinku Chotajewicze—Pleszczenica—Koziniec.

W celu zabezpieczenia koncentracji Armji Rezerwowej i „zyskania czasu dla rozpoczęcia ogólnego natarcia“, zarządza Dowództwo Armji Rezerwowej na dzień 31. V. osiągnięcie przez Grupę płk. Małachowskiego linji: jezioro Bogińskie—rzeka Dryświata— Kozłany—rzeka Miadziołka. Ma to na celu przedewszystkiem utworzenie przyczółka koło Kozian. Akcja ta osiąga swój

cel, oddziały 53. i 18. dywizyj sowieckich zostają wyparte z zajmowanych pozycyj, wobec czego linja frontu Armji Rezerwowej ulega nieznacznemu wygięciu ku wschodowi.

VII. Przebieg odwrotu XV. Armji sowieckiej.

(Patrz. zał. Nr. 7)

1) Położenie wojsk XV. Armji przed rozpoczęciem akcji Armji Rezerwowej.

Jak wynika z poprzedniego opisu położenia, front XV. Armji podzielony został początkowo na dwa odcinki, mianowicie odcinek Grupy Północnej, od Dźwiny do rzeki Dzisny, i odcinek głównej grupy XV. Armji, obejmujący resztę wojsk.

Jednakowoż już 18 maja na lewem skrzydle XV. Armji tworzy się t. zw. Grupa Południowa. Dnia tego mianowicie przybywa Sztab 5. Dywizji Strzelców i obejmuje dowództwo nad 29. Dywizją. Dowódca 29. Dywizji otrzymuje wówczas dowództwo Grupy, w skład której, prócz 29. Dywizji wchodzi również 56. Dyw. Strzelców. W ten sposób już od 19. V. poczynając, XV. Armja dzieli się na trzy odcinki: Grupę Północną, w składzie (prócz sił na froncie łotewskim) 164. Brygady 55. Dywizji oraz 18. Dywizji Strzelców; grupę środkową, czyli właściwą XV. Armję, w składzie 53. Dywizji, 15. Dywizji Jazdy, 4., 11., 12. i 6. dywizyj strz. oraz Grupę Południową, w składzie: 56. 29. dywizyj i później przybyłych oddziałów 5. Dywizji Strz.[1]).

Co się tyczy stanu liczebnego wojsk XV. Armji, to przyjąć należy, że straty w czasie ofensywy były stosunkowo niewielkie, przyczem były zapewne odrazu uzupełniane.

Źródła rosyjskie podają liczebność wojsk XV. i XVI. Armji na 90.000 stanu bojowego, zaznaczając, "że były one skoncentrowane przeważnie w grupie uderzeniowej XV. Armji"[2]).

Dyslokacja oddziałów XV. Armji była następująca: d y s l o k a c j a d o w ó d z t w (w dniu 29. V.):

---

[1]) Dotychczas nie dało się dokładnie stwierdzić, kiedy mianowicie oddziały 5. Dywizji Strzelców przybywają na front Grupy Południowej. Opracowania rosyjskie, dotyczące tego okresu, nie wymieniają jej w składzie XV. Armji, podając tylko wiadomość o przybyciu sztabu 5. Dywizji „bez wojsk". Tem niemniej, wywiad nasz podawał, na mocy posiadanych rozkazów Dowództwa XV. Armji, że 5. Dywizja wchodziła w skład Grupy Południowej, wraz z przydzieloną do niej 37. Brygadą 13. Dyw. i operowała na froncie już w pierwszych dniach istnienia Grupy Południowej.

[2]) Siergiejew (od Dźwiny do Wisły).

Sztab Frontu Zachodniego — Witebsk (2. VI. odjeżdża do Smoleńska),

Sztab Zasadniczy XV. Armji—Połock,

Sztab Polowy XV. Armji—Głębokie,

Sztab Grupy Północnej—Dzisna,

Sztab Grupy Południowej — Berezyna (poprzednio Lepel),

Sztab 11. Dywizji Strzelców—Studzienica,

Sztab 53. Dywizji Strzelców—Woropajewo.

(Miejsca postojów innych sztabów niewyjaśnione).

Dyslokacja oddziałów:

Grupa Północna — 164. Brygada 55-ej Dywizji Strzelców, Usmeny—Perebrodje,

18. Dywizja Strzelców (52. i 53. Brygada) — południe od jeziora Uklja—Melaszki—Koziany,

54. Brygada 18-ej Dywizji Strzelców — w odwodzie w rejonie Dzisny;

Grupa Główna XV. Armji—53. Dywizja Strzelców: Koziany—Studzienica (wschód od jeziora Miadzioł, stanowi prawoskrzydłową osłonę XV. Armji. 15. Dywizja Jazdy — w odwodzie za lewem skrzydłem 53. Dywizji,

12. Dywizja Strzelców — w odwodzie w rejonie Głębokiego,

4. Dywizja Strzelców—rejon Studzienica—Kapuścicze,

11. Dywizja Strzelców — rejon Kapuścicze — Krzywicze—Dołhinów,

6. Dywizja Strzelców—w odwodzie Armji;

Grupa Południowa—56. Dywizja Strzelców—rejon Dołhinów—Wiejna—Okołowo (?),

29. Dywizja Strzelców—Okołowo—Koziniec—Ziębin.

(Prawdopodobnie w rejonie Okołowo — Koziniec są również oddziały 5. Dywizji Strzelców oraz 37. Brygady Strzelców, przynależnej do 13. Dywizji organizacyjnie).

2. *Odwrót.*

Dnia 31 maja i 1 czerwca.

Dnia 31 maja atakują bolszewicy ponownie front 1. Armji, a mianowicie: prawe skrzydło 1. Dywizji Litewsko Białoruskiej w rejonie Niestanowicz Wielkich, centrum 3. Dywizji Legjonów i prawe skrzydło 17. Dywizji Piechoty. Odcinek 3. Dywizji Legjonów bolszewicy atakują 11 razy, zmuszając ją do zagięcia lewego skrzydła na linję rzeki Wilji — od Kamionki do Sutoki. Jednocześnie zmuszają również 17. Dywizję Piechoty do cofnięcia

prawego skrzydła z linji Małyszki — Żary do rejonu Starzynek (na zachód od Dołhinowa), przerywając łączność między 17. Dywizją i 3. Dywizją Legjonów.

Wszystkie ataki, skierowane na front 1. Dywizji Litewsko Białoruskiej, oraz Grupy gen. Skierskiego, zostają odparte.

W tym dniu prawe skrzydło 53. Dywizji sowieckiej (157. Bryg.) zmuszone zostaje przez Grupę płk. Malachowskiego do odwrotu (akcja przygotowawcza do ogólnej ofensywy) na linję: Alaszki—Pęty—Grygorowszczyzna — Czeremuszniki — Wasilina — Leskowo—Dewiatniki.

Nazajutrz, dnia 1 czerwca, przechodzi 1. Armja i Grupa gen. Skierskiego do ogólnej kontrakcji, wypierając powoli bolszewików na całym froncie.

157. Brygada 53-ej Dywizji sowieckiej usiłuje ponownie zająć opuszczoną w poprzednim dniu linję na wschód od Kozian i przechodzi do kontrataku.

Dnia 2 czerwca.

Do chwili rozpoczęcia ogólnej akcji Armji Rezerwowej, t. j. do rana dn. 2 czerwca, linja frontu przebiega mniejwięcej w ten sposób (poczynając od Berezyny): jezioro Pielik—Sielec—Rudnia—Pustomściże—Horeły Łuk—Górawiec—Dalwa—rzeka Wiejna, aż do miejscowości Wiejna. Oddziały 1. Armji dotarły po walkach do linji rzeki Dźwinosy i prowadzą 17. i 3. Dywizją Legjonów akcję w kierunku Dołhinowa.

2 czerwca o godzinie 2-ej rozpoczyna się ogólne natarcie Armji Rezerwowej i tegoż dnia o godz. 13-ej sytuacja przedstawia się w sposób następujący:

Prawe skrzydło 11. Dywizji polskiej osiągnęło Nowosiółki; 8. Dywizja osiągnęła linję Żelezowszczyzna—Kursewicze; VII. Brygada Rezerwowa linję Siwce—Dewiatniki—Dietkowo; Grupa płk. Małachowskiego zdobywa po walkach wsie Borowyja, Wasilinę i Ozierjawy i osiągnęła linję: Grygorowszczyzna—jez. Szoryw—rz. Niczenka—Zaborje—Ruksze—jez. Uklja. Na wschód od Kozian zawiązuje się uporczywa walka z oddziałami 53. i 18. dywizyj strzelców, której 52. Brygada przybyła właśnie w celu zluzowania oddziałów 157. Brygady 53. Dywizji, znajdującej się na północnym brzegu Dzisny.

W dalszym przebiegu walk tego dnia zostają oddziały lewego skrzydła 53. Dywizji zepchnięte na wschód od linji: Bojara—Głuboki Wir (południe od Duniłowicz) i 53. Dywizja zmuszona jest do opuszczenia m. Duniłowicze, oddając 250 jeńców i 10 k. m.

Najsilniejszy opór zaznacza się na odcinku na wschód od Kozian, gdzie w tym dniu oddziały polskie docierają jedynie do linji: Wasilina—Dietkowo—Dewiatniki.

Na odcinku Grupy Północnej zarówno 18. Dywizja Strzelców, jak i 164. Brygada, stawiają znaczny opór, tak, że Grupa płk. Beliny również naprzód w tym dniu się nie posuwa.

Rozpoczęta 1 czerwca akcja ogólna 1. Armji trwa dalej z pomyślnym wynikiem w ciągu 2. VI. Ze strony sowieckiej walczą tu oddziały 4., 11. dywizyj, oraz Grupy Południowej.

1. Armja na całym swym froncie spycha dywizje rosyjskie ku północy i wschodowi. Atakiem, wychodzącym ze Starego Miadziołu, przez Nowy Miadzioł, Nowosiółki, Kuliki rozwija 6. Dywi-Piechoty atak na Łukjanowicze i na Newjory, gdzie rozbija 33. pułk strzelców z 4. Dywizji oraz 89. pułk jazdy z 15. Dywizji Jazdy. Następnie uderza na Mostowyje, zamykając od południa cieśninę na Gaby. Cała XV. Armja zmuszona jest do wycofywania swych oddziałów. Opuszczony zostaje Dołhinów i Pohost (na południo-wschód od Dołhinowa). Grupa XV. Armji usiłuje jeszcze przechodzić do kontrataków na odcinek 3. Dywizji Legjonów, lecz nie odnoszą one skutku i 1. Dywizja Litewsko Białoruska forsuje rz. Dźwinosę, zdobywa Górnę i dochodzi do rz. Omniszewki.

Grupa gen. Skierskiego forsuje rz. Wiejnę, dociera do linji: Bojary—Zaborze—Wilejka północna i południowa, jednocześnie oddziały 2. Dywizji Legjonów (lewe skrzydło 4. Armji) zdobywają Mściże oraz przyczółki nieprzyjacielskie pod Brodem i Wojłowem.

W ten sposób już w pierwszym dniu operacji Armji Rezerwowej lewe skrzydło tej Armji pozostaje w tyle.

Dnia 3 czerwca.

W ciągu nocy z 2 na 3 czerwca oraz w dniu 3. VI. 18. Dywizja sowiecka usiłuje przełamać front polski w rejonie Melaszki, lecz ataki te zostają odparte. Grupa płk. Beliny osiąga 3. VI. linję Wjaty i nawiązuje łączność z Łotyszami. VII. Brygada Rezerwowa zdobywa po bardzo silnych walkach pozycje bolszewickie na wschód od Kozian, przekracza linję Dietkowo—Dewiatniki i wysuwa się naprzód. 53. Dywizja sowiecka rozpoczyna szybki odwrót; dla podtrzymania jej rzucają bolszewicy do akcji 12. Dywizję, przybyłą niedawno z odwodu Dowództwa Frontu do rejonu Głębokiego, oraz 15. Dywizję Jazdy.

12. Dywizja Strzelców wchodzi do boju na wschód od Duniłowicz, nie poprawia to jednak sytuacji, a poniósłszy bardzo znaczne straty, musi cofać się do Głębokiego.

Skutkiem przerwania frontu na wschód od Kozian przez VII. Brygadę Rezerwową, 53. Dywizja Strzelców zostaje rozerwana na 2 części, a jednocześnie odsłania się również prawe skrzydło 4. Dywizji Strzelców. Wobec bezskutecznych walk lewego skrzydła 53. i oddziałów 12. Dywizji,—18. Dywizja sowiecka zostaje również oddzielona od wojsk, znajdujących się na południowym brzegu rz. Dzisny. Jeden bataljon 155. pułku (18. Dyw.), broniący odcinka na wschód od jez. Bogińskiego, zostaje doszczętnie zniesiony, a w oddziałach dywizji, oraz w sąsiedniej 164. Brygadzie powstaje popłoch.

6. Dywizja sowiecka, która dotychczas znajdowała się w odwodzie armji, rzucona zostaje na południowy odcinek do rejonu Dokszyc.[1])

W dn. 3 czerwca na wszystkich już odcinkach XV. Armji trwa odwrót. Opór jest wszędzie przełamany, a próby kontrataków nie mają powodzenia.

O godz. 19.30 położenie w okolicy linji kolejowej przedstawia się tak:

oddziały 11. i 6. Dywizji Strzelców, otrzymawszy od Dowództwa Armji rozkaz odwrotu (Nr. 538/Op.), znajdują się już na linji: Budsław — Nowiki — Ostrów — Osiukowo — Malinówka — Bubny—Worony—Bujek.

33. Brygada 11. Dywizji znajduje się w odwodzie we dworze Ankudow (przy drodze Budsław—trakt Dokszyce—Dołhinów). 51. i 52. pułki (6. Dyw.) — we wsi Otrubok i Żory (w pobliżu Gnieździłowa).

16. Brygada 6. Dywizji i sztab dywizji — w Dokszycach. Sztab 11. Dywizji wycofuje się na stację Parafjanowo.

6. Dywizja sowiecka przechodzi do kontrataku na odcinek 3. Dywizji Legjonów w celu powstrzymania jej natarcia. Najzacieklejsza walka zawiązuje się na odcinku Ostrów — Malinówka, lecz w rezultacie 6. Dywizja zostaje pobita i zmuszona do odwrotu (oddaje 170 jeńców).

18. Dywizja Strzelców oraz 164. Brygada walczą przez cały czas dobrze i stawiają silny opór.

[1]) Część 6. Dywizji Strzelców, zapewne jedna jej brygada, przybywa na odcinek 1. Armji wcześniej i bierze udział w walce dn. 31/5 i 1/6 (wzięci jeńcy).

Bolszewicy usiłują jeszcze za wszelką cenę powstrzymać natarcie Armji Rezerwowej i bardzo mocno bronią rejonu Głębokiego. Walczy tu mianowicie 12. Dywizja Strzelców wraz z 15. Dywizją Jazdy, rzuconą do kontrataku w kierunku Duniłowicze—Piotrowicze [1]).

15. Dywizja Jazdy walczy z prawem skrzydłem polskiej 11. Dywizji Piechoty. Charakterystycznem jest, że Dowództwo Armji Rezerwowej w meldunku z dn. 3. VI. komunikuje do Naczelnego Dowództwa, iż szwadrony w pułkach 15. Dywizji Jazdy liczą rzekomo po 200 szabel, podczas gdy źródła bolszewickie podają stan całej dywizji na 600 szabel, uważając za zdolny do walki tylko jeden pułk madziarski.

Z 12. Dywizją Strzelców walka trwa bez przerwy od godz. 17 do 21-ej, poczem 36. p. p. (z 8. Dyw.) atakiem na bagnety zdobywa pozycje 12. Dywizji Strzelców.

Lecz ani 6. Dywizja sowiecka, rzucona do akcji w rejonie Dokszyc, ani 12. Dywizja wraz z 15. Dywizją Jazdy w rejonie Głębokiego nie poprawiają położenia. Odwodów dalszych dowództwo sowieckie nie posiada i, zużytkowawszy bezskutecznie 12. i 6. Dywizje, poniósłszy w tych dywizjach bardzo duże straty, musi ostatecznie wypuścić inicjatywę z rąk. Inicjatywa ta przechodzi już zdecydowanie do rąk dowództwa polskiego. Sytuacja dla wojsk XV. Armji staje się poważna i już tylko od szybkości i siły uderzenia wojsk polskich zależy powodzenie manewru, odcinającego główną grupę sowiecką w rejonie kolei Połock—Mołodeczno i zepchnięcie jej na bagnisty teren Berezyny.

W ten sposób dowództwo sowieckie zużytkowało odwody XV. Armji, a natarcie wojsk polskich nie zostało powstrzymane i w rezultacie zarówno 12. jak i 6. Dywizja Strzelców zostały rozbite i straciły zdolność do dalszej skutecznej walki.

Z meldunków dowództwa sowieckiego wynika, że 12. Dywizja w walkach na wschód od Duniłowicz uległa zupełnemu rozbiciu. Meldunek podaje, iż stany pułków po walce wynosiły: 103. pułk—28 ludzi, 104. i 105. pułki po 60 ludzi.

---

[1]) Ukazanie się 12. Dywizji Strzelców przed frontem Armji Rezerwowej jest zupełnie nieoczekiwane; według wiadomości bowiem Naczelnego Dowództwa miała się ona jeszcze znajdować na froncie kaukaskim. Natomiast przed rozpoczęciem akcji przez Armję Rezerwową liczyło się Naczelne Dowództwo z obecnością jakiejś dywizji, będącej w odwodzie XV. Armji i notowanej od dłuższego czasu jako 26. Dywizja Strzelców.

36. Brygada tej Dywizji początkowo zachowała swą siłę i później dopiero rozbita została pod Głębokiem.

Dnia 4 czerwca.

4. VI. rano przechodzi polska 8. Dywizja Piechoty do dalszego natarcia, rozbija 12. Dywizję i posuwa się naprzód, a około 10 g. front bolszewicki wycofuje się poza rzekę Mordwę.

W tym czasie 53. Dywizja Strzelców powstrzymuje napór VII. Brygady Rezerwowej; toczą się walki w rejonie Rabeki i w ten sposób VII. Brygada Rezerwowa pozostaje dość znacznie w tyle, odsłaniając lewe skrzydło polskiej 8. Dywizji Piechoty.

Skutkiem nieudanych kontrataków 6. Dywizji sowieckiej w rejonie Dokszyc, oraz zepchnięcia i rozbicia 12. Dywizji w kierunku Głębokiego, Dowództwo XV. Armji decyduje się na szybki odwrót głównej swej masy na linję Głębokie—Dokszyce, przyczem wyciąga do odwodu 4. Dywizję Strzelców, pozostawiając w rejonie linji kolejowej, po obu jej stronach, 11. i 6. Dywizje.

4. Dywizja Strzelców odchodzi do rejonu Plisy.

Na odcinku Grupy Północnej 164. Brygada sowiecka przejściowo opanowuje m. Powiatę, zmuszając do chwilowego odwrotu Grupę płk. Beliny.

Tymczasem dalsze natarcie 1. Armji i Grupy gen. Skierskiego trwa. Grupa gen. Skierskiego (VIII. Bryg.) osiągnęła linję Karolina — Budziłówka i zmierza w kierunku Berezyny. Polska 15. Dywizja Piechoty przekroczyła rz. Ponję, złamawszy opór 56. Dywizji Strzelców.

Grupa Południowa XV. Armji cofa się pospiesznie w obawie przed zepchnięciem jej w błota Berezyny.

W Grupie Północnej 54. Brygada 18. Dywizji Strzelców zostaje rzucona do rejonu Szarkowszczyzny i stąd częściowo do rejonu Pohostu, co wpływa na uporządkowanie odwrotu oddziałów Grupy.

Dnia 5 i 6 czerwca.

Opór XV. Armji sowieckiej staje się obecnie mniejszy, cała Armja znajduje się w odwrocie. Pod Głębokiem dochodzi jeszcze do zażartej walki, gdzie bolszewicy rzucają z odwodu 36. Brygadę 12. Dywizji, lecz zostaje ona rozbita i zepchnięta wraz z 15. Dywizją Jazdy.

Znajdująca się w odwodzie, w rejonie Plisy, 4. Dywizja rzucona zostaje na podtrzymanie 12. Dywizji, co pozostaje również bezskutecznem.

Jednoczesne uderzenie wojsk polskich, w rejonie na północ od Głębokiego i na południe od Szarkowszczyzny stawia w niebezpiecznem położeniu resztki rozbitej 53. Dywizji, grożąc okrążeniem, przyczem 35. Brygada 12. Dywizji Strzelców, skutkiem tegoż uderzenia, odrywa się od reszty swych oddziałów i cofa się razem z 53. Dywizją.

5 czerwca o godz. 5-ej opuszczają bolszewicy Dokszyce, a o godz. 10-ej również i Głębokie zajęte zostaje przez 33. pułk piechoty z 8. Dywizji. Tegoż dnia o godz. 11-ej opuszczają bolszewicy Szarkowszczyznę; 18. Dywizja sowiecka wycofuje się stąd na wschód, a Szarkowszczyzna zostaje zajęta przez oddziały Grupy gen. Żeligowskiego.

Opór Grupy Północnej XV. Armji jest stosunkowo znaczny, 18. Dywizja walczy przez cały czas bardzo zaciekle i zarówno lewe skrzydło Grupy gen. Żeligowskiego, jak i Grupa płk. Beliny natrafia na silne przeszkody. 18. Dywizja Strzelców i 164. Brygada przechodzą do kontrataków w rejonie Pohostu (rzucona tu zostaje 54. Brygada 18. Dywizji) i na linji Mjory — Czerez. Częściowo Grupa płk. Beliny zmuszoną zostaje do odwrotu z linji Mjory—Czerez na linję rzeki Wjaty.

Złamani już na całym froncie bolszewicy usiłują jednak jeszcze stawić opór. 53. Dywizja pomimo całkowitego prawie rozbicia otrzymuje 5 czerwca rozkaz zajęcia linji: Gryce — dwór Snitrowszczyzna (półn. zach. od Szarkowszczyzny) „w celu uporczywej obrony“, pozostawiając w rejonie Skuraty osłonę prawego skrzydła, lecz dywizja nie jest już prawie zdolną do walki.

W ciągu dnia zajmuje 53. Dywizja następujące położenie: sztab dywizji w Łuczajkach (na zach. od Łużek), sztab 158. Brygady we wsi Stukany (na płdn. wsch. od Szarkowszczyzny) sztab 157. Brygady w Zalesiu (na płdn. wsch. od Stukany); pułki dywizji miały dojść do linji: Diełaje—Gryce—Rudnica—Potupy—Zaprudje; 103. i 104. pułki w Sorokach (na półn. od Głębokiego), na lewem skrzydle dywizji. 53. pułk jazdy (jazda dywizyjna) patroluje drogę Zaprudje—Głębokie. Dywizja nie ma łączności w lewo.

Grupa Południowa XV. Armji (sztab Grupy w Pysznie) cofa się również. Dnia 5. VI. rano zajmuje 56. Dywizja linję: Bujek—Niebyszyno—Dobrunia—Ilkuny —Zalady—Karolina—Lipsk (wyłącznie), lecz w tymże dniu cofa się.

29. Dywizja Strzelców została już wycofana za Berezynę i obsadza linję tej rzeki (rejon na półn. od jez. Pielik). 86. Bry-

gada tej dywizji usiłuje ponownie sforsować rzekę Berezynę; udaje się jej to koło m. Brod, skąd wysuwa się w kierunku Razlitje, akcja ta jednak zostaje zlikwidowana.

1. Armja, w miarę posuwania się naprzód, wciąż skraca swój front. 17. Dywizja Piechoty zajmuje Parafjanowo i gromadzi się w tym rejonie, 3. Dywizja Legjonów wraz z 1. pułkiem szwoleżerów zajmuje 5. VI. Dokszyce, 1. Dywizja Litewsko Białoruska wychodzi do odwodu Armji w rejonie Worosiatka — Gnieździłowo — Szory; 6. Dywizja Piechoty wychodzi do rejonu Porpliszcze.

W następnym dniu, 6 czerwca, cała 1. Armja przechodzi do odwodu Frontu, w składzie: 1. Dywizji Litewsko Białoruskiej i 17. Dywizji Piechoty. 6. Dywizja zadyrygowana zostaje do Mińska i wagonuje się w Budsławiu, 3. Dywizja Legjonów zostaje taktycznie podporządkowana Dowództwu Armji Rezerwowej i skierowana do rejonu Babicze, z zadaniem postępowania za prawem skrzydłem Armji Rezerwowej. W walkach Grupy gen. Skierskiego z Grupą Południową XV. Armji w okolicach rzeki Ponji, 15. Dywizja polska ustaliła obecność oddziałów 5. Dywizji sowieckiej (jeńcy wzięci z 13. i 15. Brygady), która prawdopodobnie wycofuje się łącznie z 56. Dywizją Strzelców. W tym dniu (6. VI.) wycofują bolszewicy resztki swej Południowej Grupy (56. i części 5. Dywizji) poza Berezynę, a Grupa płk. Przeździeckiego (Brygada z 15. Dywizji Piechoty) zajmuje linję Berezyny od ujścia rzeki Ponji do Piszczałowa.

M. Berezynę zajęły wojska polskie w dn. 5. VI. wieczorem, a 6. VI. zdobywają oddziały Grupy gen. Skierskiego nieprzyjacielski przyczółek w Czernicy Wielkiej.

W tymże dniu napotyka 8. Dywizja Piechoty, posuwająca się na wschód od Głębokiego, po rozbiciu 12. Dywizji sowieckiej, na przeciwnatarcia 4. Dywizji Strzelców, która usiłuje podtrzymać cofającą się 12. Dywizję, lecz bezskutecznie. 8. Dywizja Piechoty zdobywa Zaborje i wyrusza do ataku na Plisę. Wobec jednoczesnego podejścia atakującej 11. Dywizji polskiej wojska sowieckie wycofują się poza rzekę Mniutę.

Lewe skrzydło Armji Rezerwowej wraz z VII. Brygadą Rezerwową prawie przez cały czas dotychczasowej akcji pozostaje w tyle i nie nadąża za 8. i 11. dywizjami. Wobec nieosiągnięcia w dniu 6. VI. celów dnia, nakazanych przez Dowództwo Armji Rez. (rozkaz op. Nr. 17), któremi miały być: wzgórza na wschód od Krupeni (nad bagnami jez. Meszeszul)—Bykowszczyzna—trakt

Gołubicze—Oswałki—Swija (wzdłuż potoku Swilica.)—Przyświle—Płisa—rz. Mniuta—Łopunowo—Łozowiki—Krasny Ług—i dalej do bagien jez. Jelni. Dowództwo Armji Rezerwowej zarządza na dzień następny (7. VI.) jednodniowy postój oddziałów na tej linji, jeśli już do niej dotarły, lub podciągnięcie oddziałów do wymienionej linji.

Dnia 7 czerwca.

W dniu 7 czerwca 18. Dywizję Strzelców zmuszono do odwrotu z rejonu Pohostów, oraz z rejonu Hermanowicz. Pod Hermanowiczami dochodzi do bardzo zażartej walki (na bagnety) we wsi Poszki. Walczy tu 54. Brygada 18. Dywizji Strzelców [1])

W dniu tym w XV. Armji panuje nieład, zatraca się wszelka stała łączność między dywizjami. Dowództwa nie znają położenia sąsiednich dywizyj. 53. Dywizja nie wie co się dzieje z 4. i poszukuje o tem wiadomości w Dowództwie 11. Dyw., która jednak również nie orjentuje się w położeniu. Wobec tego Dowódz-

[1]) Oddawna Naczelne Dowództwo posiadało wiadomości o tem, że ma przybyć 54. Dywizja Strzelców; przybycie jej jest początkowo oczekiwane do rejonu Dokszyc; następnie jednak, gdy wyjaśnia się, iż w rejonie Dokszyc walczy 6. Dywizja Strzelców, rzucona z odwodu, oczekują przybycia 54. Dywizji na odcinek północny. Z meldunków Armji Rezerwowej wynika, iż w walkach z dn. 7. VI. pod Hermanowiczami brały udział oddziały 54. Dywizji, a mianowicie miały tam być stwierdzone 479. i 480. pułki (160. Bryg.). Z dziennika działań wojennych naszego 30. p.p. wynika również, że pod Hermanowiczami zdobyto kancelarję pułkową 480. pułku sowieckiego, która jednakowoż wkrótce z powrotem trafiła do rąk bolszewików.

Od chwili tej Oddział II. Dowództwa Armji Rezerwowej melduje do Naczelnego Dowództwa o przybyciu 54. Dywizji na nasz front, natomiast źródła sowieckie nie wymieniają zupełnie tej dywizji w okresie odwrotu XV. Armji w składzie jej wojsk. Możliwem jest, że do 18. Dywizji Strzelców przydzielono przejściowo wcześniej przybyły pułk 54. Dyw. względnie dwa jej pułki (479. 480.), gdyż cała 54. Dywizja przybywa również na ten odcinek lecz znacznie później i wchodzi w skład XV. Armji. sow.

Nie jest również wykluczonem, że wiadomość o przybyciu do rejonu Hermanowicz 7. VI. oddziałów 54. Dyw. powstała z mylnego meldunku o walkach z 54. Bryg. 18. Dyw.—54. Bryg. 18. Dyw. posiada bowiem 160. i 162. pułki, a jeden z meldunków skierowany z Grupy gen. Żeligowskiego do Dowództwa Armji Rezerwowej wspomina tylko o stwierdzeniu w walkach pod Hermanowiczami 162. Pułku z 54. Bryg. Dalsze meldunki od Dowództwa Armji Rez. do Nacz. Dow. głoszą już o stwierdzeniu 162. Bryg. 54. Dyw.

W każdym razie źródła rosyjskie nie wymieniają 54. Dyw. w składzie XV. Armji w okresie jej odwrotu, a wiemy z nich również że 162. p. strz. nie brał udziału w walkach, gdyż pozostał w VII. Armji na ochronie rejonu Łodejnoje-Pole. 156 p. pozostał w Archangielsku.

two 11. Dywizji chce się dowiedzieć za pośrednictwem Dowództwa Grupy Południowej, co się dzieje na prawem skrzydle Grupy.

Wieczorem i w nocy dn. 7 czerwca położenie na froncie przedstawia się w ten sposób:

11. Dywizja sowiecka po walkach z polską 11. Dywizją wycofuje się z linji Krupeni—rz. Swilica; 4. Dywizja sowiecka, po walkach z 8. Dywizją Piechoty, odchodzi poza linje Plisa-Welez. Sztab dywizji jest w Ziabkach, lewe jej skrzydło sięga m. Selezniowa (półn. wsch. od Plisy), prawe—rejonu Czerniewicz. 18. Dywizja, po walkach z Grupą gen. Żeligowskiego, wycofuje się poza linję Łużki—Morgi—Dikewo—jez. Stary Pogost.

(W położeniu tem oczywiście o odcięciu przez wojska polskie odwrotu oddziałom XV. Armji nie mogło już być mowy. „Worek“ został przedwcześnie zlikwidowany).

Ponieważ Grupa gen. Skierskiego zdobyła już wieczorem 5 VI. Berezynę, a następnego dnia przyczółek w Czernicy Wielkiej, a zatem w ten sposób został właściwie zakończony manewr Armji Rezerwowej przy współdziałaniu Grupy gen. Skierskiego. Obecnie pozostawało jeszcze przesunięcie oddziałów Armji Rezerwowej na linję rzeki Berezyny i rzeki Auty.

Wypad 8. Dywizji Piechoty w dn. 7. VI. w rejonie Brodje (na półn. od Plisy) rozbija znowu 4. Dywizję Strzelców i odrzuca 53. Dywizję za linję rzeki Auty.

Dnia 8 czerwca.

Naprzeciw Armji Rezerwowej i Grupy gen. Skierskiego stoją obecnie (od południ. ku półn.):

56 Dywizja—sztab w Kosarach (na płn. wsch. od Czernicy), prawe skrzydło dywizji we wsi Piszczałów (na zach. od jez. Meszeszul);

6. Dywizja sowiecka—sztab w Kuliczach (wsch. od jez. Szo), lewe skrzydło (o godz. 15-ej) we wsi Lipowa (południ. od jez. Szo), patrole dochodzą do Hornowa i Krownicy. Dywizja usiłuje nawiązać łączność z 56. Dywizją;

11. Dywizja Strzelców—na wschód i południ. wschód od Plisy;

4. Dywizja Strzelców—na północo wschód od Plisy po rejon Łużek. W rejonie tym znajduje się również i 12. Dywizja Strzelców (półn. wsch. od Plisy), lecz wkrótce wycofano ją do odwodu i odchodzi do rejonu Orzechowna;

18. Dywizja Strzelców staje na wschód od Hermanowicz po

obu stronach traktu do Dzisny i wreszcie na prawym skrzydle między błotami jez. Jelni i Dźwiną—164. Brygada 55. Dywizji.

Jednakowoż jednodniowy postój wojsk polskich na linji rz. Mniuty (7. V.) umożliwia bolszewikom doprowadzenie do pewnego porządku i ponownego przegrupowania swych wojsk i w następnym dniu, 8 czerwca, przechodzą wojska sowieckie wszystkiemi siłami XV. Armji do przeciwnatarcia, a mianowicie:

11. Dywizja sowiecka (być może razem z 6. Dyw.) prowadzi natarcie na wysunięte aż na rzekę Soszę skrzydło polskiej 11. Dywizji i przejściowo zmusza ją do odwrotu;

4. Dywizja Strzelców kontratakuje parokrotnie Plisę; zaciekłe walki trwają tu w ciągu dn. 8. VI. i nocy z 8. na 8. VI. Szczególniej zaciekłe walki toczą się w rejonie toru kolejowego;

53. Dywizja Strzelców wysuwa się ponownie z linji rz. Auty i osłania prawe skrzydło 4. Dywizji Strzelców, oraz kilkakrotnie wraz z 15. Dywizją Jazdy atakuje w kierunku Łużki; 18. Dywizja Strzelców prowadzi szereg energicznych ataków w kierunku Hermanowicz.

Wszystkie te ataki zostają przez wojska Armji Rezerwowej odparte.

Dnia 9 czerwca.

Armja Rezerwowa przechodzi ponownie do natarcia; odrzuca w walkach XV. Armję sowiecką poza linję rzeki Auty i osiąga po południu na całym swym froncie cele wyznaczone przez Naczelne Dowództwo, obsadzając linję: Hornowo—Lipowo—połud. skraj jez. Szo,—jez. Dołgoje,—rz. Auta—jez. Żada (Szada)—błota Jelnia—na wschód od wsi Sosnówka—Kleniec—Zaborce (nad Dźwiną).

164. Brygada 55. Dywizji wyparta zostaje przez polską brygadę jazdy poza linję Sosnówka—Kleniec—Zaborce.

Zdobycz w bojach 8 i 9. VI. wyniosła: 56 k. m. i 600 jeńców. Straty polskie wobec zaciekłości walk były stosunkowo duże: 3 oficerów zabitych, 17 oficerów rannych, 104 szeregowych zabitych i 724 rannych.

Wobec tego, iż Naczelne Dowództwo nie przewiduje narazie dalszego przesunięcia się na wschód, Armja Rezerwowa otrzymuje rozkaz natychmiastowego rozpoczęcia prac nad umocnieniem i przystosowaniem zajmowanej linji do obrony.

Oddział II. Dowództwa Armji Rezerwowej po zakończonej akcji ocenia w ten sposób stany bojowe oddziałów sowieckich: 164. Bryga-

da—900 bagnetów, 18. Dywizja—2600 bagnetów (według danych rosyjskich 18. Dywizja poniosła w czasie odwrotu straty, wynoszące 60—70% jej początkowego stanu bojowego).

53. Dywizja—1500; 12.—1400, 4.—2.200, 6.—1500; 11.—2.000 bagnetów; przypuszczalnych stanów Grupy Południowej komunikat ten nie przytacza (Komunikat Informacyjny Dowództwa Armji Rezerwowej Nr. 16 z dn. 10. VI.)

Biuro Historyczne Sztabu Generalnego posiada w swem archiwum meldunek Grupy Południowej (w odpisie), z którego wynika, iż dn. 10. VI. stany oddziałów Grupy Południowej były następujące: 29. Dywizja—dwie brygady (jedna rozformowana) razem 4 pułki piechoty i jedna brygada jazdy w składzie 2 pułków jazdy, ogółem bagnetów 2.064, ilość szabel niewiadoma.

5. Dywizja w składzie 2-ch brygad—8 pułków (2 pułki z 37. Bryg.), ogółem 5.043 bagnetów i różnych dział 30. 56. Dywizja—trzy brygady, 9 pułków—ogółem jakoby 18.536 bagnetów (?) i 640 szabel.

(Prawdopodobnie cyfra bagnetów 56. Dywizji jest omyłkowa— gdyż tak wysokiego stanu bojowego nie stwierdzono w żadnej z ówczesnych dywizyj sowieckich.)

Według wszelkiego prawdopodobieństwa stany bojowe niektórych z wymienionych oddziałów były wówczas nawet znacznie mniejsze. Procent dezerterów w czasie odwrotu XV. Armji był bardzo znaczny. Źródła sowieckie podają, iż ilość dezerterów po zakończonym odwrocie XV. Armji na całym froncie zachodnim obliczoną była mniej więcej na 80.000 ludzi.

Już od momentu zmiany kierunku uderzenia XV. Armji z zachodniego na południowo zachodni (22. V.) uderzenie to wyraźnie traci na rozmachu i sile. Wprawdzie grupa uderzeniowa posuwa się wciąż jeszcze naprzód, natarcia jej nie ustają, lecz opór 1. Armji polskiej wzrasta i posuwanie się wojsk rosyjskich w kierunku Mołodeczna jest coraz uciążliwsze. Nie pomaga tu również rozpoczęte w dniu 19. V. natarcie XVI. Armji sowieckiej na odcinku średniej Berezyny w kierunku Mińska i dowództwo rosyjskie musi już poniekąd oczekiwać uderzenia ze strony polskiej, front bowiem polski naprzeciw XV. Armji tężeje i zyskuje wciąż na sile.

Przygotowujące się przeciwnatarcie polskie nie mogło być zupełną niespodzianką dla dowództwa sowieckiego, gdyż było ono logicznem następstwem wytworzonego położenia. Kierunek głów-

nego uderzenia polskiego, wobec skierowania głównych sił XV. Armji sowieckiej wzdłuż kolei na Mołodeczno, mógł również być łatwo przewidzianym i bolszewicy słusznie nie oczekiwali go oczywiście od strony Mołodeczna.

Dowództwo rosyjskie jednak, pomimo wzrastającego wciąż oporu polskiego, próbuje w dalszym ciągu osiągnąć zamierzone cele i wzmacnia odcinek frontu w okolicy linji kolejowej rzuconą z odwodu 6. Dywizją Strzelców, w nadziei, że, zanim dowództwo polskie zdoła skoncentrować odpowiednie siły do przeciwnatarcia, Mołodeczno zostanie przez wojska rosyjskie opanowane.

Jednocześnie, na wypadek uderzenia na skrzydło, to jest na prawoskrzydłową osłonę XV. Armji, pozostawiono w odwodzie tej grupy 12. Dywizję Strzelców, zupełnie jeszcze nie używaną w walce na froncie polskim.

Tymczasem 1. Armja polska już w dniu 28. V. powstrzymuje właściwie napór XV. Armji i, poczynając od tego momentu, przechodzi do częściowego przeciwnatarcia w celu odzyskania straconej linji rzeki Dźwinosy i zajęcia dogodnego położenia do ogólnego przeciwnatarcia.

6. Dywizja sowiecka, rzucona do walki, nie przeważa jednak szali zwycięstwa na stronę rosyjską, gdyż przeciwnatarcie 1. Armji polskiej wciąż się rozwija i spycha oddziały rosyjskie wstecz. Już w dniu 31 maja i 1 czerwca przeciwnatarcie 1. Armji polskiej obejmuje cały odcinek grupy uderzeniowej XV. Armji.

Na odcinku prawoskrzydłowej osłony XV. Armji zaszły w tym dniu jedynie zmiany o charakterze poniekąd miejscowym, spowodowane przygotowawczem działaniem Grupy pułk. Małachowskiego, skierowanem ku utworzeniu przyczółka w rejonie Kozian. Ogólne natarcie 1. Armji polskiej oraz Grupy gen. Skierskiego zaczyna się zatem 1. VI. i już w tym samym dniu osiąga pewne wyniki: front rosyjski rozpoczyna tu odwrót. Natomiast główna polska masa manewrowa (Armja Rezerwowa) wyrusza do działań na skrzydło XV. Armji dopiero w dniu następnym (2. VI.) Wobec zaś przygotowawczego działania z dnia 31. V. w okolicy Kozian, które spowodowało odwrót prawego skrzydła 53. Dywizji sowieckiej, Dowództwo Armji sowieckiej nakazuje natychmiastowe przeciwnatarcie w celu odzyskania utraconych pozycyj, obawiając się już widocznie dalszego uderzenia z obszaru Kozian, zagrażającego skrzydłu XV. Armji. I rzeczywiście w dniu 1. VI. przechodzi prawe skrzydło 53. Dywizji do przeciwnatarcia i znowu posuwa się naprzód.

Jednakowoż akcja przygotowawcza Grupy płk. Małachowskiego (31. V.) okazuje zupełnie wyraźny wpływ na dalsze zarządzenia Dowództwa XV. Armji. Uzewnętrznia ona bowiem zamiary polskie, zdradza już zupełnie dokładnie kierunek uderzenia i gotowość koncentracji.

Dla sparaliżowania ponownej akcji posiada wprawdzie XV. Armja świeżą jeszcze 12. Dywizję, oraz 54. Brygadę 18. Dywizji, to też ataki w kierunku Mołodeczna trwają jeszcze—widać, iż są pewne nadzieje na powodzenie.

Gdy natomiast dnia 2.VI. rozpoczyna się natarcie Armji Rezerwowej, przy nie słabnących jednocześnie uderzeniach 1. Armji i Grupy gen. Skierskiego, dowództwo sowieckie ma się już na baczności. Rozpoczynający się w tym momencie manewr polski musiałby rozwijać się z wielką sprawnością i szybkością, aby osiągnąć zamierzone cele.

Tymczasem 12. Dywizji Strz. udaje się skutecznie na pewien czas powstrzymać napór polskiej 8. Dywizji, a 53. i 18. Dywizje sowieckie również skutecznie stawiają opór reszcie wojsk, nacierającej Armji Rezerwowej.

Opóźnia to działanie manewru, podczas gdy 1. Armja i Grupa gen. Skierskiego nie zaprzestają z dużą siłą wypierać wojsk XV. Armji ku północy.

Plan dowództwa polskiego od chwili pierwszego uderzenia Armji Rezerwowej musiał być zupełnie zrozumiałym dla dowództwa rosyjskiego; działanie 1. Armji polskiej bezwarunkowo wpływa na przyspieszenie odwrotu wojsk grupy uderzeniowej, działającej w kierunku Mołodeczna, i przyczynia się do zlikwidowania mogącego się wytworzyć „worka“.

W momencie rozpoczęcia przeciwnatarcia Armji Rezerwowej, grupa, osłaniająca prawe skrzydło XV. Armji sowieckiej, ma bardzo trudne zadanie do wykonania. Osłona tak ważnego kierunku, jakim jest kierunek Postawy—Głębokie, przez znacznie słabsze od uderzających siły, nie była łatwą. Od dobrego działania tej grupy osłaniającej zależał właściwie los XV. Armji. Jak wynika z rezultatów całej tej operacji, 53. i 18. Dywizja, przy pomocy 12. Dywizji i 15. Dywizii Jazdy, wykonały powierzone sobie zadanie dobrze i dzięki temu XV. Armja unikła oskrzydlenia.

Obustronne położenie wyjściowe przed rozpoczęciem przeciwnatarcia polskiego cyfrowo przedstawiało się w ten sposób.

Ogólny stan bojowy Armji Rezerwowej w dniu 2. VI. 1920 r. wynosił 29.000 żołnierzy pieszych i 1.850 jeźdźców.

Naprzeciw Armji Rezerwowej, w momencie rozpoczęcia jej działań, znajdowały się: Grupa Północna (164. Brygada oraz 18. Dyw.) i prawoskrzydłowa osłona głównej masy uderzeniowej XV. Armji w postaci 53. Dywizji i 15. Dywizji Jazdy. Prócz tego w odwodzie Armji znajdowała się 12. Dywizja Strzelców. Siły te obliczać należy: Grupa Północna — 8050 bagnetów (ściśle), 53. Dywizja najwyżej 6.000 bagnetów, 15. Dywizja Jazdy—600 szabel (ściśle), 12. Dywizja Strzelców—najwyżej do 6.000 bagnetów; ogółem zatem stanowiło to około 20.000 bagnetów i szabel (licząc już wysokie stany dywizyj sowieckich.)

W pierwszym dniu (2. VI.) nie wchodzi jeszcze do akcji 12. Dywizja Strzelców, czyli, że w dniu tym prawoskrzydłowa osłona XV. Armji, wprowadzona do walki, liczy zaledwie okolo 14.000 bagnetów (wraz z Grupą Północną) i walczy z 29-cio tysiączną Armją Rezerwową.

Siły masy manewrowej Armji Rezerwowej, rozpoczynające akcję na odcinku Koziany—jez. Miadzioł, wynosiły ponad 22.000 bagnetów, przeciw znajdującym się na tym odcinku 11.000 do 12.000 bagnetów (wliczając w to 12. Dywizję sowiecką).

Dzięki samemu charakterowi akcji, noszącej wybitne cechy boju spotkaniowego, bitwa wydana przez Armję Rezerwową była przez bolszewików przyjęta, gdyż została im narzucona.

Wobec rozpoznanych już zupełnie przez Rosjan sił polskich, nacierających w dniu 2. VI. na odcinku Armji Rezerwowej i jednoczesnego parcia 1. Armji polskiej, dowództwo sowieckie nakazuje odwrót głównej grupie XV. Armji już w dniu 3. VI.

Przeciwnatarcie Armji Rezerwowej dało następujące rezultaty:

Siły główne rosyjskie, rzucone do walk na tym froncie, zostały rozbite; rozbite zostały mianowicie:

12. Dywizja (80% strat ?), 53. 4. i 18. dywizje (60 do 70% strat), a wszystkie pozostałe dywizje uległy znacznemu rozproszeniu. W czasie walk i natarć wojsk polskich wyrwano inicjatywę z rąk dowództwa sowieckiego, a ciosy, zadane XV. Armji, spowodowały prócz strat faktycznych duże rozproszenie i dezorganizację oddziałów, która uzewnętrznia się w masowej dezercji.

Cele ostateczne, wyznaczone dla tej operacji, zostały również osiągnięte, czyli linja Auta—Berezyna została przez wojska polskie obsadzona.

Co się zaś tyczy sposobu wykonania manewru, myśl którego zawarta była w zadaniu operacyjnem, danem Armji Rezerwowej, polegać mającego na oskrzydleniu i wyjściu na tyły całej

grupy uderzeniowej XV. Armji, oraz odcięciu jej odwrotu—to manewr ten nie powiódł się.

Niepowodzenie manewru zdaniem naszem pochodzi stąd, że przedewszystkiem odczuwa się brak jednolitego dowództwa nad całą akcją, gdyż Armja Rezerwowa podlega wprost Naczelnemu Dowództwu, zaś 1. Armja i Grupa gen. Skierskiego podlegają Dowództwu Frontu i przez nie dopiero Naczelnemu Dowództwu. Wpływa to ujemnie na przebieg manewru, stąd też wynika brak ścisłego uzgodnienia ruchów wojsk Armji Rezerwowej z 1. Armją.

Obliczona początkowo na 4 dni, operacja Armji Rezerwowej przewleka się i trwa w całości ośm dni. Znaczny wpływ na opóźnienie tej akcji ma rzucenie do walki 12. Dywizji sowieckiej z odwodu Armji. Zatrzymuje ona posuwanie się 8. Dywizji piechoty i walczy bardzo zaciekle. Również silny opór stawiają 53. i 18. Dywizje Strzelców.

Skutkiem oporu 18. i 53. dywizyj, oraz złego stanu dróg Grupa gen. Żeligowskiego oraz VII. Brygada Rezerwowa pozostają nieco w tyle za 8. i 11. dywizjami.

Z porównawczego zestawienia sił obydwóch stron wynikałoby jednak, iż przyczyną opóźnienia akcji nie była zbyt wielka siła oporu ze strony wojsk sowieckich, a raczej zbyt mały napór ze strony polskiej. Łączność między Dowództwem Armji Rezerwowej a lewoskrzydłową Grupą Pułk. Beliny często szwankuje i dowództwo Armji nie jest naogół dostatecznie zorjentowane w położeniu swej lewoskrzydłowej osłony, która również posuwa się wolno.

Działanie pomocnicze 1. Armji wpływa w bardzo znacznym stopniu na przedwczesną likwidację „worka“, przygotowywanego dla XV. Armji.

Działaniem tem bowiem, którego szybkość dostosowana jest raczej do pierwotnego terminu trwania operacji (4 dni), zostaje główna masa XV. Armji nie związana i powstrzymana, lecz przedwcześnie zepchnięta ku północo-wschodowi. Już 4. VI. front bolszewicki po obu stronach kolei Połock—Mołodeczno odskakuje gwałtownie wstecz i formuje się wzdłuż linji Głębokie—Dokszyce. W tem położeniu o zamknięciu „worka“ przez Armję Rezerwową nie mogło już być mowy.

Streszczając, dojść musimy do wniosku, że przyczyną nieudania się manewru odcinającego odwrót głównej masie uderzeniowej

XV. Armji, było zbyt powolne posuwanie się wojsk Armji Rezerwowej przy jednoczesnym braku porozumienia i skoordynowania ruchu z sąsiednią 1. Armją, która wobec opóźnienia się akcji Armji Rezerwowej powinna była odpowiednio wolniej wypierać bolszewików z tworzącego się „worka", a więcej wiązać ich siły.

POR. WACŁAW BERKA.

ORGANIZACJA I TAKTYCZNE ZASTOSOWANIE KOLARZY.

1. Organizacja oddziałów kolarzy. Kołowce.

Kompanja. Poprzednio już omówiłem w Bellonie historyczny rozwój kolarzy jako broni i ewolucję ich organizacji. Organizacja ta, jak każda inna zresztą, była wypadkową wymagań teoretycznych, opartych przedewszystkiem na taktycznem zastosowaniu kolarzy, oraz z drugiej strony—praktycznych warunków zadośćuczynienia tym wymaganiom pod względem zaopatrzenia technicznego, uzupełnienia przez odpowiedni materjał ludzki i wogóle zdolności organizacyjnej danego wojska. Tą rozbieżnością między wymaganiami teoretycznemi i warunkami praktycznemi można wytłomaczyć fakt, że cały szereg szczegółów organizacyjnych tej nowej broni nie został w czasie wojny zrealizowany.

Chcąc teraz określić, jakie formy organizacyjne nadać trzeba jednostkom kolarzy, aby odpowiedziały w pełni wymaganiom dzisiejszej wojny, należy przedewszystkiem uprzytomnić sobie te cechy istniejące lub pożądane, które posiadają decydujący wpływ na teoretyczną ich organizację.

Cechy, które stanowić będą podstawowe elementy przy decydowaniu ustroju i zaopatrzenia tych jednostek, będą:

1. ruchliwość,
2. odporność w walce (siła ogniowa),
3. samodzielność,
4. uniezależnienie od warunków terenowych.

Rozpatrzmy teraz jaki wpływ wywrą na całokształt organizacji te poszczególne czynniki.

Przedewszystkiem odrazu stwierdzić należy, że pierwszy i drugi, a mianowicie ruchliwość jednostki i jej odporność bojowa, ograniczając się wzajemnie, stwarzają jednocześnie zasadnicze ra-

my organizacyjne. W dążeniu do nadania jednostce kolarskiej jak największej siły ogniowej będziemy powiększać jej stan bojowy, lecz w miarę tego zmniejszać się będzie jej ruchliwość. Powiększanie bowiem stanu liczebnego jednostki kolarskiej spowoduje wydłużanie nad miarę długości kolumny, co jest właśnie jedną z najsłabszych stron kolarzy. Wobec tego do ustalenia stanu bojowego podstawowej jednostki kolarskiej—kompanji przystąpimy drogą odwrotną i przyjmiemy za punkt wyjścia jej ruchliwość. Organizacja bowiem, któraby, stwarzając silną liczebnie jednostkę, pozbawiła ją ruchliwości, pozbawiłaby ją tem samem najistotniejszej cechy, stanowiącej główną jej wartość. W praktyce kompanja kolarzy, posiadając 120—150 ludzi stanu bojowego, jak to wykazało doświadczenie wojny, posiadać jeszcze będzie dostateczną ruchliwość. Posiadając jednak niższy stan bojowy, niż normalna kompanja piechoty, będzie ona tem samem odpowiednio słabsza i nie odpowie pokładanym w niej nadziejom. Tymczasem w żadnym wypadku nie można dopuścić, aby jej wydajność ogniowa spadła niżej, niż w zwykłej kompanji piechoty. Zaradzić temu można tylko jedną drogą, a mianowicie przez odpowiednie powiększenie należącej do kompanji broni samoczynnej.

Zwiększenie to określę następująco. Porównam stan liczebny i wydajność ogniową kompanji strzeleckiej piechoty z kompanją kolarzy. Kompanja piechoty u nas ma liczyć na stopie wojennej 12 drużyn, oraz organy służby łączności, zaopatrzenia i t. d. To ostatnie nas zresztą w tej chwili nie obchodzi. Kompanja kolarzy, posiadając zwykle stan 50 % — 75 % kompanji zwykłej, liczyć więc będzie w lepszym wypadku 8 drużyn.[1]) W projektowanym u nas etacie stan ten jest niższy. Różnica między kompanjami wynosić więc będzie 4 drużyny na niekorzyść kompanji kolarzy. Należy teraz określić jaka ilość dodatkowej broni samoczynnej jest potrzebna, aby wyrównać tę niższość ogniową kompanji kolarzy. Obliczymy więc wydajność ogniową na minutę tych czterech drużyn i zastąpimy ją przez broń samoczynną. Obliczenie to należy przytem przeprowadzić na dwa rodzaje spotykanego u nas uzbrojenia, przy broni samoczynnej ręcznej i lekkiej. Przy broni samoczynnej ręcznej, przyjmując, że jeden strzelec daje w ciągu minuty 10 strzałów, r. k. m. 120, oraz że strzela z broni ręcz-

---

[1]) Na to, że jeden pluton w tym wypadku posiadać będzie 2 drużyny, nie należy zwracać uwagi. Wchodzić w to miejsce może w jednym plutonie np. drużyna łączności Analogię do tego znajdujemy w organizacji niemieckiej kompanji piechoty.

cznej w drużynie 10 ludzi—wydajność ognia w ciągu minuty wyniesie: (10 × 10) + 120 = 220. W 4-ch drużynach da to 880 strzałów na minutę. Przy broni samoczynnej lekkiej, przyjmując te same warunki, z tem, że l. k. m. daje na minutę 200 strzałów, oraz znajduje się tylko w każdej drugiej drużynie, otrzymamy wydajnosć ognia w 4-ch drużynach: (100 × 4) + (200 × 2) = 800 strzałów na minutę. Mamy więc do zastąpienia bronią samoczynną przy r. k. m. 880 strzałów, przy l. k. m. 800. Należałoby więc dołączyć do kompanji kolarzy ponad jej zaopatrzenie w broń samoczynną w stosunku do ilości drużyn—7 r. k. m. lub 4 l. k. m. Przydzielenie do kompanji, w której już wszystkie drużyny posiadają broń samoczynną (przy uzbrojeniu w r. k. m.), jeszcze 7 r. k. m. zmusiłoby do utworzenia nowego 4-go plutonu wyłącznie r. k. m. Przydzielając natomiast 4 l. k. m. ponad istniejące uzbrojenie moglibyśmy je włączyć do tych drużyn, które broni samoczynnej nie posiadają (przy uzbrojeniu w l.k. m.), a więc nie zachodziłaby konieczność tworzenia odrębnejjednostki l. k. m. Kompanja taka, posiadająca 8 drużyn z 8 l. k.m., posiadałaby siłę ogniową równą normalnej kompanji piechoty, nie stając się mimo to ociężałą. Z tego również względu, w naszych warunkach, kompanje kolarskie należy uzbroić raczej w l. k. m. (systemu np. 08/18, Lewis i t. p.) i odpowiednią broń ręczną. Zastrzec jednak należy, że zbytnie pójście w kierunku przeładowania kompanji bronią samoczynną, odebrałoby jej zdolność do manewrowania.

Powyższą więc metodą, nie upierając się zresztą przy jej doskonałości, lecz uważając ją raczej za jeden ze sposobów obliczenia, ustalić można granice między ruchliwością jednostki i jej odpornością bojową.

Balck w „Entwickelung der Taktik im Weltkriege“ proponuje kompanje kolarzy w składzie 2 oficerów, 22 podoficerów, oraz 160 szeregowych. Nie omawia jednak tak ważnej sprawy jak zaopatrzenie w broń samoczynną. Liczy się przytem z potrzebą, jako przeciwnik kołowca składanego, pozostawiania połowy ludzi przy kołowcach. Konieczność ta jednak przy kołowcach składanych, jeśli nie odpada, to przynajmniej znacznie się zmniejsza. Co do broni ręcznej, to za najodpowiedniejszą uważam karabiny lżejsze i łatwiejsze w noszeniu, niż zwykłe karabiny piechoty, pozwalające jednak na prowadzenie dłuższej walki ogniowej, jak np. Mauser kawaleryjski w. 98. Nie będzie to sprzeczne z zasadą jednakowego uzbrojenia kolarzy i zwykłej piechoty, ewolucja bowiem

uzbrojenia piechoty idzie raczej w kierunku wprowadzenia karabinu krótszego.

Aby zakończyć sprawę uzbrojenia kompanji kolarzy, trzeba podnieść konieczność wprowadzenia jeszcze jednej broni: broni przeciwpancernej. Uzasadnienie jest zupełnie proste. Kolarze są bronią, działająca wzdłuż dróg, a niekiedy nawet do nich przywiązaną. Na drogach tych, szczególnie lepszych, będą oni stale wystawieni na spotkanie z tak licznie dziś tworzonemi i chętnie używanemi broniami pancernemi, jak samochody pancerne, półczołgi, ew. szybczołgi. Można sobie wyobrazić, jaki efekt rzeczywisty i moralny wywrze samochód pancerny, pojawiający się nagle przed będącą w marszu na kołowcach kompanją kolarzy. Przy zupełnem oderwaniu od swych wojsk, w razie samodzielnego użycia jednostki kolarzy, z wypadkiem takim zawsze liczyć się trzeba. Wobec tego stała dotacja amunicji przeciwpancernej (ze stalowemi rdzeniami) dla wszystkich strzelców i dla broni samoczynnej, jest konieczna. Oprócz tego wielce pożądane jest przydzielenie broni przeciwpancernej, np. 13 m/m. karabinu przeciwczołgowego, w ilości przybliżonej 1 sztuka na pluton. O. k. m. przeciwczołgowym, jako kwestji przyszłości, nie wspominam.

Za korzystne należy uważać również wprowadzenie do kompanji kolarzy patrolu saperów—minerów. Patrol taki w składzie kilku ludzi, wyszkolony w pracach niszczycielskich i zaopatrzony w pewien zapas amunicji wybuchowej, może oddać cenne usługi przy samodzielnych działaniach kompanji, burząc mosty, urządzenia kolejowe i t. d. Analogiczną jednostkę organizacyjną w większym zakresie posiada francuska dywizja jazdy w postaci plutonu kolarzy—saperów.

Do służby łączności najlepiej nadają się motocykle ze względu na znaczną przestrzeń, na której niekiedy kompanja kolarzy będzie musiała utrzymywać łączność. O ilości ich decyduje rzecz prosta stan zaopatrzenia technicznego danego wojska. Dla zapewnienia jednak ciągłości służby łączności i możności zastąpienia maszyny popsutej ilość ta nie powinna być mniejszą od dwóch na kompanję. Oprócz motocykli konieczne jest również zaopatrzenie w sprzęt telefoniczny, celem włączania się do istniejących linij.

Zorganizowanie taboru kompanji kolarzy jest sprawą skomplikowaną i niełatwą. O ile przy ustalaniu stanu bojowego kompanji zachodził konflikt między wymaganiami ruchliwości z jednej strony, a jej odpornością z drugiej, o tyle w tym wypadku wi-

dzimy znów sprzeczność pomiędzy warunkami ruchliwości, a samodzielnością kompanji, a nawet znów częściowo jej siłą bojową. Przeciążenie kompanji taborem bez względu na jego rodzaj zmniejsza oczywiście jej ruchliwość. Zapewnienie znów kompanji możności prowadzenia przez niedługi choćby czas akcji samodzielnej zmusza do przewożenia za nią niezbędnego zapasu amunicji, zapasowych kołowców, najprymitywniejszego warsztatu naprawczego dla kołowców, żelaznej racji żywności. Pozatem przewidzieć jeszcze należy, co jest poważnem udogodnieniem i ułatwieniem marszu, przewóz w taborze w czasie marszów podróżnych l. k. m.—ich amunicji, broni przeciwpancernej, materjałów wybuchowych. Liczyć również trzeba na przewóz plecaków kompanji. Do sprawy tej powrócę jeszcze niżej.

Przewóz tego wszystkiego wymaga taboru zarówno szybkiego, jak i o dużej pojemności. Tabor ten powinien również o ile można towarzyszyć kompanji po wszelkich dostępnych dla niej drogach.

Ponieważ tabor o trakcji zwierzęcej nie będzie odpowiadał warunkowi pojemności, ani szybkości, możliwe są więc jedynie samochody ciężarowe. Naturalnie z góry trzeba się pogodzić z tem, że tam, gdzie są gorsze drogi i gdzie jest ich mniej, kompanja będzie częściej pozbawiona swego taboru samochodowego, który w takich razach będzie odgrywał raczej rolę ruchowej podstawy zaopatrywania i amunicyjnej.

Ilość samochodów ciężarowych zależną będzie od ich pojemności i zdolności technicznego zaopatrzenia danego wojska. W braku samochodów tabor bywa mieszany. Np. kuchnie i wozy prowiantowe są ciągnięte przez konie. Podobną organizację posiadali Niemcy.

Rohrbeck w swej taktyce ustala następujący skład taboru kompanji: 1 samochód osobowy, 1 ciężarowy 3 tonnowy dla bagaży i zapasów, 1 ciężarowy również 3-tonnowy — stanowi ruchomy warsztat oraz wiezie sprzęt rusznikarza, materjały pędne, 1 kuchnia polowa 4-ro konna.

Chcąc określić potrzebną dla kolarzy ilość taboru samochodowego, musimy obliczyć ciężar tych zapasów i przedmiotów, które kompanja musi wieźć z sobą, a które zapewniają jej względną samodzielność w walce. Obliczymy więc wagę zapasu amunicji do broni samoczynnej i ręcznej, granatów ręcznych, broni przeciwczołgowej, materjałów wybuchowych, rezerwowych porcyj żywności. Następnie wagę broni samoczynnych, karabi-

nów przeciwczołgowych, sprzętu telefonicznego; wszystko to w marszach podróżnych wozić należy na samochodach, a przekładać na kołowce dopiero w razie potrzeby. Uwzględnić należy również przewóz plecaków żołnierzy.

W obliczeniu przyjmuję stan kompanji 120 ludzi. Podobnie obliczam stan ogniowy. Oprócz amunicji, która jest przewożona, żołnierze posiadają przy sobie normalną dotację amunicji.

Przy obliczaniu otrzymamy:

Amunicja br. r. na 120 ludzi, po 150 nab., 18000 nab. (100 nab. 3 kg.)	540 klgr.
Amunicja br. samocz. 8 l. k. m., po 3000 nab,, 24000 nab. (100 nab. 3 kg.)	720 „
Granaty ręczne . . . . 240 granatów po ½ kg.	120 „
Amunicja krb. przeciwczołg. 3 krb., po 100 nab., 300 nab. (nab. 117 gr.) ok.	35 „
Amunicja saperska	50 „
Żywność rezerwowa na 120 ludzi, po 2 p. — 240 p. (waga porcji 1 kg.)	240 „
L. K. M. . . . . . . sztuk 8, waga 12,7 klgr. ok.	100 „
Karabiny przeciwczołgowe sztuk 3, waga 11,5 klgr. ok.	35 „
Sprzęt łączności	30 „
Plecaki 120 plecaków po 15 klgr	1.800 „
Razem	3.670 klg

Otrzymujemy więc 3.670 klg. ciężaru do przewiezienia bezpośrednio za kompanją. Doliczywszy do tego materjały pędne dla samochodów i motocykli, ciężar narzędzi warsztatu naprawczego dla kołowców otrzymamy około 4 tonn ciężaru. Musimy więc kompanji dać 2 dwutonowe lub 3 półtoratonnowe samochody ciężarowe.

Przydział motocykla z koszem uzasadnia się tem, że dowództwo kompanji powinno rozporządzać zawsze środkiem lokomocji szybszym, aniżeli cały oddział. Wymaga tego konieczność chwilowego opuszczenia oddziału, wyprzedzenia go, a następnie dopędzenia. Niewyklucza to wyposażenia dowództwa w normalny środek lokomocji—kołowce.

Również ważną, aczkolwiek pozornie drobną sprawą, jest noszenie i rozmieszczenie przez kolarzy uzbrojenia i wyekwipowania. Noszenie całkowitego rynsztunku przez kolarzy, podobnie jak czyni to normalna piechota, jest z tego względu niemożliwe,

że krępowałoby to i utrudniało ruchy w czasie jazdy, oraz nadmiernie obciążałoby żołnierza przy ruchach pieszo, gdy niesie kołowiec.

Na temat powyższy w prasie specjalnej, szczególnie niemieckiej, toczy się ożywiona dyskusja[1]), która zagadnienia powyższe omawia wyczerpująco, aczkolwiek ich ostatecznie nie rozstrzyga.

Na ogół ustalono praktycznie, że kolarz, bez uszczerbku dla swej sprawności, może wozić przy sobie: broń, amunicję, sprzęt saperski, chlebak z porcją (— ami) rezerwową, manierkę, menażkę, płaszcz, namiot. Wogóle rzeczy potrzebne w ciągu dnia. Reszta jedzie w taborze kompanijnym. Chodzi teraz o to, jak rozmieścić te rzeczy, które kolarz ma przy sobie. Mogą zajść dwa wypadki: żołnierz ma je na sobie, lub ma je przytwierdzone do kołowca. O ile je ma na sobie, np. zwinięte w postaci niemieckiego „Sturmgepäck", wtedy karabin musi mieć przewieszony przez szyję, co nie jest wygodne przy jeździe, lub przymocowany do kołowca, co znów nie jest odpowiednie ze względu na gotowość bojową. Odpowiedniejsze już było by umieszczenie przedmiotów ubrania i oporządzenia na kołowcu, przymocowując do kierownika, albo do ramy, bądź na bagażniku. Broń znajdowała by się za plecami i żołnierz posiadałby swobodę ruchów. Zarzut, wysuwany przez niektórych pisarzy niemieckich, jakoby w takim wypadku żołnierz podczas akcji byłby pozbawiony na czas dłuższy niezbędnych przedmiotów, staje się nieistotnym przy zastosowaniu kołowca składanego, który kolarz może nieść z sobą.

Oryginalnym pomysłem jest wypróbowywany w Niemczech plecak-chlebak, który mimo małych rozmiarów zaopatrzony jest w szerokie pasy od tornistra i służy jako podstawa przy noszeniu składanego kołowca. Do złożonego kołowca, w odpowiednich miejscach, przy pomocy specjalnych klamer, przymocowuje się plecak i następnie całość wkłada się na plecy.

Powinien być również przewidziany i ustalony podział ładunku żołnierzy, którzy są specjalnie obciążeni. Tyczyć się to będzie ludzi, wiozących l. k. m., karabiny przeciwczołgowe, materjały wybuchowe etc.

W razie, gdyby kolarze wieźli z sobą całkowity ekwipunek, wówczas plecaki należy umieszczać na specjalnych bagażnikach z tyłu.

---

[1]) Patrz „Technik und Wehrmacht" rok 1921 str. 285.

B a t a l j o n. Następnem po kompanji połączeniem organizacyjnem kolarzy będzie bataljon. Należy się zastanowić nad dwoma kwestjami: celowością istnienia bataljonów kolarzy, oraz ich składem organizacyjnym.

Na pierwsze pytanie odpowiedź można dać jedynie warunkową. Sam fakt celowości bataljonów kolarzy, jako jednostek taktycznych, nie ulega dyskusji. Kompanja będzie zbyt słaba, aby odpowiedzieć tym wszystkim wymaganiom, które mogą jej być postawione. Przy działaniach większych grup jazdy w kraju o rozwiniętej sieci drożnej, bataljony kolarzy staną się niezbędną pomocą. Podobnie przy zastosowaniu kolarzy, jako odwodów wyższych dowództw. Ale o stałem istnieniu bataljonów zdecydują w pierwszej linji warunki terenowo-komunikacyjne, w drugiej zaś dopiero taktyczno-organizacyjne. Państwo, któremu warunki terenowe pozwalają lub nawet zmuszają je do tworzenia dużej ilości jednostek kolarzy, siłą rzeczy łączyć je będzie w bataljony, istniejące zarówno podczas pokoju jak i wojny. Przytem bataljony te będą albo połączeniami taktycznemi, albo jednocześnie taktycznemi i administracyjnemi. Państwo o mniej rozwiniętej sieci drożnej, a więc posiadające mniejszą ilość jednostek kolarzy, łączyć je będzie w bataljony jedynie dorywczo, dla wykonania pewnych określonych zadań.

Przechodzę teraz do drugiego pytania, a mianowicie organizacji bataljonu kolarzy. Ogólny schemat będzie taki, jak w normalnym bataljonie piechoty, a więc dowództwo, pewna ilość kompanij kolarskich, kompanja k. m. z ewentualnie dołączonemi do niej broniami towarzyszącemi i tabor.

Dowództwo bataljonu, jak już wyżej wspomniałem, musi być bardziej rozwinięte, niż w zwykłym bataljonie piechoty, ze względu na dużą sadzielność taktyczną, a niekiedy i organizacyjną.

Co do ilości kompanij w bataljonie, to trudno zgodzić się z Rohrbeckiem, który proponuje ich 5—6. Ilość 3 kompanij, przyjęta w normalnym bataljonie, nie jest przypadkową; została ona ustalona drogą długiej historycznej ewolucji, na zasadzie ciągłych doświadczeń praktycznych. Na trójdzielnej organizacji bataljonu oparte jest jego zaopatrzenie w ciężką broń samoczynną, sposoby użycia go w walce, normy rozciągłości wgłąb i wszerz. Normalny trzykompanijny bataljon, jak również zasady jego użycia, jego zdolność odporna jest pojęciem dostępnem dla wszystkich. Dlatego właśnie staramy się uzgodnić stan kompanji kolarskiej z kompanją piechoty pod względem ogniowym, aby uprościć zasady jej

użycia. To samo należy zastosować do bataljonu. Z tego względu bataljon z 5 lub 6 kompanij należy uważać za jednostkę wyższą, a pozostaje przyjąć jedynie bataljon z 3 kompanij.

Kolarska kompanja k. m. posiada normalną lub zwiększoną ilość c. k. m. (Rohrbeck proponuje 12) oraz pluton lub dwa broni towarzyszącej (miotaczy bomb, działek piechoty). Obsługa posuwać się będzie na kołowcach, k. m. na samochodach ciężarowych, gdyż przewożone przy pomocy zwierząt jedynie wyjątkowo będą mogły nadążyć za kolarzami. Niewątpliwie przyznać trzeba całą niedogodność tego sposobu przewozu. Samochód ciężarowy nie zawsze pójdzie tam, gdzie przejedzie, lub da się przenieść kołowiec. Stąd liczyć się trzeba z tem, że w pewnych momentach bataljon może być pozbawiony swego najskuteczniejszego poparcia — ognia c. k. m. i kompanjom będzie musiał wystarczyć ogień lekkiej broni samoczynnej. Jako częściowe zaradzenie złemu możnaby wprowadzić tę modyfikację organizacyjną, że w razie potrzeby część c. k. m. może być przewieziona w stanie rozłożonym na kołowcach obsługi. Przy odpowiednim sprzęcie, a szczególniej podstawie k. m., jestto zupełnie możliwe. Wystarczy przypomnieć broń samoczynną austrjackich kompanij kolarskich, która nie była niczem innem, jak c. k. m. Schwarzlose, a mimo to była przewożona na kołowcach w zastępstwie lekkiej broni samoczynnej. Naturalnie, że organizacja taka wymagałaby umiejętnego podziału sprzętu i wyszkolenia obsługi.

W pewnych wypadkach c. k. m. przy kolarzach mogą być zastąpione przez samochody pancerne z k. m. Wypadki takiego współdziałania miały miejsce na froncie zachodnim [1]). Naturalnie, że samochód pancerny ostatecznie k. m. nie zastąpi. Jest on bronią silną bardziej moralnie, bronią chwili. Z powodu zbytniej wrażliwości na ogień artyleryjski nie jest on zdolny do uporczywej i długotrwałej walki, którą piechota czy kolarze prowadzić muszą.

Pożyteczną bronią również okazać się mogą k. m. na motocyklach, ze względu na swą stałą gotowość bojową. Wartość ich może okazać się szczególnie wydatną przy zaskoczeniu kompanji kolarzy w czasie marszu, przy osłanianiu wsiadania na kołowce, przerwaniu walki i t. d.

Przechodząc do ostatniego szczegółu w organizacji bataljonu kolarzy, a mianowicie taboru, stwierdzić należy jego konieczność

---

[1]) Wypad 13. IV. 1918. na płn. od Lys przeciw lasowi Nieppe.

dla szybkiego uzupełnienia żywności, amunicji, materjałów pędnych. Najlepiejby funkcję tę spełniała nieduża kolumna lekkich samochodów ciężarowych.

Wyższe od bataljonu jednostki kolarzy, mimo całej ich użyteczności, którą wykazały w wojnie, tworzone będą doraźnie; to też organizacja ich będzie zawsze improwizacją, opartą jednak na najświeższych doświadczeniach taktyczno-organizacyjnych.

K o ł o w c e. Jednym z najważniejszych czynników, wpływających na sprawność, ruchliwość i wielostronność zastosowania kolarzy, jest wybór odpowiedniego typu kołowca. O ile bowiem kołowiec, oderwanie biorąc, nadaje kolarzom pewne określone cechy i wartości, o tyle jakość jego typu (pomijając stan i utrzymanie) mogą te cechy odpowiednio spotęgować lub zmniejszyć. W początkach stosowania kołowca w wojsku wymagania, które mu stawiano, nie różniły sią od tych, które stawiano kołowcowi turystycznemu. Żądano więc, aby był odpowiednio mocnej i trwałej konstrukcji, lekki w chodzie, łatwo dawał się naprawiać. Wymagania te narazie odpowiadały celowi, do którego przeznaczono kołowiec w wojsku, uważając go za maszynę do łatwego przebywania dużych przestrzeni. Wymagania więc ograniczały się do cechy natury drogowej — turystycznej. Rozwój jednak kolarstwa jako broni z coraz większą natarczywością wysuwa potrzebę rewizji poglądów co do typu kołowca. Ciężki turystyczny kołowiec, sztywnego typu (nierozbierany), staje się bezwzględnie nieodpowiedniem narzędziem w rękach kolarzy, jako żołnierzy walczących. Poza koniecznością jeżdżenia po najróżnorodniejszym terenie, po złych, ledwie dostępnych drogach, zachodzi konieczność n o s z e n i a kołowca w pewnych okresach walki. Wysuwa się więc drugi rodzaj wymagań natury bojowej. Dotychczasowy ciężki kołowiec do tego nie nadaje się. Zachodzi potrzeba skonstruowania kołowca specjalnie do użytku wojskowego, któryby poza trwałością i lekkością chodu — wymaganiami natury komunikacyjno-drogowej, był lekki, łatwo przenośny i małych rozmiarów — odpowiadał więc wymaganiom natury bojowej.

Starano się odpowiedzieć tym trudnym, a niekiedy sprzecznym wymaganiom bądź przez odpowiednią zmianę sztywnych typów, bądź budując kołowce składane. Przy tych ostatnich znacznie łatwiej osiągano zadośćuczynienie wymaganiom natury bojowej. Kołowce te były mniejsze, dzięki składaniu łatwiej je było przenosić, zarzucając za plecy na specjalnym pasie. W kierunku zmniejszania wagi kołowca nie można było posuwać się zbyt da-

leko ze względu na to, że łatwo stać się to mogło powodem osłabienia budowy. Na razie słabą stroną kołowców składanych była ich mniejsza trwałość wskutek skomplikowania budowy przez wprowadzenie urządzeń do składania. Z czasem jednak zdołano tę trudność usunąć. Zarzucano również kołowcom składanym mniejszą wydajność w szybkości po drogach w porównaniu z kołowcami sztywnemi.

Pierwsze kołowce składane, systemu kpt. Gerarda, wprowadza Francja. Kołowce te przetrwały do ostatnich czasów. Kołowce składane już przed wojną wprowadzają Włochy (system Rossi—Nelli) oraz Austrja) (system Express). Najdłużej opierają się Niemcy. Kołowiec składany posiada tam dużo przeciwników, którzy zwalczają go ze względów konstrukcyjnych. Oficjalnie zostaje tam przyjęty przed wojną kołowiec sztywny wzoru 99 (Armeefahrrad 99) Były jednak częściowo w użyciu kołowce składane systemów Adler, bawarski Express, Wanderer. Wojna światowa wywołuje jednak zwrot opinji na rzecz kołowca składanego.

„Według dotychczasowych doświadczeń kołowiec składany uczynił zadość pod względem czysto wojskowym najdalej idącym wymaganiom"—pisze p. Bästlein w „Technik und Wehrmacht" [1]).

„Przy równej wadze i stałości kołowiec składany przewyższa bezwarunkowo kołowiec sztywny, ponieważ oprócz wszystkich własności kołowca sztywnego posiada szereg właściwości, które go czynią szczególnie cennym do użytku wojskowego"—powiada mjr. Bredschneider w „Technik und Wehrmacht".

Zajęto się wobec tego w Niemczech bliższem opracowaniem własności i sposobów użycia kołowca składanego. Uwagę zwrócono na łatwość składania oraz na sposoby przenoszenia kołowca. Na ostatnie położono szczególny nacisk chodzi bowiem o to, aby kolarz jak najmniej rozdzielał się ze swym kołowcem.

„Pozostawione kołowce działają jak magnes, którego przyciągająca siła wzrasta z oddaleniem się wojsk od kołowców — stwierdza mjr. Bredschneider. Opracowano już w tym celu przesuwanie (prowadzenie i przenoszenie) 5 złożonych kołowców przez 1 człowieka.

Zwrócono również uwagę na skonstruowanie wygodnych urządzeń do noszenia kołowca, gdyż przy nieodpowiednich—żołnierz woli prowadzić kołowiec, co wpływa niszcząco na maszynę,

---

[1]) „Technik und Wehrmacht" rok 1921.

zamiast go nieść. Doprowadziło to do omówionego już powyżej pomysłu plecaka—podstawy do noszenia kołowca.

Poważny brak kołowca, powodujący niekiedy przerwy w marszu, a mianowicie pękanie pneumatyków starano się usunąć wprowadzając pełne gumy, np. we włoskim systemie Rossi-Nelli. O wartości tego urządzenia brak wiadomości.

Obecnie znajdują się w opracowywaniu różne typy; wielki rozwój techniki powojennej pozwala spodziewać się stworzenia kołowca lekkiego, małego, wygodnego w noszeniu, a jednocześnie szybkiego, mocnego i trwałego.

5. Taktyczne zastosowanie kolarzy.

Szyki kolarzy. Należy zasadniczo rozróżnić szyki kolarzy pieszo i na kołowcach.

Szyki piesze kolarzy zarówno zwarte, jak i luźne nie różnią się niczem od odpowiednich, opartych na obowiązujących w danym czasie regulaminach, szyków piechoty. Szyk pieszy jest u kolarzy normalnym i jedynym szykiem walki. Rzadziej jest szykiem zbiórki i marszu. Zaznaczyć należy, że szyki na kołowcach nie wywierają żadnego wpływu na szyki piesze, jak to ma miejsce np. w jeździe przy tworzeniu szyków pieszych. Kolarze są piechotą, dla której kołowce są środkiem lokomocji, nadającym skądinąd charakter jej działaniom.

Szyki kolarzy na kołowcach lub z kołowcami w ręku są wyłącznie szykami zbiórki i marszu. W regulaminach różnych wojsk poszczególne szyki różnią się nieznacznie. Ograniczam się do podania najbardziej typowych i potrzebnych.

Szyki kompanji kolarzy z kołowcami lub na kołowcach będą następujące.

Rozwinięty—w szeregu lub dwuszeregu. Odległość między szeregami 3 kroki. Miejsce stopniowych broni samoczynnej i t. d. zgodnie z odnośnemi regulaminami piechoty.

Kolumny—pojedyńcza, dwójkowa, trójkowa (Francja), czwórkowa (Niemcy), plutonowa (Niemcy), kompanijna (Francja).

We wszystkich kolumnach odległość między kołowcami wynosi 3 kroki. Odległości i odstępy między plutonami 10 kroków.

Kolumna pojedyńcza (w rzędzie) jest formacją marszową na złych drogach; oprócz tego używa się jej przy wymijaniu innych kolumn na drodze. Długość jej w kompanji, liczącej około 120 ludzi, wynosi 700—800 m.

Kolumna dwójkowa jest normalnym szykiem marszu i wszelkich poruszeń w wojsku niemieckiem. Długość jej wynosi w podobnych jak wyżej warunkach 350 m. Kolumny tej używa również i Francja.

Kolumna trójkowa jest formacją marszu w wojsku francuskiem.

Kolumna czwórkowa jest formacją marszową w wojsku niemieckiem przy wyjątkowo dobrych drogach. Tworzy się ją przez wysunięcie parzystych dwójek na wysokość nieparzystych.

Kolumna plutonowa jest szykiem zbiórki. Dowódcy stają 3 kroki przed plutonami.

Kolumny kompanijnej używa wojsko francuskie.

Przy ustawianiu kompanji z kołowcami złożonemi na plecach wyznacza się między ludźmi 1 krok odległości i odstępu. Dowódca kompanji 3 kroki przed plutonem kierunkowym.

Bataljon posiada szyki: rozwinięty, linja kolumn kompanijnych, linja kolumn plutonowych, masa, kolumna marszowa.

Odstępy i odległości między kompanjami 10 kroków. Dowódca bataljonu przed dowódcą kompanji czołowej lub kierunkowej.

M a r s z e: „Szybkość i wytrwałość w marszu cechują oddziały kolarzy“—powiada włoski regulamin oddziałów kolarzy z r. 1912. Osiągnięcie tych warunków wymaga oprócz należytego wytrenowania, odpowiedniego przygotowania i dużej karności marszu. Przed odjazdem zarówno ludzie jak i sprzęt powinni być odpowiednio zbadani. Uwagę zwrócić trzeba na sprzęt, t. j. kołowce oraz samochody i motocykle, gdyż niewielkie nawet uszkodzenia trudno usunąć podczas marszu i łatwo stać się mogą powodem obniżenia bez walk stanu bojowego oddziału.

W marszu, bez względu na ogólny układ ubezpieczenia, przed oddziałem kolarzy posuwa się wysunięta wprzód na 200 m. szpica drogowa, złożona z dowódcy i 3—4 kolarzy. Zadaniem jej jest badanie i ewentualne opróżnianie drogi.

Ważną sprawą jest nadanie oddziałowi odpowiedniego tempa marszu i utrzymanie zwartości jednostki. W tym celu na czele oddziału jedzie jego dowódca lub zastępujący go oficer, do którego należy normowanie tempa i wybór formacyj marszu. Wymaga się od niego dużego deświadczenia kolarskiego, aby przedwcześnie nie wyczerpał ludzi, a jednocześnie wydobył możliwą szybkość. Za oddziałem jedzie dowódca ostatniego jego pododdziału (np. w kompanji dowódca ostatniego plutonu), który czuwa

nad zwartością jednostki w marszu. Przy znacznej głębokości kolumn marszowych kolarzy i ogólnej tendencji do rozciągania w marszu zwrócić należy na zwartość baczną uwagę.

Ze względu na dużą głębokość kolumn kolarzy za jednostkę przyjmuje się pluton i w nim utrzymuje się tempo i zwartość. Zajmuje on w marszu głębokość 120—220 m.

Bez względu na staranne utrzymanie kołowców w marszu stale liczyć się trzeba z możliwością uszkodzeń choćby drobnych. Aby ułatwić naprawę samochód z warsztatem posuwa się za kompanją w przybliżeniu na 15 min. marszu. Pozwoli to kolarzom usunąć przez ten czas samym drobne uszkodzenia, a dopiero w razie niemożności przeprowadzenia ich samochód — warsztat wymienia kołowce na zapasowe, lub naprawia w czasie jazdy. O ile niema samochodu—warsztatu za kompanją jedzie majster—ślusarz kolarski z kilkoma ludźmi i pomaga w naprawie.

Marsz większych od kompanii jednostek kolarskich, jak bataljon i wyższe, musi być specjalnie starannie przygotowany. Zbiórka odbywa się najczęściej w marszu, przyczem kompanjom zostaje wskazana ich kolejność włączania do kolumny. Ze względu na dużą rozciągłość kolumny (bataljon zajmuje około 2 km) a jednocześnie na szybkość marszu i samodzielność kolarzy, co zmusza do szybkich decyzyj, należy wszelkiemi możliwemi środkami (samochody, motocykle) zapewnić łączność dowódców kompanij z dowódcą całości. Pozatem dowódcy kompanij mają swobodę w wyborze formacji, tempa marszu, zarządzeń co do samochodów.

Dla oszczędzenia ludziom zmęczenia i uniknięcia zatarasowania drogi innym wojskom należy dążyć do tego, aby poszczególne kompanje bataljonu posuwały się z odstępami pomiędzy sobą conajmniej 100-metrowemi. Osiągnąć to można przez odpowiednio wyznaczony czas wymarszu.

Wozy konne, kuchnie, konie należy łączyć w oddzielne grupy marszowe. Podobnie i samochody—warsztaty posuwają się razem za ogólną kolumną.

Przy wszelkich zatrzymaniach w marszu kolumna kolarzy powinna się ściągać, przyjmując szersze formacje, aby łatwiej było w razie potrzeby przejść następnie do manewru pieszo lub na kołowcach. Naturalnie wymagania ochrony przeciwlotniczej muszą być uwzględnione.

Co się tyczy szybkości marszu oddziałów kolarzy, to ta bardziej, niż u innych broni, zależną jest od warunków tere-

nowych i pogody. Wedel—Balck podaje następującą tablicę szybkości:

Kolarze przebywają w ciągu godziny:	Przy dobrej pogodzie:	W czasie deszczu:
W terenie równym	16	14 km.
W terenie zmiennym	13	11 „
Przy stromych zjazdach i wjazdach	11	10 „
Średnio	13—14	12 „

Tę ostatnią szybkość uznać trzeba za zbyt optymistyczną. Francuski regulamin przewiduje w tym wypadku jedynie około 8-miu km. w czasie deszczu, a 12 w normalnych warunkach. Austrjacy ustalają to na 10—18 km. Włosi około 15 km. W pewnych wypadkach, nie dłużej jednak jak na pół godziny, tempo można podwyższyć do 20 km. na godzinę. Średnio licząc przemarsz dzienny wynosić będzie około 60 km., co odpowiadać będzie 5 godzinom marszu. W razach wyjątkowych długość przemarszu można zwiększyć do 100—120 km. Przed wojna światową jedna z austrjackich kompanij kolarzy osiągnęła dzienny przejazd około 150 km.[1])

W czasie jazdy w nocy szybkość zmniejsza się jeszcze. Podobnie w terenie górzystym. Przy wzniesieniach wyższych niż 5:100 kołowiec prowadzi się w ręku lub niesie. Odzyskuje się zato utracony czas na zjazdach po stokach.

Odpoczynki w czasie marszu zarządza się w miarę potrzeby. Stałych zasad niema i każdorazowo decydują okoliczności. W czasie postojów i odpoczynku należy unikać pozostawiania kołowców na słońcu, aby zapobiec pękaniu peumatyków z gorąca.

P o s t o j e. Postoje mają dla kolarzy szczególnie ważne znaczenie ze względu na możność gruntownego oczyszczenia i naprawy kołowców, gdyż tylko pod tym warunkiem mogą kolarze być przez dłuższy czas zdolni do znacznych wysiłków. Konieczne jest z tego względu przydzielanie im takich kwater, któreby uchroniły sprzęt od wpływów pogody. W ostateczności gromadzi się wszystkie kołowce w jednej szopie, stodole i t. d.

Znaczna praca przy oczyszczeniu kołowców oraz potrzeba utrzymania oddziałów kolarzy w stałej sprawności zmuszają do zwolnienia ich ze służby w ubezpieczaniu postojów. Najwyżej w odpowiednich warunkach terenowych mogą być użyci w za-

[1]) Streffleurs militärische Zeitschrift Rok 1912. str. 1669.

stępstwie innych broni do służby patroli, lub jako wysunięte organy ubezpieczenia. Ze względów powyższych na postoju umieszcza się kolarzy tak, że są ubezpieczeni przez inne bronie. Dlatego też nie trzeba się wahać przesunąć jednostkę kolarzy parę kilometrów dodatkowo, aby zapewnić im wygodne i zabezpieczone kwatery. Najlepiej będą się na to nadawać oddzielne kolonje, folwarki, grupy zabudowań.

Przy wspólnem kwaterewaniu kolarzy z innemi broniami, w rejonie kwater kolarze maszerują, niosąc lub prowadząc kołowce.

Ubezpieczenie a) w marszu. Rozpatrując ubezpieczenie kołarzy w marszu należy rozróżnić dwa wypadki. Kiedy oddział posuwa się sam, oraz kiedy posuwa się razem z innemi broniami.

O ubezpieczeniu jednostki kolarzy, posuwającej się samodzielnie, zdecydują przedewszystkiem ogólne warunki, a więc: oddalenie od nieprzyjaciela, możność jego napotkania, ubezpieczenia pośrednie przez własne wojska i t. d. W każdym razie kompanja ubezpieczać się będzie przez wysunięty wprzód patrol. Dopiero bataljon ubezpieczy się jednym lub kilkoma plutonami. W jednym i drugim wypadku przy czołowym organie ubezpieczającym znajdować się będzie oficer. Pożądane jest również przydzielenie do straży przedniej kilku kolarzy — saperów do usuwania uszkodzeń drogi.

Straż przednia, pozostając w stałym kontakcie z siłą główną, posuwa się skokami kolejnemi od punktów do punktów, które specjalnie trzeba zbadać. Odległość od siły głównej nie będzie stałą. W każdym razie musi ona zapewnić bezpieczeństwo oddziału, pozwalając znów straży przedniej na niezbędne przerwy w marszu.

Trudną jest sprawa ubezpieczenia boków maszerującej kolumny kolarzy. Wysłanie równolegle posuwających się patroli kolarzy jest rzeczą o tyle wątpliwą, że konieczne byłoby istnienie dróg równoległych do tej, po której posuwa się główna kolumna kolarzy—dróg równie dobrych, aby były dostępne dla kołowców. W praktyce będzie to rzadkie. Daleko skuteczniejsze będzie osłanianie boków większych jednostek kolarzy przez stojące straże boczne, wysunięte nieco wprzód; zajmować one będą punkty z odpowiednią obserwacją, dołączając następnie od kolumny.

Najskuteczniej ochronę boków kolarzy pełnią patrole kawalerji—o ile ta współdziała z kolarzami.

Wrażliwość boków kolarzy w marszu jest bardziej pozorną, niż istotną. Dzięki dużej szybkości marszu, która w razie potrzeby daje się podwoić, kolarze bardzo łatwo mogą się usunąć z niedogodnych sytuacyj. Przy szybkości i cichości marszu mogą również kolarze bardzo łatwo zmienić marszrutę. Rozwinięcie sieci drogowej potęguje tę zdolność.

Straż tylną wyznacza się niedużą, posuwa się ona za kolumną w niezbyt wielkiem oddaleniu.

W nocy kolarze ubezpieczają swój marsz w sposób analogiczny. Szczególną uwagę zwraca się na utrzymanie łączności, gdyż przy dużej rozciągłości kolumn kolarzy bardzo łatwo o rozerwanie kolumny. W tym celu używa się świateł, latarni sygnalizacyjnych, łączników i t. d. Dąży się również do możliwego skrócenia kolumny marszowej.

O ile kolarze maszerują z innemi broniami, ubezpieczeni są wówczas przez ogólny układ składowych części kolumny. Najczęściej umieszcza się ich w składzie straży przedniej, lub za nią, aby mogli szybko przejść do działania i stworzyć dogodne warunki rozwinięcia dla siły głównej. Przy wspólnym marszu z jazdą kolarze zabezpieczają jej i ułatwiają przejście przez punkty, które ze względu na swój charakter, lub położenie, nie pozwalają jeździe na wykorzystanie swych właściwych cech działania. Działając razem z piechotą kolarze nie mogą posuwać się z nią jednocześnie ze względu na różnicę szybkości. Dlatego używani są jako stojące straże boczne do zajmowania specjalnie ważnych punktów znacznie wysuniętych naprzód. O ile niema jazdy dywizyjnej zastępują ją częściowo, prowadząc rozpoznanie. Działają wówczas również przez posuwanie się skokami od jednego dogodnego stanowiska do drugiego.

b) N a p o s t o j u. Jak już poprzednio stwierdzono kolarze wyjątkowo biorą udział w ubezpieczaniu postojów.

Jedynie przy wspólnem działaniu z kawalerją może nastąpić podział służby ubezpieczenia między nią i kolarzami. Kolarze będą pełnić służbę w takich wypadkach, gdy warunki terenowe lub inne uniemożliwiają normalne zastosowanie jazdy. W każdym razie należy pamiętać, że udział kolarzy w służbie czat może się znacznie przyczynić do oszczędzenia materjału końskiego.

Przy wspólnych postojach z piechotą lub w grupach, gdzie piechota przeważa, kolarze są zwolnieni ze służby ubezpieczenia ze względów wyżej wyłożonych (p. Postoje).

Tam, gdzie piechota ubezpiecza odcinki stosunkowo rozciągłe

i zachodzi konieczność użycia do tej służby kolarzy, to jedyną właściwą dla nich rolą jest odwód czat.

Podobnież przy przesłanianiu kolarze dzięki swej ruchliwości mogą stać się nader użyteczni.

R o z p o z n a n i e. Rozpoznanie jest jednym z tych momentów wojny, gdzie charakterystyczne cechy kolarzy: szybkość, ruchliwość i siła czynią ich specjalnie cennemi. Tym sposobem bowiem stają się oni niezbędnem uzupełnieniem jazdy rozpoznającej, odgrywając przy niej rolę silnego ogniowo odwodu. Zalety ich szczególnie występują przy oderwaniu się jazdy rozpoznającej na znaczniejsze odległości od sił własnych. Wówczas, o ile tylko sieć drogowa jest względnie rozwinięta, jedna lub więcej kompanij, zaopatrzonych w broń samoczynną lekką i ciężką broń przeciwpancerną, ewent. broń towarzyszącą, stanowić będą silny i ruchliwy ośrodek, który doda jeździe samodzielności i ułatwi przezwyciężanie napotkanych oporów. W tym sensie wypowiada się nasz reg. sł. pol. 0.2 1921 mówiąc na str. 50:

„Podjazdy mogą być wzmocnione przez przydzielenie k. m., samochodów pancernych i cyklistów";

„. . . cykliści są przy dobrej sieci dróg w terenie płaskim bardzo poważnem wzmocnieniem podjazdu. Mogą oni grać rolę oddziału odwodowego".

Podobnie i niemiecki regulamin „Führung und Gefecht der verbundenen Waffen" potwierdza to w § 136 odnośnie rozpoznania dalekiego, prowadzonego przez jazdę samodzielną, oraz w § 157 w zakresie zwiadów, wykonywanych przez kawalerję dywizyjną.

Poza działalnością rozpoznawczą, prowadzoną łącznie z jazdą, mogą kolarze w pewnych wypadkach prowadzić rozpoznanie samodzielnie. Może to zajść w tym wypadku, gdy jazda jest niedostateczna liczebnie i warunki terenowe, a w szczególności drogowe pozwalają na to. Wymieniony poprzednio niemiecki regulamin (G. u. F.) poświęca tej kwestji specjalny ustęp: „W szczególności oddziały kolarzy—piechoty nadają się do rozwiązywania zadań z dziedziny rozpoznania dzięki swej ruchliwości i szybkości, oraz do uzupełnienia, a nawet zastąpienia rozpoznania jazdy".

Specjalnym wypadkiem rozpoznania, przeprowadzonego przez kolarzy, będą zwiady forsowne. Wykonywane są one zwykle przez kolarzy łącznie z samochodami pancernemi. Przy umiejętnem współdziałaniu tych broni zwiady takie mogą dać poważne wyniki.

W a l k a. Jeśli rozważymy całokształt cech kolarzy jako broni, to przedewszystkiem będziemy mogli stwierdzić, że są oni bronią wybitnie zaczepną. Ruchliwość i szybkość marszu w połączeniu z jego cichością pozwalają im pojawiać się niespodzianie w miejscach stosunkowo bardzo oddalonych, dzięki dużej sile ogniowej wywrzeć tam znaczny efekt rzeczywisty i moralny, następnie zaś przerzucić się niepostrzeżenie w kierunku zupełnie przeciwnym, gdzie będą w danej chwili najmniej oczekiwani. O ile sprzyjać temu będzie jeszcze odpowiednio rozwinięta sieć dróg, pojawiać się będą to na skrzydłach, to na tyłach przeciwnika, trzymając go w stałej niepewności.

O ile w metodzie walki i jej elementach kolarze niczem się różnić nie będą od swej macierzystej broni piechoty, o tyle konieczne jest jedno zastrzeżenie.

Jedną z najistotniejszych cech walki piechoty jest uporczywość, z którą wiąże się długotrwałosć walki, połączona z przenoszeniem ognia na bliższe odległości. Kolarze mniej się do tego nadają. Trudniejsze wyszkolenie, bardziej złożona organizacja robią ich bronią kosztowniejszą, trudniejszą do zastąpienia. Stąd oddżiały kolarzy jedynie w wypadkach wyjątkowych, dopuszczają do walk przeciągłych na bliską odległość. Takiemi wypadkami będą: obrona lub utrzymanie cieśnin, ważnych przedmiotów terenowych, przepraw, osłona robót destrukcyjnych, odwrotu, wogóle wypadki, gdy zastąpić ich innemi broniami nie można, a gdy konieczne jest wygranie na czasie.

Normalnie, o ile tylko warunki na to pozwolą, kolarzy, zajętych w przeciągającej się walce frontowej, należy zastąpić przez piechotę, natomiast wykorzystać ich szybkość i użyć do manewru oskrzydlającego lub obchodzącego.

Jako dalszy wniosek wywodów powyższych wynika, że walka kolarzy polegać będzie na szeregu krótkich uderzeń, przy ciągłym ruchu, co dopiero w sumie da ogólne powodzenie. W każdym razie do zbytniego przeciągania walki dopuszczać nie należy, aby później nie było trudności w jej przerwaniu.

Zmuszony jednak do działania samodzielnego oddział kolarzy wykorzystuje w pełni, możliwą dzięki większej szybkości i mniejszemu stanowi liczebnemu, łatwość prędkiego rozwinięcia i na szerokim froncie przechodzi do energicznego działania. W każdym wypadku dąży się do pozostawienia odwodu, któryby manewrując na kołowcach, lub pieszo natarł na boki, lub tyły przeciwnika.

Walcząc przeciw piechocie najkorzystniejsze jest dla kolarzy szybkie rozwinięcie i zaskoczenie piechoty podczas rozwijania silnym ogniem ręcznym i samoczynnym.

Przeciw jeździe należy wykorzystać całą potęgę ognia, starając się przerzucić szybko w odcinki terenu niedogodne dla działań jazdy. W walce ze spieszoną jazdą zajmuje się ją walką frontową, podczas gdy część oddziału na kolowcach przeprowadza manewr dla opanowania koni.

Przy walkach jazdy własnej z nieprzyjacielską kolarze działają na tę ostatnią ogniem lub też manewrem, dążąc do odcięcia jej odwrotu przez szybkie zajęcie na tyłach dogodnych przedmiotów terenowych.

O ile kolarze wchodzą w skład związków organizacyjnych, złożonych z kilku broni, wówczas zwykle używani są w straży przedniej. Użycie ich wówczas omówione zostało w dziale o ubezpieczaniu w marszu. W każdym wypadku działanie kolarzy w straży przedniej cechować powinna szybkość decyzji i zrozumienie zadania całego oddziału.

Użyci do pościgu kolarze prowadzą go nie bezpośrednio, lecz o ile można równolegle, dążąc przez wyminięcie do zajęcia na drodze cofającego się nieprzyjaciela dogodnych stanowisk i działając stamtąd na niego. Tą drogą osiągnąć można ostateczną demoralizację przeciwnika. W braku jazdy mogą kolarze prowadzić i bezpośredni pościg, działając na tyły i boki.

Osłaniając odwrót współdziałają kolarze z jazdą. Wtedy zwykle kolarze wstrzymują wroga wzdłuż osi odwrotu, podczas gdy jazda działa na skrzydłach. Cel działań oddziałów straży tylnej—zmuszanie przeciwnika do częstego rozwijania, osiągają kolarze dzięki swej ruchliwości bardzo łatwo.

W działaniach partyj lub oddziałów, złożonych z różnych broni, w których kolarze mają większość liczebną, dowództwo całości obejmuje dowódca kolarzy.

Dla zorjentowania się w różnorodności zadań, które mogą wykonać kolarze, podaję poniżej według Rohrbecka [1]) wykaz wypadków, w których kolarze mogą być szczególnie użyteczni.

1. Działanie daleko przed frontem lub w bok od wojsk własnych.

2. Zajęcie przed innemi wojskami ważnych punktów

[1]) Rohrbeck. Taktik, str. 80.

terenowych jak dworce, linje kolejowe, miejscowości, mosty, cieśniny.

3. Ubezpieczenie i utrzymanie takich punktów przez zachowanie oddziałów w całości i wykorzystanie sieci dróg.

4. Roboty destrukcyjne.

5. Napady—wykorzystując szybkie zbliżenie się i rozwinięcie.

6. Przesłanianie i wprowadzanie przeciwnika w błąd przez przyjmowanie szerokiego frontu i szybką zmianę stanowisk.

7. Walki łącznie jazdą, przydzielając kolarzy do jednostek jazdy i odwrotnie.

8. Równoległy pościg i obejście przy szybkiem wykorzystaniu dróg obchodowych.

9. Powstrzymanie nieprzyjacielskiego pościgu lub obejścia przez szybką zmianę flankowych stanowisk.

10. Osłona wysuniętej artylerji.

11. Ruchliwy odwód wyższych dowódców w marszu i na postoju.

12. Utrzymanie łączności z oddalonemi oddziałami, wykorzystując dużą zdolność marszową.

13. Stojące ubezpieczenie boków przy kolejno zmieniającem się zajmowaniu odpowiednich stanowisk.

14. Oparcie dla rozpoznającej jazdy, składnic meldunkowych, linij poczty lotnej.

15. Czaty. Osłona granic, szczególnie w miejscach, gdzie nietyle chodzi o jednolitą sieć ubezpieczenia, ile o obserwację dużych przestrzeni przy pomocy nielicznych sił.

16. Prace techniczne, wykorzystując szybkie środki komunikacyjne swych saperów.

RTM. S. G. PRAGŁOWSKI

ŚRODKI PRZECIWDZIAŁANIA SKUTKOM DOKONANEGO PRZEŁAMANIA FRONTU.

Zanim przystąpię do omówienia sposobów, służących do unieszkodliwienia rozmachu nacierającego nieprzyjaciela, który przełamał jakikolwiek system obronny — mam zamiar zapoznać czytelnika, w celu uniknięcia nieporozumień, z podstawami mego rozumowania.

Zaznaczam, że rozmyślnie nie będę rozróżniał przełamania frontu sztywnego (na miejscu) od przełamania frontu, którego broni się zapomocą manewru. Każda racjonalna obrona polega na uszykowaniu w głąb—szczegóły ugrupowania i obrony dywizyj pierwszej strefy są zbyteczne dla treści tego artykułu.

Będę tu bowiem mówił o przeciwdziałaniu wobec już **dokonanego** przełamania, t. zn. o sposobach przeciwdziałania w takich warunkach, w których bezpośredni obrońca nie może przeciwnacierać.

Położenie takie może powstać w następujących wypadkach:

1) obrońca nie posiadał odwodów;

2) przeprowadzone przeciwnatarcie nie zdołało odrzucić nieprzyjaciela, który posiadał siły przeważające;

3) odwody obrońcy są zbyt oddalone, aby mogły wkroczyć **na czas**.

Na skutek powyższych warunków — nieprzyjaciel wyrąbał sobie w systemie obronnym otwór, przez który wlewają się jego nacierające oddziały.

Front obrońcy jest przełamany.

Zależnie od zakroju operacji i powodzenia uzyskanego przez nieprzyjaciela, możemy rozróżniać dwa rodzaje przełamania frontu: przełamanie taktyczne i przełamanie strategiczne.

Tak samo jednak jak trudno jest przeprowadzić ścisłą granicę między taktyką a strategją—tak samo trudno jest ograniczyć konkretnie obydwa rodzaje przełamania frontu, tembardziej, że każde przełamanie taktyczne mieści w sobie zarodek przełamania strategicznego.

A.—Przełamanie taktyczne.

Dla naszego celu wystarczy, gdy powiemy, że przełamanie frontu jest wtedy przełamaniem taktycznem, jeśli korpus albo nawet armja (złożona z kilku dywizyj piechoty) może przy pomocy przeciwnatarcia własnych, normalnych odwodów odrzucić nieprzyjaciela albo przynajmniej powstrzymać go i przez to doprowadzić do ponownej stabilizacji frontu.

Taka operacja, bez względu na to, czy była przewidzianą, czy też nie, rozgrywa się przy udziale mniejszej ilości sił i środków, na ograniczonym terenie i w stosunkowo krótkim czasie, najdłużej w przeciągu kilku dni.

Wejdźmy w położenie dowódcy korpusu albo armji, na którego froncie następuje przełamanie.

Cóż dzieje się na froncie?

Zaatakowane i odrzucone jednostki pierwszego rzutu wycofują się, zwalniając pochód nieprzyjaciela.

Sąsiednie jednostki albo nie są zaatakowane, albo bronią się skutecznie, odchylając na miejscu przełomu skrzydła w celu zabezpieczenia swoich tyłów.

Przerwa wynosi kilka do kilkunastu kilometrów szerokości; nieprzyjaciel wtargnął na kilka kilometrów w głąb.

W takiem położeniu obowiązkiem dowódcy armji (ewentualnie korpusu albo grupy) jest skierować bezzwłocznie swoje odwody na zagrożony odcinek dla przeprowadzenia przeciwnatarcia.

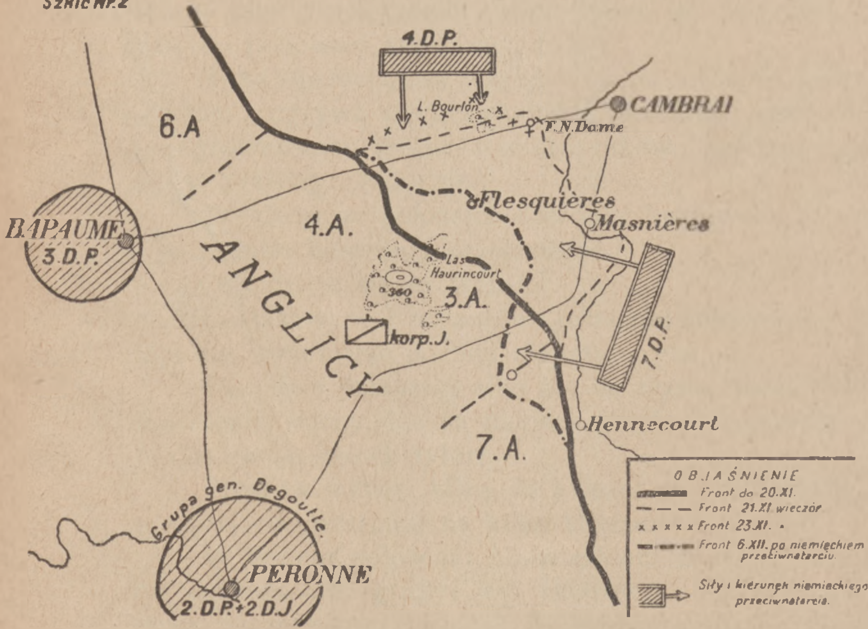
Walki pod Radzyminem 14/VIII, 15/VIII 1920.

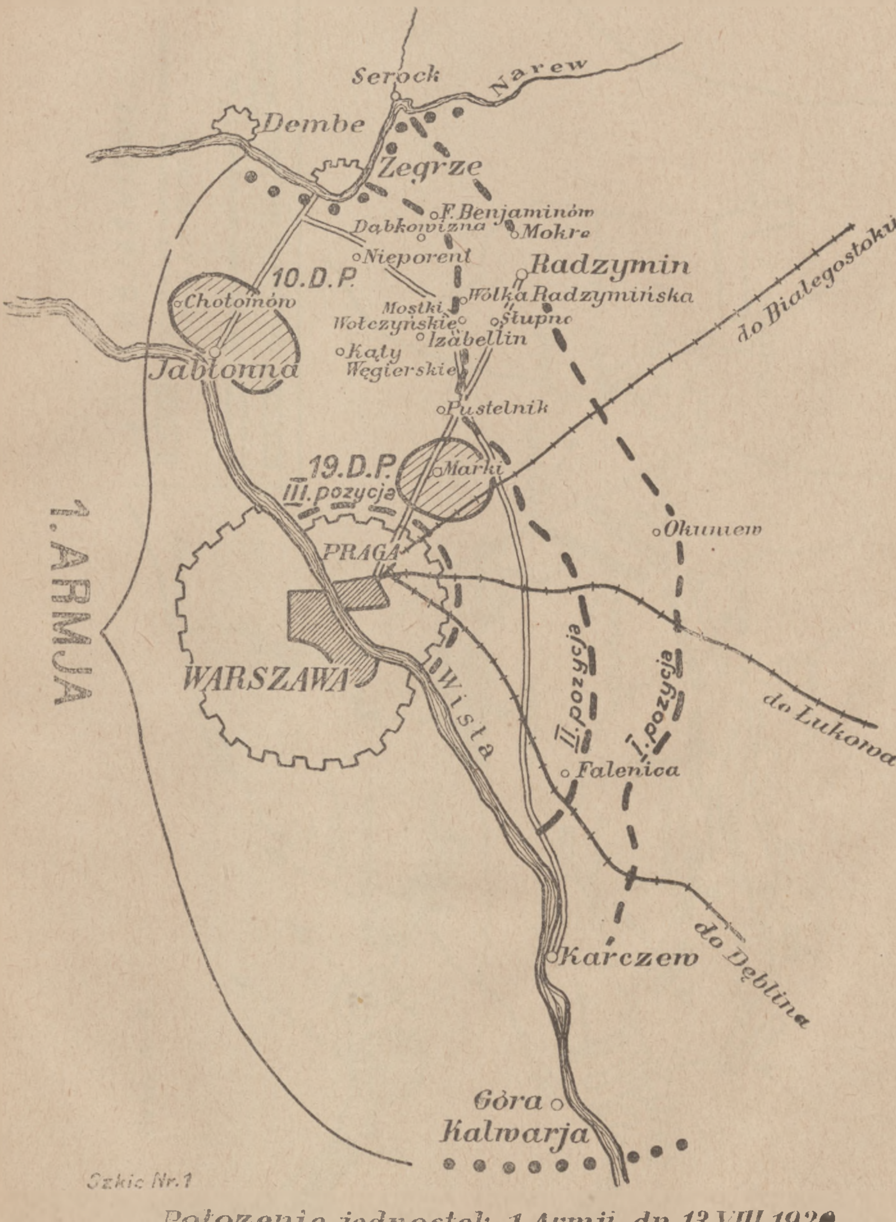
Aby nie stwarzać sytuacyj sztucznych i schematycznych, cofnijmy się wstecz do wydarzeń, które miały miejsce między 12 a 16 sierpnia roku 1920 na przedmościu warszawskiem [1]).

---

[1]) Dzięki geograficznemu położeniu przyczółka warszawskiego i niezwykle doniosłej roli, która przypadała jego obronie, bohaterskie walki na tym odcinku uzyskały znaczenie wiekopomne. Nie mniej jednak, z punktu widzenia czysto operacyjnego, przełamanie na pododcinku Radzymin nie przekroczyło rozmiarów taktycznych. Ten ostatni wzgląd upoważnia mnie do wyboru tej operacji na rodzimy przykład taktycznego przełamania.

Szkic Nr. 2


4.D.P.
L. Bourlon
CAMBRAI
F.N.Dame
6.A
4.A.
Flesquières
Masnières
BAPAUME
3.D.P.
ANGLICY
Las Havrincourt
360
3.A.
korp. J.
7.D.F.
Hennecourt
7.A.
Grupa gen. Degoutte.
PERONNE
2.D.P.+2.D.J.
OBJAŚNIENIE
Front do 20.XI.
Front 21.XI wieczór
Front 23.XI.
Front 6.XII. po niemieckiem przeciwnatarciu.
Siły i kierunek niemieckiego przeciwnatarcia.

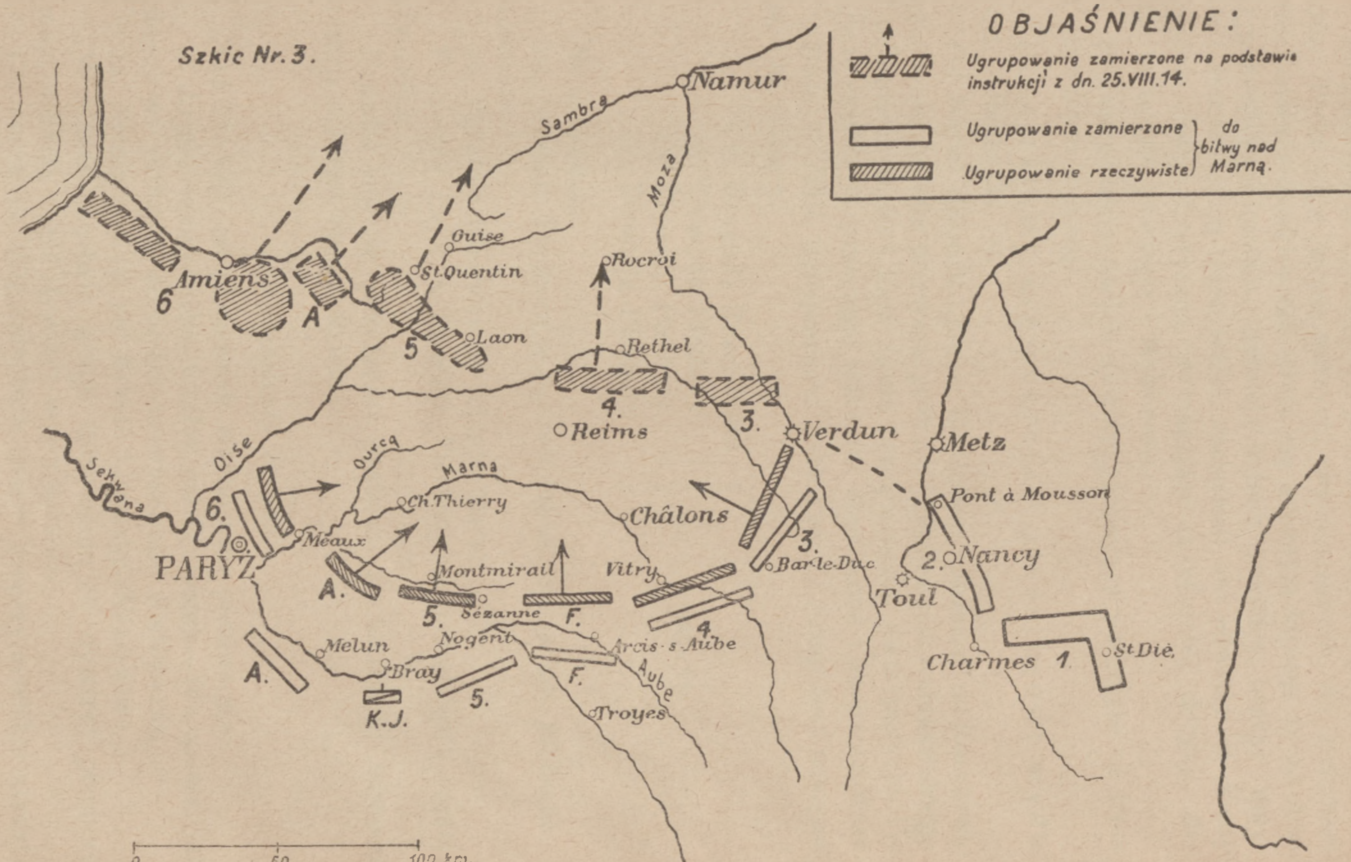


Szkic Nr. 1

Położenie jednostek 1. Armji dn. 13. VIII. 1920.

0 5 10 15 20 25 30 klm.

Szkic Nr. 3.


OBJAŚNIENIE:
Ugrupowanie zamierzone na podstawie instrukcji z dn. 25.VIII.14.
Ugrupowanie zamierzone
Ugrupowanie rzeczywiste
do bitwy nad Marną.
Namur
Sambre
Moza
Guise
St. Quentin
Rocroi
Amiens
6
A
5
Laon
Rethel
4.
3.
Reims
Verdun
Metz
Oise
Sekwana
Ourcq
Marna
Ch. Thierry
Châlons
Pont à Mousson
6.
Meaux
PARYŻ
A.
Montmirail
Vitry
3.
Bar-le-Duc
2.
Nancy
Toul
5.
Sézanne
F.
4.
Melun
Nogent
Arcis-s-Aube
Charmes
1.
St. Dié
A.
Bray
F.
Aube
5.
K.J.
Troyes
0
50
100 km.

Znajdujemy tu historyczny przykład taktycznego przełamania frontu. Przez linję wojsk naszych, wycieńczonych do ostatnich granic, nawała moskiewska wbija się groźnym klinem aż do drugiej pozycji przedmościa. Istnieją jednak dowódcy, którzy umysłem i sercem czują tętno walki; zachowali oni odwody—a kiedy przyjdzie chwila krytyczna, wymagająca zasadniczej decyzji, decyzja ta będzie powzięta i wykonana.

Przeciwnatarcie dwóch dywizyj przywraca położenie na froncie obronnym 1 Armji.

Przyjrzyjmy się pokrótce przebiegowi wydarzeń. (Szkic Nr. 1).

Od Narwi (Serock—przez Radzymin, Okuniew do Karczewa) ciągnęła się łukiem pierwsza pozycja przedmościa warszawskiego. W odległości około 5 klm. za nią przygotowano dwie pozycje. Pozycje te zostały w przeciągu kilku dni umocnione i zorganizowane.

Dnia 13. VIII. ugrupowanie jednostek 1. Armji jest następujęce. Od północy:

VII. Brygada Rezerwowa	na 1. pozycyji
11. Dywizja Piechoty	
1/2/8. Dywizji Piechoty	
15. Dywizja Piechoty	

W odwodzie:

10. Dywizja Piechoty w rejonie: Jabłonna—st. kol. Jabłonna—Chołomów.

19. Dywizja Piechoty w rejonie Marki.

Pozostała część 8. Dywizji Piechoty za południową częścią przyczółka.

Ponadto obronę przyczółka zasilono 40 baterjami odwodu artylerji różnego typu i kalibru.

Działania Rosjan.

Od 13. VIII. na przyczółek warszawski posuwa się:

3. Armja bolszewicka wzdłuż osi Białystok—Warszawa; jej południowe skrzydło dochodzi do wysokości Radzymina.

14. Armja wzdłuż osi Brześć Litewski—Warszawa.

W sumie obydwie armje liczą około 10 dywizyj piechoty i mają większą część dywizyj w 1-ym rzucie.

Od świtu 14. VIII. obydwie armje nieprzyjacielskie atakują 1 pozycję przedmościa. Natarcie zostało wszędzie powstrzymane

za wyjątkiem jednego pułku 11. Dywizji Piechoty, który opuszcza Radzymin.

Powstaje luka, przez którą wlewają się poważne siły bolszewickie. Odwody 11. Dywizji Piechoty są wyczerpane. Nieprzyjaciel posuwa się coraz głębiej aż w pobliże 2. pozycji.

Przeciwnatarcia.

W takiem położeniu dowódca 1. Armji rozkazuje 19. Dywizji Piechoty natychmiastowe przeciwnatarcie w celu odrzucenia nieprzyjaciela i odzyskania utraconego terenu.

Decyzja i wykonanie następują tu bezzwłocznie po sobie; ze strony wyższego dowództwa przebija tendencja możliwie najszybszego zlikwidowania luki, a pośpiech jest tu wskazanym dla wielu powodów.

Przedewszystkiem chodzi o to, aby uzyskać i wykorzystać moment zaskoczenia. Zaskoczenie to będzie tem większe, im mniej bolszewicy (w danym okresie) spodziewali się z naszej strony energicznego przeciwdziałania, chociażby tylko lokalnego.

Efekt zaskoczenia będzie spotęgowany okolicznością, że 19. Dywizja Piechoty pochwyci nieprzyjaciela w tym jeszcze okresie, w którym jednostki jego po szturmie posuwają się rozluźnione, w terenie poprzerzynanym; są one przeto zdezorganizowane, zmęczone i pozbawione skutecznego wsparcia własnej artylerji, a więc w takiem położeniu, w którem energiczne przeciwnatarcie ma wszelkie szanse powodzenia.

Przeciwnatarcie wreszcie musiało nastąpić jak najrychlej, gdyż akcja nieprzyjaciela rozgrywała się na ważnem przedmościu o ograniczonej głębokości. W takich warunkach elastyczność frontu z natury rzeczy była małą, gdyż nie można było dopuścić przeciwnika na odległość, z której mógłby wziąć pod skuteczny obstrzał komunikacje przedmościa z zachodnim brzegiem Wisły.

Siły do przeciwnatarcia, znajdujące się w dyspozycji wyższego dowództwa, nie były znaczne; jeden powód więcej, aby nacierać natychmiast, zanim przez wyłom frontu nie przeszło dużo sił, i wtedy, kiedy te siły nie miały jeszcze czasu na uporządkowanie się.

W rzeczywistości przeciwnacierała cała 19. Dywizja Piechoty. Jej brawurowy rozpęd doprowadził nas powrotnie w posiadanie Radzymina. Jednakże nieprzyjaciel powiększył swoją czujność, a posiadając świeże odwody, użył sposobu analogicznego.

Ledwo bowiem 19. Dywizja Piechoty doszła do Radzymina, zostaje zaatakowana przez Rosjan i zmuszona do wycofania się aż na drugą pozycję przedmościa. Pod wieczór pamiętnego dnia 14. VIII. bolszewicy dochodzą do Nieporentu, Izabelina i Pustelnika.

Przerwa frontu staje się większa i znacznie poważniejsza.

Znaczna część oddziałów 11. Dywizji Piechoty jest rozproszona i zaledwie utrzymuje styczność z nieprzyjacielem. 19. Dywizja Piechoty pod osłoną nocy koncentruje swoje jednostki, aby 15. VIII. świtem raz jeszcze przejść do natarcia.

W międzyczasie wyższe dowództwa nie pozostały bezczynne.

Na pierwsze wiadomości o postępach Rosjan dążą one jeszcze 14. VIII. wieczorem do ustalenia położenia na froncie: fort Benjaminów, Nieporent, Izabelin, aby tutaj—na krytycznym odcinku—powstrzymać rozpęd bolszewików i uzyskać dogodne położenie wyjściowe do ponownego przeciwnatarcia w dniu 15. VIII.

W następstwie tej decyzji 10. Dywizja Piechoty popołudniu dnia 14. VIII. przesuwa się spiesznie do rejonu Nieporent, Kąty Węgierskie. Nieporent zostaje zajęty po walce. W ciągu nocy 10. Dywizja Piechoty uzyskuje, częściowo walcząc, stanowiska wyjściowe do przeciwdziałania na linji: fort Benjaminów, Nieporent, Mostki Wólczyńskie.

Na 15. VIII. nakazano następujące przeciwdziałanie:

19. Dywizja Piechoty naciera od czoła okrakiem szosy na Radzymin.

10. Dywizja Piechoty wykonywa manewr na prawy bok i tyły wybrzuszonego frontu nieprzyjaciela, kierując swój główny wysiłek przez Dąbkowiznę na Mokre.

19. Dywizja Piechoty otrzymuje kilkanaście czołgów.

W ciągu nocy z 14. VIII. na 15. VIII. artylerja, która na odcinku północnym była mocno zagrożona, porządkuje się i wchodzi w łączność z jednostkami przeciwnatarcia.

Przebieg energicznej kontrakcji obydwóch dywizyj w dniu 15. VIII., pod bezpośredniem kierownictwem gen. Żeligowskiego, był pomyślny. Przed południem osiągnięto linję Dąbkowizna, Wólka Radzymińska, Słupno. Pod wieczór wysiłek obydwóch dywizyj doprowadził do ostatecznego opanowania Radzymina.

Od rana 16. VIII. 10. Dywizja Piechoty w krwawej walce zdobyła Mokre, ostatni ważniejszy punkt utraconego przejściowo terenu przedmościa.

Wnioski:

W ciągu jednego dnia 14. VIII. 20. r. dowództwo przedmościa Warszawa znalazło się dwukrotnie wobec przełamania 1. pozycji.

Na decyzjach i zarządzeniach, wydanych przez nasze wyższe dowództwa, obserwujemy, jak w miarę wzrostu niebezpieczeństwa dowództwa powiększają celowo siły i środki, służące do przywrócenia położenia.

Po pierwszem przełamaniu 14. VIII. rano jedna dywizja piechoty przystępuje niezwłocznie do przeciwnatarcia. Z chwilą jednak kiedy przeciwnatarcie 19. Dywizji Piechoty zostaje odparte, dowództwo nasze spostrzega, że tym razem wola bolszewików jest konsekwentna, że ich dowództwo wzmacnia swoje siły w celu dokonania i wykorzystania przełamania frontu.

Wobec tego z naszej strony zarządzenia do drugiego przeciwnatarcia są już znacznie poważniejsze.

a) Przeciwnatarcie mają wykonać dwie dywizje piechoty (zasilone jeszcze jednostkami 11. Dywizji Piechoty, znajdującemi się na froncie).

b) Wszystkie siły przeciwnatarcia podlegają jednemu dowódcy.

c) Wytworzenie momentu zaskoczenia zamierzamy osiągnąć, wprowadzając nową, świeżą jednostkę: 10. Dywizję Piechoty, której kierunek natarcia wyprowadza na bok i tyły sił nieprzyjacielskich, znajdujących się w worku, wytworzonym wskutek przełamania.

d) Skuteczność manewru zapewnia więc poniekąd zbieżny kierunek akcji, przy której rola decydująca przypadnie niezawodnie 10. Dywizji Piechoty — skoro jej ruch wyprowadza na czułą stronę ugrupowania nieprzyjaciela.

e) Wobec tego, że akcja ma być prowadzona większemi siłami, czas potrzebny na ich ugrupowanie na stanowiskach wyjściowych jest dłuższy, niż w pierwszem przeciwnatarciu.

W rzeczywistości widzimy, że od powzięcia decyzji do drugiego przeciwnatarcia (14. VIII. wieczorem) do jego rozpoczęcia (15. VIII. około g. 5.) upłynęło kilkanaście godzin.

f) Streszczając, możemy stwierdzić, że dowództwa stworzyły wszelkie szanse powodzenia przeciwnatarcia, wykonanego na Radzymin. Trzeba było jeszcze jednej tylko najważniejszej rzeczy: mianowicie, żeby młody żołnierz polski, mimo wspomnień długiego odwrotu, potrafił wykonać zwrot i pójść do natarcia. Żołnierz nasz nie zawiódł zaufania.

Wola dowódców podniosła wiarę w szeregach armij. Sami

oni rozpoznali trafnie wśród zamętu, zwątpienia i trudności odpowiednią chwilę do wykonania przeciwnatarcia i zdobyli się na powzięcie decyzji.

W tych właśnie wartościach moralnych i umysłowych tkwi tajemnica zwycięstwa.

B. Przełamanie strategiczne.

Wojna światowa 1914—1918 jest niewyczerpanym zbiornikiem przykładów dokonanych przełamań frontu. Przełamania te dochodziły niekiedy do olbrzymich rozmiarów, powodując poważne klęski obrońców. Możnaby przypuszczać, że klęski te wstrząsnęły do głębi bojową wartością armij, częściowo pokonanych; a jednak z wyjątkiem ciosu śmiertelnego, zadanego Niemcom latem roku 1918 przez Koalicję, wszystkie inne przełamania frontu zostały zażegnane, umiejscowione, a niektóre z nich wola dowódców i wartość moralna wojsk obrońcy zdołały zamienić w przegraną nacierającego.

Wyciągnijmy z tego zbiorowego doświadczenia pierwszy wstępny wniosek.

Sam fakt przełamania frontu jest wprawdzie zawsze połączony z porażką obrońcy, jednak nie oznacza on zgoła jeszcze jego klęski. Każde przełamanie mieści w sobie tylko zarodek zwycięstwa dla nacierającego i staje się źródłem przegranej operacji obrońcy dopiero z tą chwilą, w której obrońca uzna, że nie może odzyskać inicjatywy. Jak przeciwdziałać wobec większego przełamania na froncie? Przytoczę wpierw dwa przykłady z wojny światowej; po każdym przykładzie historycznym będę się starał sformułować wnioski, dające odpowiedź na omawiane zagadnienie.

a) Operacje pod Cambrai (20. XI. do 6. XII. 1917)

Szkic Nr. 2.

W celu pośredniego odciążenia frontu włoskiego (Caporetto) Anglicy nacierają 20. XI. 17. w kierunku na Cambrai w zamiarze przełamania frontu, zdobycia Cambrai i ściągnięcia przez to na siebie znacznych sił niemieckich.

Natarcie angielskie (szkic 2) zostaje wykonane przez dwa korpusy (7 dywizyj piechoty), wsparte tysiącem dział i 360 czołgami. Ponadto istnieją odwody, przygotowane do dyspozycji marszałka Haiga.

Odwody angielskie: 3 dywizje piechoty i 2 dywizje jazdy.

Odwody francuskie: grupa gen. Degoutte—2 dywizje piechoty i 2 dywizje jazdy.

Natarcie angielskie wyrusza o świcie 20. XI.; zaskoczenie Niemców jest kompletne. Już pierwszego dnia Anglicy dochodzą do Fontaine—Nôtre Dame.

Lokalne odwody niemieckie, bardzo nieliczne, wkraczają kolejno, aby powstrzymać od frontu angielską ofensywę; nie są one jednak w stanie umiejscowić natarcia.

Rozpatrzmy, jak niemieckie Naczelne Dowództwo ocenia swoje położenie pod Cambrai?

Już od południa 20. XI. Ludendorf rozumie powagę sytuacji. Natychmiast wydaje rozkazy dowódcom grup armij następcy tronu niemieckiego i bawarskiego, aby dowództwa te skierowały niezwłocznie rozporządzalne odwody w rejon Cambrai.

Transport jednej dywizji piechoty trwa trzy dni, wobec tego pierwsze odwody grup armij mogą wkroczyć najwcześniej 23. XI.

2. Armja niemiecka, powstrzymująca Anglików musi w przeciągu trzech dni własnemi tylko siłami zażegnać katastrofę. Czy zdoła ona zahamować nawałę przeważającego natarcia—szczególnie jeśli marszałek Haig rzuci niezwłocznie odwody w celu wykorzystania osiągniętego powodzenia? Nie. Grozi więc Niemcom wytworzenie się szerokiej luki na czułym odcinku frontu.

Podam teraz z pamiętników gen. Ludendorfa jego opinję o walkach pod Cambrai.

„Miałem od pierwszej chwili stanowczy zamiar uderzenia, skoro tylko będzie można, na bok Anglików. Teoretycznie decyzję taką łatwo jest powziąć, w praktyce jednak przeprowadzenie jej jest nader trudne. Zgromadzenie i ugrupowanie na miejscu działań oddziałów, przeznaczonych do natarcia,zgromadzenie podobnej ilości amunicji, wszystko to wymaga czasu, a w tym czasie obrona zużywa siły“.

Do dnia 23. XI. Anglicy osiągnęli linję (szkic 2.): lasek Bourlon—Masnières; na tej linji zostają powstrzymani.

Marszałek Haig zmarnował 3 kosztowne dni; nie zdawał może sobie sprawy z tego, że front niemiecki wisiał już na włosku. Jego odwody angielskie wkraczają bez wystarczającego współdziałania; grupa gen. Degoutte pozostaje nietknięta za frontem.

Wskutek takiej opieszałości angielskiego dowództwa Niemcy zyskują na czasie. Ze wszech stron sprowadzają odwody

i artylerję, a począwszy od 24. XI., natarcie Anglików zahamuje się w krwawych walkach na miejscu.

Ludendorf zamierza zlikwidować wybrzuszenia frontu, powstałe pod Cambrai, przez kontrofensywę, skierowaną zbieżnie na obydwa boki worka, który tworzy nowy front.

Do 29. XI. napływają odwody niemieckie. 30. XI. rozpoczyna się kontrofensywa pod rozkazami dowódcy 2. Armji. Oba wysiłki obejmują razem 11 dywizyj piechoty.

Do 6. XII. 17. Niemcy odzyskują prawie cały teren utracony z powrotem. Od tego dnia na odcinku Cambrai walka zamiera.

Natarcie angielskie początkowo nietylko osiągnęło swój cel, ale nawet pomyślny rozwój operacji przeszedł wszelkie oczekiwania. Tem może należy tłomaczyć sobie powściągliwość marszałka Haiga w ocenie sił i odporności Niemców. Inaczej zaiste trudno zrozumieć dlaczego po tak świetnym początku zabrakło szybkiego, energicznego wykorzystania powodzenia.

Po stronie niemieckiej daje się zauważyć objaw raczej przeciwny. Mimo wstępnego zaskoczenia, Ludendorf, od południa pierwszego dnia operacji, zdaje sobie sprawę z całego ogromu grożącego niebezpieczeństwa i postanawia wykonać przeciwnatarcie na bok Anglików.

Największą jego troską jest niezawodnie pytanie, czy 2. Armja powstrzyma Anglików tak długo, aż siły przeznaczone do przeciwnatarcia staną na swych stanowiskach. Ale zato w chwili, w której koncentracja odwodów jest ukończona, kontrofensywa niemiecka wpada na Anglików całym możliwym rozmachem i nietylko pozbawia ich terenowych korzyści dotychczasowego zwycięstwa, ale ponadto zadaje im dotkliwą porażkę.

Z powyższego przykładu, jakież nauki może wysnuć obrońca?

Najskuteczniejszym sposobem, unicestwiającym przerwę frontu, jest niespodziewane przeciwnatarcie na bok nacierającego.

Aby jednak natarcie było możliwem, trzeba być w stanie zgromadzić w rejonie, określonym z góry jako rejon wyjścia tego przeciwnatarcia, siły wystarczające do jego wykonania.

Im bardziej jednak obrońca został zaskoczony, tem trudniej jest mu opanować położenie, a to dlatego, że trzeba dłuższego czasu na wyciągnięcie i zgromadzenie niezbędnych odwodów.

Wobec tego kryzys całej operacji polega w pierwszym rzędzie na tem, aby nieprzyjaciel w międzyczasie nie wysunął się zbyt daleko naprzód, bo przez to samo sąsiednie jednostki obrony,

po początkowem odginaniu skrzydeł, będą również zmuszone do rozpoczęcia odwrotu. A w takim razie przełamanie frontu staje się zbyt szerokie, ruch odwrotowy zatacza coraz większe kręgi, a pierwotna koncepcja przeciwnatarcia nie może już odpowiadać ostatecznemu położeniu.

Przejdziemy teraz do ostatecznych wniosków.

Aby koncentracja odwodów przeciwnatarcia była możliwa— trzeba:

a) możliwie najszybciej ocenić trafnie położenie oraz powziąć zasadniczą decyzję wykonania przeciwnatarcia;

a) posiadać odwody, albo przynajmniej możność ich stworzenia w odpowiednim czasie;

c) powstrzymywać nacierającego walkami na froncie na miejscu, albo bardzo powoli cofając się wstecz. W tym celu w praktyce będzie koniecznem skierowanie pierwszej części odwodu dla wzmocnienia walczących na froncie przełomu;

d) należy zdawać sobie sprawę, że wytrwałość jednostek, powstrzymujących napór przeważającego nieprzyjaciela, słabnie i zmniejsza się z każdym dniem. Wobec tego konieczny jest jak największy p o ś p i e c h koncentracji odwodów.

W sumie dwie sprzeczne okoliczności wysuwają się na pierwszy plan:

1) z jednej strony trzeba działać możliwie szybko i rozpocząć przeciwnatarcie jeszcze przedtem, zanim front pęknie całkowicie;

2) z drugiej strony przewóz odwodów na miejsca koncentracji trwa długo. Niemcy pod Cambrai przewieźli 12 dywizyj piechoty i znaczną ilość artylerji w 8 dni. W Polsce przewóz 3 do 4 dywizyj piechoty w analogicznych warunkach trwałby może około dwóch tygodni.

Zapytajmy teraz, czy w naszych obecnych warunkach można wobec grożącego przełamania frontu postępować analogicznie, jak to uczynił Ludendorf pod Cambrai.

Aby rozstrzygnąć to, zapytajmy, czy wobec naszego obecnego stanu środków przewozowych będziemy w stanie uskutecznić na czas jakąkolwiek poważniejszą koncentrację w toku operacji w celu wykonania przeciwnatarcia. Otóż tak, koncentracje takie w wielu wypadkach dadzą się uskutecznić, a to dlatego, że musimy się liczyć z operacjami, prowadzonemi przez poszczególne grupy, które z samego założenia niezawsze będą ze sobą w bezpośredniej łączności.

Przez to samo system naszego frontu będzie o wiele elastyczniejszym i wytrzyma dłużej większe wygięcia, niż to było możliwe na sztywnym froncie zachodnim.

Rozumie się, że elastyczność naszych ewentualnych frontów grupowych będzie jednak posiadać pewne granice, których przekroczenie może się odbić katastrofalnie na położeniu grup, sąsiadujących z rejonem przełamania.

Dalej będzie możliwem, że przewaga nacierającego przeciwnika odepchnie nietylko jedną armję, ale dwie lub trzy armje równocześnie. Wtedy i na naszym froncie grupowym może powstać olbrzymia luka, której istnienie oddziała bezzwłocznie na całość frontu. Mamy wtedy do czynienia z przełamaniem strategicznem w najszerszem pojęciu.

Jakież obowiązki w warunkach wojny manewrowej spadają na naczelne dowództwo.

Powróćmy znowu do historji i skorzystajmy z jej doświadczeń.

b) Manewr w przewidywaniu bitwy.

(Operacje wstępne na froncie zachodnim, prowadzące do bitwy nad Marną od 19. VIII. do 6. IX. 14; szkic 3).

Około 24. VIII. 1914 zatrzymało się nakazane 20. VIII. natarcie wszystkich armji francuskich; na północnem skrzydle zarysowuje się coraz groźniej obejście przez prawoskrzydłowe armje niemieckie.

Wobec tego dnia 24. VIII. marszałek Joffre uznaje, że w tych warunkach, które wytworzyły się, nie może dalej prowadzić bitwy, nie narażając swych armij na klęskę.

Ostatecznie Joffre decyduje się na odwrót; w jego umyśle odwrót ten jest tylko środkiem do podjęcia nowej ofensywy w korzystniejszym dla niego układzie warunków.

W myśl tej zasadniczej decyzji 25. VIII. wydaje instrukcję, której treść jest mniej więcej następująca:

„Dalsze operacje będą uregulowane w taki sposób, aby przez połączenie 4. i 5. armij, Anglików i nowych posiłków, ściągniętych z południowego wschodu stworzyć na lewem skrzydle masę, zdolną do podjęcia ofensywy; jednocześnie pozostałe armje będą powstrzymywały nieprzyjaciela przez niezbędny okres czasu“.

Przewidywano podjęcie kontrofensywy na 2. IX. 1914. W związku z tem w rejonie Amiens ma powstać nowe i silne ugrupowanie (6. Armja, gen. Manoury), którego zadaniem będzie działać zaczepnie na prawy bok i tyły obchodzącego skrzydła niemieckiego.

Anglicy, 5., 4., 3. armje (szkic 3) mają równocześnie przejść do kontrofensywy z linji Bray, Ham, St. Quentin, Laon, Berry au Bac, Reims—przyczem środek 3. Armji, opierając się o Verdun, utworzy punkt obrotu (pivot).

Wreszcie 1. i 2. armje wiążą nadal Niemców przed sobą.

Z powyższej instrukcji przeziera jasno nowy plan francuskiego naczelnego wodza. Zamierza on wymknąć się z kleszczy niemieckich, wykonując na lewem skrzydle odwrót do linji Ham—Verdun. Czas uzyskany dzięki odwrotowi posłuży mu do uporządkowania oddziałów, oraz umożliwi przerzucenie sił na skrzydło północne, gdzie manewr niemiecki przybrał dla sprzymierzonych najgroźniejszą formę.

Celem uzyskania inicjatywy armje mają przejść do natarcia z linji Ham, Verdun; aby jednak zapewnić sobie wszystkie szanse zwycięstwa, Joffre dąży do podniesienia momentu zaskoczenia przez utworzenie nowej 6. Armji, która równocześnie i niespodziewanie uderzy na bok i tyły decydującego skrzydła niemieckiego.

Streszczając, widzimy, że po porażce w bitwach granicznych francuski wódz naczelny buduje nowy plan, w którym uwzględnia wszystkie czynniki zwycięstwa. Zamierza przejść niespodzianie do ogólnej ofensywy, przy której główny manewr będzie skierowany na czuły punkt ugrupowania nieprzyjaciela na jego skrzydło i tyły; szukając rozstrzygnięcia na lewem skrzydle, Joffre stara się uczynić to skrzydło możliwie silnem, aby mieć tu przewagę nad Niemcami.

Zobaczymy, że okoliczności wykluczyły realizację tego zamiaru. Jednak myśl manewru już żyje, a wola naczelnego wodza zaszczepiła ją w umysłach wykonawców. Marszałek Joffre będzie miał dosyć charakteru, aby zachować przewodnią myśl swego planu, zmieniając jedynie czas i teren wykonania o tyle, o ile zmuszą go do tego okoliczności.

W rzeczywistości przebieg wydarzeń na zachód od Verdun był następujący. 1. Armja niemiecka posuwała się z taką szybkością, że koncentracja 6. Armji francuskiej w rejonie Amiens nie może już być uskutecznioną bez nawiązania styczności z nieprzyjacielem; wobec tego po 30. VIII. oddziały tej armji zostają wycofane na północ od obozu warownego Paryż.

Anglicy, stale zaniepokojeni o swe lewe skrzydło i naciskani od północy, wycofują się szybko na południe mimo kilkakrotnych żądań francuskiego naczelnego dowództwa, które im poleca zachowanie łączności z 5. Armją francuską.

28. VIII. Anglicy stoją już na południu rzeki Oise, w rejonie Noyon la Fère; a stamtąd wycofują się dalej na Soissons. 5. Armja francuska w celu odciążenia Anglików i uzyskania swobody działań na własnem lewem skrzydle atakuje 29. VIII. 2. Armję niemiecką, staczając w rejonie Guise, St. Quentin bitwę o froncie prawie odwróconym. Jednak, z powodu nieustających postępów 1. Armji niemieckiej, marszałek Joffre rozkazuje 5. Armji przerwać walkę i wycofać się na południe; 4. i 3. armje opanowują położenie i powstrzymują Niemców 26. VIII. na Mozie. Z powodu luki, powstałej między 4. i 5. Armją, 4. Armja 27. VIII. przechodzi koło Signy l'Abbate do natarcia na 3. Armję niemiecką, zagrażającą prawemu skrzydłu 5-tej Armji francuskiej. Bitwa ma przebieg pomyślny dla Francuzów; mimo to jednak, po odwrocie 5. Armji francuskiej pod Guise, powstaje w rejonie Rethel nowa luka między 5. i 4. Armją, dochodząca do 40 klm.; w lukę tę przeciekają jednostki 3. Armji niemieckiej.

3. Armja francuska, oparta o Verdun swojem prawem skrzydłem, powstrzymuje 5. Armję niemiecką.

Około 30. VIII. wytwarza się nowe położenie. Koncentracja 6. Armji przerwana.

Lewe skrzydło francuskie jest jeszcze ciągle pod groźbą oskrzydlenia; między 4. i 5. Armją powstała poważna luka w centrum lewego skrzydła francuskiego, umożliwiająca otoczenie 5. Armji francuskiej.

Nowe położenie wymaga nowej decyzji naczelnego wodza.

Trzy najpilniejsze sprawy wysuwają się na pierwszy plan:

a) wycofanie 6. Armji, aby jej jednostki nie zostały rozbite w okresie koncentracji. Armja ta została wycofana na Paryż;

b) zahamowanie odwrotu Anglików, celem ubezpieczania zachodniego boku 5. Armji. Anglicy nie słuchają przedstawień francuskiej Kwatery Głównej; wobec tego 5. Armja dostaje rozkaz odwrotu na południe;

c) konieczność zamknięcia groźnej luki w rejonie Rethel; w tym celu 29 i 30 sierpnia tworzy się tu nowa grupa pod rozkazami gen. Focha (późniejsza 9 Armja, składająca się przeważnie z sił, zabranych z frontu na południe od Verdun.

Aby uzupełnić obraz położenia 30. VIII., należy jeszcze zaznaczyć, że na południowem skrzydle francuskiem 1. i 2. Armja powstrzymuje skutecznie natarcia niemieckie. Okoliczność ta ma duże znaczenie, gdyż dzięki pomyślnemu położeniu na południu marszałek Joffre będzie mógł nakazać 1. i 2. Armji przejść do

obrony na miejscu i zabrać z tych armij szereg jednostek, które pośpiesznie przerzuci na północ, aby wzmocnić te armje, które mają wywalczyć rozstrzygnięcie.

Dostosowując się do nowego położenia, powstałego około 30. VIII., marszałek Joffre dnia 1. IX. wydaje nową instrukcję następującej treści:

„Celem podjęcia ofensywy siłami bardziej spojonemi, działającemi we wzajemnej łączności, naczelny wódz decyduje się na dalsze przedłużenie odwrotu na południe za Marnę, albo nawet za Sekwanę i Aubę“.

Ruch ten, oparty o skrzydło 3-ej Armji pod Verdun, będzie wykonywany aż do chwili, gdy 5. Armja uniknie oskrzydlenia przez I. Armję niemiecką na lewem skrzydle, a 5., 9., 4., 3. armje będą mogły wspólnie przejść do natarcia.

Ostateczna granica odwrotu (która jednak nie musi być osiągnięta): Paryż, Sekwana do Nogent, Aube do Arcis-sur-Aube, Vitry, rzeczka Ornain, Verdun.

Zgodnie z tem wyznaczono armjom kierunki odwrotu.

Ponadto stworzono nowy korpus jazdy generała Connau, mający ubezpieczyć lewy bok 5-ej Armji i utrzymać łączność z Anglikami.

Francuskie dowództwo naczelne zamierza więc wciągnąć 5 armij niemieckich w olbrzymi worek, którego końce będą oparte o twierdze Paryż i Verdun, a którego dno stanowią silne pozycje nad Marną, Sekwaną lub Aube.

Powyższe ukształtowanie frontu umożliwi dogodne podjęcie ofensywy, przy której natarcie (6. Armja i Anglicy), wychodząc z rejonu Paryża, ugodzi niespodzianie w bok i tyły prawego skrzydła Niemców. Aby manewr mógł osiągnąć decydujące znaczenie, 5., 9., 4., i 3. armje przejdą również do natarcia siłami, umożliwiającemi całkowite związanie Niemiec od frontu.

W tym ostatecznym planie, którego realizacja od 6. IX. doprowadzi do zwycięskiej bitwy nad Marną, spostrzegamy zastosowanie analogicznej myśli, która tworzyła podstawę instrukcji z 25. VIII.

Myśl ta dla wykonawców nie będzie już nową; wiedzą oni, że odwrót prowadzi się jedynie po to, aby w dogodnej chwili można było przejść do natarcia. Wybór tej chwili pozostaje w ręku naczelnego wodza, który, ogarniając całokształt operacyj, będzie w stanie odkryć i wykorzystać tę chwilę. Plan, zarysowujący się w instrukcji z 1. IX. jest genjalny i śmiały. Lecz właśnie

dlatego mieści on w sobie różnorodne ryzyka. Najpoważniejsze ryzyko leży w moralnej naturze żołnierza. Czyż żołnierz francuski, który musiał cofać się tak długo i tak daleko w głąb własnego kraju, nie zatraci zaufania do dowódców? Czy w chwili decydującej potrafi on stanąć, obrócić się i przejść do niepohamowanego natarcia? Marszałek Joffre zna swoich żołnierzy i ufa im. Aby wytłumaczyć im, o jaką stawkę tu chodzi, 6. IX. przed samą bitwą wydaie rozkaz (Nr. 11), który ma być przeczytany wszystkim oddziałom, a który objaśnia żołnierzy, że dokonany odwrót był jedynie niezbędnym środkiem dla przejścia do natarcia w takich warunkach, w których żołnierze mają wywalczyć ojczyźnie zwycięstwo.

W bitwie nad Marną żołnierz francuski nie zawiódł zaufania narodu i wodza. Dalsze ryzyko wynikało z okalającego ukształtowania frontu, który zamierzono stworzyć. Czy wobec olbrzymiego wygięcia tego frontu granice jego elastyczności nie zostaną przekroczone na bokach, a szczególnie na dnie worka?

Joffre dąży do zapobieżenia tej możliwości przez liczebne wzmocnienie swego ugrupowania, które ponadto opiera się w terenie o linje silne już z natury.

Liczebne wzmocnienie jest bardzo poważne. Widzieliśmy, że 29. VIII. powstaje już druga z kolei nowa armja (Foch, 9. Armja); dalej, 4 i 3 armje otrzymują z początkiem września po jednym korpusie z 1-ej i 2-ej armij.

Dnia 6. IX. o świcie armje francuskie przeszły do natarcia i rozpoczęły bitwę nad Marną. Jedynie grupa gen. Manoury została wciągnięta w walkę już 5. IX. w okolicy Meaux.

Bitwa ta wynikła ze świadomej woli marszałka Joffre'a, który potrafił przygotować ją, wyprowadzając armje francuskie zapomocą odwrotu z kleszczy wroga do ponownego natarcia i zwycięstwa. Zwycięstwo nad Marną nie było przypadkiem, lecz nagrodą za olbrzymią pracę umysłową, pracę, której wstępnym wynikiem operacyjnym było zaskoczenie nieprzyjaciela, możność przeprowadzenia decydującego manewru i przewaga sił w tym czasie i tym punkcie, na którym wódz miał zamiar szukać rozstrzygnięcia.

C. Przeciwdziałauie jeździe, występującej w przerwie frontu.

W związku z przełamaniem frontu znajduje się sprawa omówienia użycia wówczas jazdy. Doniosłość tego zagadnienia

poznaliśmy szczególnie w walkach 1920 roku. A ponieważ nasz sąsiad wschodni posiada dobrą i liczną jazdę, możemy się spodziewać, że w przyszłej wojnie jazda odegra wybitną rolę, do czego przyczyni się jeszcze prowadzenie wojny siłami szczupłemi na olbrzymich przestrzeniach naszego wschodniego pogranicza.

Jakież formy może przybrać wykorzystanie powodzenia, przeprowadzone przez wielkie zgrupowania jazdy? Co jest celem takich działań? Jak ma się zachować obrońca na wypadek urzeczywistnienia podobnej akcji? Oto szereg ważnych zapytań.

Wykorzystanie mas jazdy po przełamaniu frontu można sprowadzić do dwóch następujących wypadków.

1) W związku z ogólną ofensywą na szerokim odcinku nacierający przygotował potężny odwód konnicy, która, z chwilą przerwania frontu, wysuwa się przed piechotę i albo ściga wycofującego się przeciwnika, albo, działając na boki i tyły frontu, który został jeszcze utrzymany, ma szerzyć popłoch w strefie przyfrontowej i powiększyć przerwę.

Celem użycia tej jazdy może też być wykonanie zagonu dla zniszczenia jednego lub kilku ważnych objektów tyłowych, szerzenia paniki na tyłach, oraz uniemożliwienia planowej koncentracji odwodów obrońcy.

W tych wypadkach jazda po wykonaniu swego zadania oczekuje, że piechota nacierającego zrówna się z nią, albo przybliży się do niej.

2) Podczas zastoju operacji masa jazdy, samodzielnie, albo wsparta początkowo przez piechotę, przedziera się przez front obrońcy na wąskim odcinku dla wykonania zagonu ze ściśle określonem zadaniem. W tym ostatnim wypadku na jazdę spada trudny obowiązek samodzielnego powrotu do swoich.

A więc rozróżniamy:

I) wystawienie jazdy w przerwie frontu w związku z ogólną ofensywą nieprzyjaciela;

II) zagon jazdy, wychodzący z frontu stojącego.

Jazda i lotnictwo są przedewszystkiem powołane do zwalczania jazdy nieprzyjacielskiej; tylko one mogą odszukać, dopędzić, związać lub ostatecznie ścigać konne zastępy przeciwnika. Natomiast tam, gdzie idzie o pobicie mas jazdy, jest zawsze pożądane współdziałanie większych jednostek piechoty i artylerji, rozporządzających potęgą ognia potrzebną do skutecznego zwalczania przeciwnika.

Z tego wypływa wniosek: tam gdzie jazda nieprzyjacielska przeszła front—przedewszystkiem własna jazda i lotnictwo ma pośpieszyć na jej spotkanie, aby ją odrzucić, powstrzymać, albo przynajmniej powstrzymywać tak długo, aż wyższe dowództwo rozpozna położenie i będzie w stanie zarządzić przeciwdziałanie.

Jakież są sposoby przeciwdziałania, stosowane przez dowództwo dla przywrócenia położenia?

Front przerwano. W pierwszych dwóch wypadkach lokalne odwody obrońcy zostały wprowadzone w bój, zużyły się i są zmieszane z jednostkami pierwszej linji. Na wprowadzenie i koncentrację nowych odwodów trzeba długiego czasu.

Wobec istniejącej przerwy czas pracuje na korzyść nacierającego, a szczególnie na korzyść jego jazdy, która, przeszedłszy raz na tyły, niszczy i demoralizuje wszystko w szerokim promieniu.

Przyjmijmy, że obrońca wobec poważnego przełamania i z powodu braku odwodów decyduje się na odwrót.

Obecność jazdy niezawodnie zwiększy szybkość pościgu i tem samem przyśpieszy tempo odwrotu. Skoro czas potrzebny do koncentracji odwodów pozostaje niezmienionym, to, przy szybszem tempie pościgu, odwrót musi być wykonany na dłuższej przestrzeni, niż byłoby to konieczne przy pościgu piechoty.

Jazda pościgu może wyprzedzić kolumny odwrotowe i zniszczyć komunikacje w rejonie przewidzianym na koncentrację odwodów.

Z powyższego wynikają następujące wnioski.

1) Odwrót będzie musiał przybrać większe rozmiary.

2) Wobec dalszego odwrotu rejon koncentracji wojsk do przeciwnatarcia musi być przewidziany bardziej w tyle.

3) Dla umożliwienia skoncentrowania odwodów wszystkie rozporządzalne formacje etapowe, a potem pierwsze przybywające odwody, muszą obsadzić najważniejsze węzły komunikacyjne dla zabezpieczenia przewozów i wyładowań.

Rozumujmy dalej: jazda samodzielna, operująca samoistnie, zawsze jest materjalnie uzależnioną od głównych sił swojej armji i musi, mimo ewentualnego odrębnego zadania, pozostać czułą na taktyczne położenie własnych sił głównych. Prawdziwą materjalną niezawisłość jazdy określa ilość amunicji, którą jazda może wozić przy sobie; wynosi to tydzień, w szczególnie korzystnych warunkach, do 10 dni ognia.

Wobec tego jazda, znajdująca się na tyłach dba o możność

własnego dowozu, względnie czuje się bardzo nieswojo, gdy pozostanie odciętą.

Z powyższych obserwacyj wynikają dalsze podstawowe wnioski:

a) Sam fakt przedostania się jazdy na tyły (wobec całokształtu położenia, zmuszającego do odwrotu) oddziaływuje wprawdzie na decyzje dowództwa, jednak z reguły nie powinien jej zmienić zasadniczo.

Tam, gdzie doszło do przerwania frontu, wystąpienie mas jazdy jest objawem pogarszającym położenie, faktem deprymującym może, ale zawsze tylko faktem natury drugorzędnej.

Pozostaje więc niezbitą prawdą, że, aby przywrócić położenie, trzeba dojść do bitwy w takich warunkach, które umożliwią pobicie głównych sił przeciwnika.

b) Byłoby błędnem, gdyby dowództwo, przejęte (a może i bezpośrednio zagrożone) szybkiemi postępami jazdy nieprzyjacielskiej na własnych tyłach, zużyło zbyt wiele swoich odwodów na pobicie lub powstrzymanie tej jazdy, zapominając lub pomijając częściowo siły główne przeciwnika, operujące powolniej i mniej efektownie, lecz stanowiące jego właściwą potęgę.

Jeszcze większą niedorzecznością jest wszelka decyzja defensywna, wynikająca jedynie z chęci powstrzymania jazdy przez utworzenie barjery (z odwodów), z dalszym zamiarem wycofania całego frontu do wysokosci wspomnianej zapory.

Zanim główny front dojdzie do tej zapory jazda przeciwnika może być znowu o 50 lub 100 klm. na tyłach frontu. Z czasem odwody wyczerpują się całkowicie i w dalszym ciągu jedna konna armja może bez końca wymanewrowywać cały front.

c) Kto chce odzyskać inicjatywę i może zgromadzić znaczniejsze odwody—ma tylko jeden sposób postępowania: musi nacierać.

Jakiemi siłami, kiedy i na kogo nacierać, o tem decyduje położenie; ale można ogólnie powiedzieć, że odniesie się większy rezultat, przeciwnacierając na główne siły nieprzyjaciela, niż polując na jego jazdę, która, o ile jest dobrze prowadzona, prawie zawsze zdoła się wymknąć z pułapki.

d) Wobec tego, chcąc pobić przeciwnika, a równocześnie i pozbyć się jego jazdy, należy raczej pominąć tę konnicę i uderzyć na główne siły. Wtedy osiąga się potrójny cel: bije się nieprzyjaciela, odcina się jeździe możność dowozu, a w końcu, przy pomysl

nym rozwoju operacji, przeciwnik sam ściągnie swoją jazdę do bitwy, tak np. Budienny z pod Lwowa już od 16. VIII. jest odwołany na tyły bitwy pod Warszawą.

Inaczej przedstawiają się warunki, jeżeli jazda wyszła na tyły frontu nieruchomego lub z frontu, na którym po jej wyjściu doszło do stabilizacji. Wtedy bowiem akcja jest ograniczona w czasie, a ponadto jazda musi powrócić przez front do swoich.

W takich warunkach okoliczności przemawiają za tem, aby śmiałość jazdy ukarać i żeby ją pobić.

Jeśli jest to możliwe, należy zaatakować jazdę na pierwszym jej noclegu, aby zagon zgnieść w zarodku. Jeżeli tego nie można osiągnąć, wówczas trzeba zabezpieczyć obronnie (choćby jednostkami etapowemi) prawdopodobne cele zagonu, a równocześnie, przewidując przypuszczalne osie powrotu jazdy, zgrupować swoje odwody tak, aby po stwierdzeniu jej drogi odwrotu zgotować krwawą zasadzkę.

Wszelkie manewrowania rozproszonemi odwodami na własnych tyłach, z zamiarem skoncentrowania ich przeciw jeździe, w praktyce są trudne i tylko przypadkowo dają pomyślne wyniki.

Jazda jest szybka i ruchliwa, a wobec wielkich przestrzeni łączność i punktualne współdziałanie piechoty są bardzo utrudnione.

Jednak tam, gdzie ma się do rozporządzenia jazdę, chociażby liczebnie znacznie słabszą, pożytecznem będzie bezzwłocznie wysłać tę jazdę dla nękania konnego przeciwnika i utrzymania z nim stałej styczności. Uzupełnia to obserwację lotniczą i przyczynia się tem samem do wytworzenia warunków, umożliwiających pobicie jazdy nieprzyjacielskiej.

Streszczenie.

Jeżeli nieprzyjaciel prowadzi ofensywę przy użyciu wielkich sił i środków, tak dalece, że np. armja albo jeszcze wyższe ugrupowania nie są w stanie w danej chwili odrzucić albo powstrzymać nieprzyjaciela, wówczas przełamanie frontu obronnego przybiera wielkie rozmiary. Im mniej akcja nieprzyjaciela była przewidywana, tem większa jest przewaga jego sił, tem groźniejsze wytwarza się położenie.

W rezultacie stajemy wobec dokonanego przełamania strategicznego.

W podobnych warunkach oddziały pierwszej linji mogą być

częściowo zniszczone, a resztki ich zmuszone do cofania się wstecz. Ruch odwrotowy, początkowo powolny, opierający się na przygotowanych umocnieniach (o ile te istnieją), w krótkim czasie, przy nieustającym naporze nieprzyjaciela, osiąga normalną szybkość marszową. Często łączność między kolumnami odwrotowemi zatraca się. Przerwa na froncie, początkowo obejmująca kilkanaście kilometrów, rozszerza się coraz bardziej. Odwrót jednej armji powoduje coraz to trudniejsze odginanie skrzydeł armij sąsiednich; z czasem sąsiedzi mogą być również zmuszeni do wycofywania się.

W miarę, jak wola nacierającego zaczęła zwyciężać, kierownictwo obrony zatraca inicjatywę operacji.

Jakie obowiązki spadają w tem położeniu na wyższe dowództwa obrony?

Obrońca musi dążyć przedewszystkiem do powrotnego ujęcia inicjatywy. Odzyskać ją można tylko przez n a t a r c i e. Natarcie zaś staje się wtedy najskuteczniejszem, jeżeli łączy w sobie zaskoczenie i siłę.

Aby uzyskać strategiczne zaskoczenie, trzeba dążyć do wydania nieprzyjacielowi bitwy w takich warunkach i w takim czasie, kiedy nieprzyjaciel się tego najmniej spodziewa. I tutaj więc przeciwdziałanie powinno wykorzystać okres, w którym nieprzyjaciel skutkiem szybkiego pościgu nie zdążył jeszcze zorganizować swoich tyłów (podciągnąć artylerję ciężką, dowieźć materjały bojowe, amunicję etc.) i może nie zdążył podciągnąć swoich odwodów.

Drugim wybitnym czynnikiem natarcia jest siła.

Wyraża się ona albo w odwodach już istniejących, albo w tych, które dowództwo stwarza, wyciągając niektóre jednostki z frontu.

Ten sposób stwarzania odwodów staje się zazwyczaj możliwy jedynie przez zmianę zadań niektórych armij, grup lub korpusów.

Chęć odzyskania inicjatywy przez zaskoczenie i stworzenie potężnej siły do uskutecznienia tego zamiaru stoją w odwrotnym stosunku do siebie. Zamiar i decyzja dojrzewają prędko; dowódca czuje potrzebę jak najszybszego działania; trzeba jednak dużo, bardzo dużo czasu, aby skoncentrować odwody, zdolne do przełamania woli nieprzyjaciela i wywalczenia zwycięstwa obrońców.

Skoncentrowanie odwodów u nas zajmie zawsze dużo czasu. W naszych warunkach następstwem dokonanej przerwy strategi-

cznej będzie najczęściej konieczność odwrotu na dość znacznej przestrzeni, a to dla następujących powodów:

1) dalsze prowadzenie bitwy w takich warunkach, które wytworzą się po przerwie, musiałoby się skończyć katastrofą obrońcy, podporządkowanego zupełnie inicjatywie nieprzyjaciela (przykład: operacje w lipcu 1920.);

2) przez planowe wycofanie trzeba uchronić siły swoje od zniszczenia;

3) jedynie przez znaczny odwrót można będzie zyskać na czasie, potrzebnym do skoncentrowania odwodów.

Odwrót ten będzie jednak zawsze tylko menewrem przejściowym w przewidywaniu nowej bitwy, wydanej w takiej formie, w jakiej zechce ją mieć naczelne dowództwo.

Teorytyczne zasady odwrotu są proste: oderwać się od nieprzyjaciela pod osłoną silnych straży tylnych, wzmocnionych artylerją.

Te straże nietylko mają powstrzymać nieprzyjaciela, ale także wszędzie, gdzie teren na to pozwoli, mają przechodzić do krótkich przeciwuderzeń, aby na nieprzyjacielu wywrzeć wrażenie siły, zmusić go do ostrożności i powolnego posuwania się.

W tym czasie cofający się oddala główne siły od nieprzyjaciela, aby miały czas uporządkować się, odpocząć i uzupełnić.

Miarą trwania odwrotu jest czas, potrzebny do skoncentrowania odwodów; wspomniana koncentracja musi nastąpić w takim rejonie, aby mogła być spokojnie dokończona i wojska nie zostały przedwcześnie wciągnięte w bitwę albo w ruch odwrotowy. (Przykład negatywny: początkowa koncentracja 6. Armji francuskiej z końcem sierpnia 1914 r. pod Amiens).

Jak wynika ze wszystkich przedstawionych uprzednio przykładów i rozważań bitwa obronna bynajmniej nie rozgrywa się przy wyłącznym udziale dywizyj pierwszej linji. Wszystkie dowództwa: dywizje, korpusy, armje, dowództwo frontu, aż do naczelnego dowództwa włącznie, każde w swoim zakresie, jest obowiązane do wkroczenia w bitwę przy pomocy swoich odwodów.

Jedynym skutecznym środkiem obrony jest przeciwnatarcie. Jeżeli front został przerwany, wtedy następuje albo przeciwnatarcie, wykonane przez odwody wyższych dowództw, albo zachodzi konieczność odwrotu, jako manewru w przewidywaniu bitwy zaczepnej, mającej na celu ponowne ujęcie inicjatywy w swe ręce.

PUŁKOWNIK VERGE.

WOJSKO NIEMIECKIE.

Artylerja.

Aby wytworzyć sobie możliwie jasne pojęcie o obecnej linji rozwojowej wojska niemieckiego, należy, po rozpatrzeniu pewnych, właściwych tylko Niemcom, poglądów na ogólne zasady prowadzenia walki, obecnie poświęcić specjalne studjum charakterystyce niemieckich poglądów na użycie w boju dzisiejszych środków działania. W pracy tej zajmę się przedewszystkiem artylerją, piechotą z karabinami maszynowemi i bronią towarzyszącą, czołgami, lotnictwem, jazdą i wreszcie wojskami technicznemi.

Naturalnem jest zacząć to studjum od artylerji, która, jak powtarzano to nieraz, stanowi zawsze szkielet pola walki.

Ogólnie biorąc, niemieckie zasady użycia artylerji pozostały te same, jakiemi były przy końcu wojny światowej. Jednakowoż należy zwrócić uwagę na pewne zmiany w szczegółach, posiadające znaczenie.

Przedewszystkiem sprawa artylerji korpusu, wywołująca w Niemczech tak sprzeczne zdania, postąpiła znacznie naprzód w tym kierunku, że przewiduje się już dziś pewną, wprawdzie ściśle nie określoną, jej ilość, zależną od korpusu bezpośrednio. Jednak nowy regulamin nigdzie nie wspomina o stanowisku dowódcy artylerji korpusu.

Co się tyczy poszczególnych szczebli taktycznego użycia artylerji na polu bitwy, to zaznaczymy, że choć spotykamy wszystkie te szczeble, co i w roku 1918, to jednak uległo zmianie stosunkowe znaczenie poszczególnych członów, jak również i ich nomenklatura.

Obecnie znajdujemy, lub przynajmniej możemy znaleźć: a) baterje piechoty, które zależą bezpośrednio od tej

ostatniej broni, bezpośrednio jej towarzyszą, często dzieląc się na mniejsze jeszcze jednostki; przy końcu wojny spotykaliśmy baterje te tylko wyjątkowo, obecnie zaś—zawsze i we wszelkich okolicznościach;

b) jednostki artylerji polowej, oddane do dyspozycji dowódców piechoty i przeznaczone do popierania jej posuwania się; jednostki te mają szerszy zakres działania, niż baterje piechoty. Pozostają one zawsze w większych skupieniach i utrzymują łączność z dowódcą artylerji dywizyjnej, który dla przeprowadzenia koncentracji ognia może otrzymać rozkaz wzięcia ich zpowrotem pod swoje bezpośrednie dowództwo;

c) pozostałe jednostki artylerji, służące do bliskiej walki, znajdują się w dyspozycji dowódcy artylerji dywizyjnej, podzielone są jednak na zgrupowania i grupy, odpowiadające odcinkom wyznaczonym piechocie, z którą muszą pozostawać w bezpośredniej łączności w celu towarzyszenia jej ogniem;

d) jednostka artylerji, służąca do walki dalekiej, zależna również od dowódcy artylerji dywizyjnej i przeznaczona przedewszystkiem do zwalczania artylerji nieprzyjacielskiej;

e) ewentualnie pozostałe jednostki artylerji, zależne od dowódcy korpusu i przeznaczone przedewszystkiem do ostrzeliwania celów dalekich i flankowania;

f) artylerja dalekonośna dużych kalibrów, zależna od dowódcy korpusu lub częściej dowódcy armji, otrzymuje zadania specjalne działania na tyły przeciwnika.

W organizacji tej uderza naogół znacznie większe rozdrobnienia artylerji na małe samodzielne jednostki, niż to miało miejce niegdyś. Tendencja ta przejawia się również w organizacji marszów i postojów; przewiduje się przydział pojedyńczych plutonów artylerji zarówno do czoła straży przedniej lub nawet do szpicy, jak i w ubezpieczeniach na postoju do czat głównych lub nawet do pewnych placówek.

Użycie artylerji w bitwie wypływa bezpośrednio z analizy regulaminu. Polega ono na tem, że przy działaniach zaczepnych główny wysiłek artylerji powinien być skierowany przedewszystkiem prziwko artylerji przeciwnika; dopiero w chwili szturmu, a w czasie wojny pozycyjnej nieco wcześniej, skierowuje się go na piechotę.

W obronie odwrotnie—należy przedewszystkiem użyć przeciw piechocie prawie całość rozporządzalnych środków, aby zdusić w zarodku próby natarcia nieprzyjacielskiego, a zwalczanie

artylerji zacząć dopiero wtedy, gdy natarcie nieprzyjacielskie już się rozwinęło i nie jest poparte działaniem czołgów.[1])

Podnosiliśmy już poprzednio znaczenie, które przypisuje dowództwo niemieckie sprawie łączności artylerji z piechotą. Mimo jednak całej usilności, z którą regulaminy niemieckie starają się wynaleźć środki, ułatwiające współpracę obu tych broni, a w wypadkach trudniejszych—do współpracy tej nawet je zmusić, nie zdaje mi się, by to niezmiernie trudne zagadnienie zostało przez nie rozwiązane. Co najwyżej na dobro ich można odnieść fakt, że z mniejszem niż w innych wojskach sknerstwem przydzielają artylerję do najdrobniejszych jednostek piechoty. Wskutek tego trudności w utrzymaniu łączności między dwiema bratniemi broniami, piechotą i artylerją, jeśli nie są rozwiązane, to są przynajmniej złagodzone.

Przyjrzyjmy się obecnie bliżej ważniejszym wypadkom użycia artylerji.

Chociaż skład czat w wysokim stopniu zmienia się zależnie od okoliczności, zasadniczo jednak regulamin przewiduje wyposażenie w artylerję.

Czaty główne mogą otrzymywać pojedyńcze działa do ostrzeliwania podejść, a w specjalnych wypadkach nawet placówki mogą być wzmacniane działami oraz lekkiemi miotaczami bomb.

„Führung und Gefecht der verbundenen Waffen" w rozdziale, poświęconym walce spotkaniowej, ustala całkowicie doktrynę niemiecką użycia artylerji w walce.

Zaznaczmy z początku, że w ciągu całego okresu nawiązywania styczności z nieprzyjacielem artylerja obowiązana jest udzielać dowództwu wiadomości o położeniu nieprzyjaciela, przesyłając mu wszelkie spostrzeżenia swoich obserwatorów ziemnych i powietrznych.

Następnie przechodzi regulamin do omówienia przeprowadzania właściwego natarcia.

„W chwili, kiedy dowódca dywizji uznaje, że straż przednia spełniła już swe zadanie, artylerja straży przedniej przechodzi pod rozkazy dowódcy artylerji dywizyjnej, chyba że zostanie podporządkowana dowódcy piechoty dywizyjnej, jako artylerja walki bliskiej" (281).

---

[1]) Oczywiście, że mowa tu o dniu właściwej bitwy, gdyż w dniach poprzedzających natarcie, należy wręcz przeciwnie wyrządzić wszelkie, możliwe szkody artylerji nieprzyjaciela metodycznym ogniem niszczącym.

„Podczas długiego i metodycznego zbierania się, a następnie rozwijania się piechoty masa artylerji rozpoczyna działanie pod jednem kierownictwem. Pierwsze jej zadania polegają na osłanianiu marszu piechoty do strefy zbiórki, jak również samego zbierania się, a następnie wyjścia wojsk do natarcia“.

„Zasadniczym warunkiem powodzenia jest ścisłe wyznaczenie artylerji przez dowództwo celów walki, pozostawiając jej pewną inicjatywę wykonania“.

„Działalność piechoty i artylerji w walce nie może być oddzielana ani w czasie, ani w przestrzeni“.

„Podział artylerji dywizyjnej już od samego początku walki na artylerję walki bliskiej (Nahkampf-Artillerie) i artylerję walki dalekiej (Fernkampf-Artillerie) zależy od jej liczebności, położenia i terenu. Artylerja walki bliskiej dzieli się w zależności od ugrupowania jednostek piechoty, a wyjątkowo jedynie w okresie przygotowawczym do walki może być podporządkowana dowódcy piechoty dywizyjnej; nigdy nie należy jednak wahać się przydzielić tę artylerję poszczególnym jednostkom piechoty, jeśli skupienie dowództwa w ręku dowódcy artylerji dywizyjnej może zaszkodzić poparciu piechoty ogniem we właściwym czasie, czy to wskutek braku odpowiednich punktów obserwacyjnych, rozciągłości frontu lub znacznej liczebności tej artylerji“.

„W żadnym wypadku piechota nie mogłaby się obejść bez swych bateryj piechoty, które normalnie w początkach walki podlegają dowódcy pułku; następnie dowódca pułku najczęściej przydziela do bataljonów, które rozpoczęły walkę, plutony lub pojedyńcze działa; dowódcy bataljonów mogą ze swej strony przydzielać je znowu do spełnienia określonych zadań kompanjom“.

„Od początku walki zadaniem bateryj piechoty jest, współdziałając z resztą ciężkich broni piechoty, złamać miejscowy opór, zniszczyć karabiny maszynowe, zgrupowane lub pojedyńcze, miotacze bomb i działa przeciwnika. Najlepiej spełnią te zadania pojedyńcze działa, często zmieniając stanowiska i strzelając ze stanowiska odkrytego. Aby nie ściągnąć na siebie ognia artylerji nieprzyjacielskiej, powinny one działać jak najszybciej. Działom tym wobec tego, oraz wskutek trudności zaopatrywania ich w amunicję, nie należy powierzać zadań, wymagających dłuższego ostrzeliwania, a wręcz przeciwnie, powinny one—skoro tylko spełnią swe zadanie, znikać raptownie, nie ściągając na siebie uwagi przeciwnika.

„Jeśli, prócz bateryj piechoty, piechota rozporządza jeszcze

artylerją walki bliskiej, to artylerja ta pod wyłącznem kierownictwem swego własnego dowódcy, ma, mówiąc ogólnie, w szerszym zakresie niż baterje piechoty, zwalczać przedmioty, przeszkadzające własnej piechocie; w toku walki może okazać się koniecznem podzielić ją tak, jak baterje piechoty".

„Artylerja walki bliskiej powinna znajdować się stale w łączności z dowódcą artylerji dywizyjnej, aby dowódca ten mógł na rozkaz dywizjiześrodkować ogień artylerji na określonych przedmiotach" (282).

„Zadanie artylerji walki dalekiej polega na obezwładnieniu (lähmen) artylerji nieprzyjacielskiej, oraz na ogniu nękającym (im störungsfeuer beschiessen), skierowanym na nieprzyjacielskie oddziały w marszu i inne ważne cele" (283).

„Artylerja powinna usiłować spełnić wszystkie zadania możliwe do wykonania z danego stanowiska, gdyż zmiany stanowisk powodują zawsze przerwanie wydajności jej działania. W wielu wypadkach można ograniczyć się do przesunięcia naprzód stanowisk obserwatorów. Nie należy jednak nigdy wahać się zmienić stanowisko, jeśli wskutek tego spodziewamy się osiągnąć większą lub szybszą skuteczność działania wskutek zbliżenia się do nieprzyjaciela lub oskrzydlenia go".

„Zmiany stanowisk w większości wypadków powinno się uskuteczniać na dalekich odległościach".

„Możność koncentracji ognia artyleryjskiego na punktach decydujących powinna być, poczynając od pierwszego rozpoznania, ostatecznym czynnikiem wyboru stanowiska. Dla osłony nieopartych skrzydeł należy się uciekać do ognia smagającego, prowadzonego z wielkich odległości".

„Artylerja ubezpiecza się piechotą, znajdującą się przed nią. Potrzeba osłony specjalnej zjawia się jedynie w wypadku, jeśli artylerja zajmuje stanowisko na odkrytem skrzydle; zastosowanie środków koniecznej osłony powinien spowodować dowódca artylerji dywizyjnej. Jednakowoż każdy dywizjon i każda baterja powinna być zawsze gotową do obrony własnemi środkami". (284).

„Bezpośrednio przed szturmem część bateryj na rozkaz lub na zasadzie znajomości położenia przygotowuje się do zmiany stanowiska przez raptowne przesunięcie się wprzód.

Baterje te łamią miejscowe opory, przeszkadzają przeciwnatarciom i gwałtownym ogniem pościgowym umożliwiają wykorzystanie powodzenia". (290)

„Jeśli wskutek braku sił natarcie, uwieńczone powodzeniem, nie może się przedłużać, należy przynajmniej utrzymać zdobyty teren. Ogień artylerji, która niezwłocznie znów wstrzelała się, zapewnia piechocie konieczne poparcie. Wstrzeliwanie nie powinno mieć na celu jedynie tylko odrzucenia natarć piechoty nieprzyjaciela, lecz również obezwładnienie artylerji wroga, której ogień daje się w podobnem położeniu dotkliwie odczuwać piechocie własnej“.

„Artylerja osłania również teren zdobyty i w tym wypadku, jeśli zapadający zmrok przerwał walkę przed momentem ostatecznego szturmu.

Jeszcze przed zapadnięciem ciemności należy wówczas przygotować plan osłaniającego ognia artylerji i miotaczy bomb“ (292).

Mimochodem dorzućmy jeszcze następującą osobliwość, dotyczącą momentu przerwania walki, przewidzianą regulaminem: „aby zwieść nieprzyjaciela, można pozostawić na linji patroli, tormujących zasłonę, parę dział, godząc się z góry na ich stratę“.

Natarcie.

a) Natarcie w wojnie ruchowej.

W okresie przygotowawczym, kiedy siłami straży przedniej odrzucamy wysunięte wprzód oddziały nieprzyjaciela, konieczne jest wzmocnienie artylerji straży przedniej.

W okresie tym powinniśmy również przeprowadzić energiczne rozpoznanie, które następnie dopełniamy, stosując wszelkie rozporządzalne środki.

Następnie zaczyna się rozwijanie wojsk nacierających. Aby osiągnąć jednolitość przygotowania ogniowego, dogodnem jest nie przydzielać do piechoty w początkach natarcia, oprócz bateryj piechoty, jednostek artylerji walki bliskiej.

Poleca się zachować parę bateryj w odwodzie, dla zaskoczenia tej artylerji przeciwnika, która w początkach jeszcze się nie ujawnia (320).

Regulamin kładzie jak największy nacisk na intensywne wykorzystanie wszystkich środków obserwacji i przywiązuje wielką wagę do należytego przekazywania wiadomości.

Następnie, powracając do ponownego określenia zadań artylerji, dodaje:

„Artylerja paraliżuje artylerję nieprzyjacielską, aby umożliwić piechocie własnej przejście przez strefę ognia nieprzyjaciel-

skiego. Następnie część artylerji walki dalekiej przenosi ogień tam, gdzie strzela własna artylerja walki bliskiej i ciężkie bronie piechoty, aby zniszczyć najważniejsze punkty oporu pozycji nieprzyjacielskiej. Równocześnie w dalszym ciągu prowadzi się obezwładnienie artylerji przeciwnika. Pocisków gazowych używa się przeciw artylerji i ważniejszym punktom oporu, jakoto przeciw miejscowościom, lasom i t. p.

Ostrzeliwanie systemu obronnego usprawiedliwione jest jedynie wtedy, gdy jest on obsadzony przez nieprzyjaciela. Ogień artylerji staje się najskuteczniejszym wtedy, gdy nasza piechota stara się swoim działaniem zmusić wroga do obsadzenie pozycyj i zdradzenia położenia swych wojsk. W miarę rozwijania się natarcia piechoty coraz większe jednostki artylerji otrzymują zadania walki bliskiej; prócz tego, aby wobec coraz zwiększających się trudności walki zwiększyć pomoc, okazywaną piechocie, w momencie tym jednostki artylerji walki bliskiej powinny być oddane pod rozkazy dowódców piechoty; dywizjony i baterje walki bliskiej skierują całą swą inicjatywę, aby osiągnąć coraz ściślejsze współdziałanie między obu broniami. (320).

Ruchy przeciwnika wewnątrz jego pozycyj oraz w strefie tyłowej, w szczególności podsuwanie się odwodów, powinny być wobec zbliżającego się rozstrzygnięcia, krępowane ogniem nękającym, rozciągającym się daleko na tyły. Starannie przygotowane współdziałanie specjalnych płatowców artyleryjskich wpływa wydatnie na powodzenie“ (323).

Trzeba zaznaczyć, że regulamin w tych warunkach nie dopuszcza natarcia bez przygotowania artyleryjskiego: „szturm poprzedza zawsze potężne przygotowanie artyleryjskie; ma on nastąpić niezwłocznie, aby wyzyskać cały skutek przygotowania“ (324). Poprzednio już zaznaczaliśmy tę tendencję.

b) Natarcie w wojnie pozycyjnej.

Jeżeli chodzi o rolę artylerji w tem natarciu, to Niemców charakteryzuje przypisywanie jej wielkiego znaczenia i staranność przygotowania jej działania (nie zmieniać planu jej użycia, dokonywać przesunięcia nocą, staranność i rozwaga w zwiadach i t. d.); przepisy regulaminowe nie zmieniły się tu prawie od 1918 roku; nie jest to wcale dziwne, gdyż regulamin natarcia w wojnie pozycyjnej był jednym z ostatnich, który pojawił się w ciągu wojny, i wielokrotnie uzupełniany był przez liczne wyjaśnienia Ludendorfa.

Przypomnijmy więc tylko. Artylerja wysuwa się możliwie najdalej wprzód; ogień skierowuje się przedewszystkiem na artylerję nieprzyjaciela, na poszczególne fortyfikacje pozycji nieprzyjacielskiej i na przedmioty odległe; przenosi się go następnie na pozycje piechoty nieprzyjacielskiej, ześrodkowując jak najpotężniejszy ogień na głównych, rozpoznanych ośrodkach oporu; miotacze bomb biorą udział w przygotowaniu artyleryjskiem. W momencie rozpoczęcia natarcia piechoty w zasadzie wszystkie rozporządzalne baterje tworzą bezpośrednio przed piechotą ruchomy ogień zaporowy.

Po opisaniu użycia czołgów—przechodzi regulamin do następnego okresu natarcia, odpowiadającego temu, który nazywaliśmy ku końcowi wojny walką w strefie pośredniej.

W momencie przerwania ognia zaporowego, jeśli dotąd prowadzono go dla wspierania całości wojsk natarcia, dywizjom oddaje się należącą do nich artylerję, oraz część artylerji z odwodu z jej oddziałami obserwacyjnemi i jednostki miotaczy bomb. Dywizje wysuwają dostateczną ilość jednostek artylerji walki bliskiej i miotaczy bomb za swoją piechotę, oddając jednostki te pod jej rozkazy.

W czasie rozwijania się natarcia należy zwalczać baterje nieprzyjacielskie, rozmieszczone na głębokich tyłach, lub też te, które się zmieniają.

Artylerji nie wolno w czasie posuwania się tracić łączności z obserwacją powietrzną. Działa dużych kalibrów, strzelające ogniem płaskim, powinny działać ze swych początkowych stanowisk, aż do granic ich donośności, wykorzystując obserwację powietrzną oraz oddziały pomiarowe. Małe oddziały pomiarowe powinny być uruchomione i urządzone przez dywizje.

Artylerja w obronie.

1) W wojnie ruchowej.

Regulamin ustala w zasadzie, że pierwsza linja właściwej pozycji stanowi: „linję głównego oporu, której położenie jest istotnie zależne od położenia punktów obserwacyjnych artylerji i powinno być wysunięte dostatecznie wprzód od tych ostatnich".

Przed właściwą pozycją obronną urządza się linję czat, którą należy móc podtrzymywać ogniem artylerji z pozycji właściwej.

Nareszcie w pewnych wypadkach może okazać się korzystnem zorganizowanie jeszcze jednej linji, której obronę powierza

się małym jednostkom piechoty lub spieszonej jazdy, zaopatrzonym w liczne karabiny maszynowe, oraz ciężkiej i lekkiej artylerji, ostrzeliwującej szeroki front z pozycyj starannie ukrytych.

W razie zagrożenia pozycję tę podtrzymuje się z pozycji głównej jedynie ogniem artylerji.

Co się tyczy urządzenia stanowisk artylerji na pozycji głównej—regulamin daje następujące wskazówki.

Wybór stanowisk uzależnia się w znacznie większym stopniu od możności utworzenia ziemnych punktów obserwacyjnych, niż od stanowisk samych bateryj. Należy wytężyć wszystkie siły, aby uzyskać możliwie rozległy widok na strefę boju piechoty; zarówno na strefę, będącą ztyłu poza linją piechoty własnej, jak i na tyły rozlokowania przeciwnika.

Baterje powinny być rozstawione wgłąb. Ugrupowanie to powoduje rozproszenie ognia nieprzyjacielskiego, oraz pozwala zachować poważniejszą ilość artylerji aż do chwili, gdy trzeba będzie odrzucić szturm przeciwnika.

Wskazane jest również wysunąć znacznie naprzód, umieszczając je w schronach, działa i plutony, przeznaczone wyłącznie do odparcia szturmu. Artylerja ta, która nie zmienia się, aż do ostatniej chwili, ma za zadanie zaskoczyć nacierającego ogniem bezpośrednim, zwłaszcza jego czołgi. W tym celu, jeśli środki, któremi rozporządza artylerja, są dostateczne, używa się bateryj artylerji walki bliskiej; w zasadzie baterje piechoty powinny zachować swą ruchliwość

W toku walki artylerja, w myśl rozkazów, rozpoczyna ogień gdy tylko ogólne położenie i zamiary dowódcy nie nakazują utrzymania spokoju na froncie i gdy ukazują się cele, warte ostrzeliwania.

Ogień nękający i niszczący powinien utrudniać nieprzyjacielowi zbliżenie się, zajęcie stanowisk wyjściowych do natarcia oraz zaopatrzenie; powinien on również niszczyć wszelkie urządzenia, stworzone przez nieprzyjaciela dla ułatwienia sobie natarcia.

Przedewszystkiem należy wziąć pod gwałtowny i starannie kierowany ogień artylerję nieprzyjacielską w chwili jej rozwijania się, poczem główna masa artylerji zwalcza jego baterje, aż do chwili, kiedy piechota nieprzyjacielska przygotuje się i wyruszy do natarcia. Poczynając od tej chwili większość bateryj ostrzeliwuje piechotę, podczas gdy inne działają dalej ogniem przeciwbateryjnym.

W dalszym ciągu regulamin dorzuca.

„Podtrzymanie piechoty przez artylerję powinno być zapewnione w każdym czasie, nawet w nocy".

2) *W wojnie pozycyjnej.* W wojnie pozycyjnej, mówi regulamin, również i artylerja powinna otrzymać nową organizację dowództwa i powiększyć swoje uszykowanie wgłąb.

Wskazane jest wyznaczyć dla każdego odcinka piechoty zgrupowania i grupy artylerji walki bliskiej; grupy te znajdują się w stałej łączności ze swemi odcinkami, dla których stanowią bezpośrednie posiłki.

Na odcinkach rozległych oraz pozbawionych dobrych punktów obserwacyjnych część artylerji walki bliskiej, niezależnie od bateryj piechoty, można podporządkować dowódcom piechoty. W wojnie pozycyjnej jednak postępowanie to będzie wyjątkiem.

Przedewszystkiem należy zapewnić piechocie w walce w każdem położeniu jak najszybciej wydatną pomoc ogniową.

Nie należy trzymać zbyt blisko linji głównego oporu bateryj, przeznaczonych do wypełnienia tego zadania. Jednostki te o niezmiernie ważnem zadaniu byłyby przez przeciwnika zbyt wcześnie unieszkodliwione. Piechota nigdy nie powinna spodziewać się, że sam ogień niszczący lub zaporowy może odrzucić natarcie nieprzyjacielskie."

Regulamin dodaje, że dobrze jest przydzielić piechocie prócz bateryj piechoty jeszcze plutony artylerji o zaprzęgu konnym.

Plutony te podtrzymują piechotę w razie, jeśli przeciwnikowi uda się zrobić wyłom, specjalnie zaś współdziałają z własnem przeciwnatarciem.

Jeśli walka przedłuża się, aż do chwili, kiedy należy zmienić walczące jednostki, nie należy zapominać, że jednoczesna zmiana piechoty i artylerji wytwarza poważne zamieszanie w działalności bojowej,—oraz, że jest zawsze bardzo szkodliwe wydzielać na długo artylerję ze składu jej właściwej dywizji.

KRONIKA WOJSKOWA PAŃSTW OBCYCH.

FRANCJA.

Tegoroczne manewry w dolinie Rodanu.

Między 11 a 17 września r. b. odbyły się doroczne manewry jesienne, tym razem w dolinie rzeki Rodanu. Kierownictwo manewrów spoczywało w rękach generała Monroe, który dokładał wszelkich starań, aby je przeprowadzić w warunkach możliwie odpowiadających warunkom współczesnej wojny; dlatego też manewry odbywały się nie w sztucznie urządzonym terenie obozu szkolnego, lecz w terenie zwykłym, przyczem miano wzgląd na okoliczność, iż teren [ten przeważnie pozostaje w kulturze. Zdolano jednak, w znacznej mierze, zadośćuczynić obydwu wymaganiom.

Depesza ministerjalna z dn. 15 marca 1923 r. ustalała następujący przedmiot manewrów:

1) marsz, postój· i wejście w styczność z nieprzyjacielem dywizji kawalerji,

2) uszykowanie obronne dywizji piechoty, zajmującej bardzo szeroki front i nie rozporządzającej zupełnie czasem, potrzebnym do zorganizowania terenu.

Następna depesza Ministerjum Wojny z dn. 18 czerwca 1923 r. polecała przytem przestudjować użycie następujących jednostek:

a) ze strony dywizji piechoty:

1) półbrygady strzelców r. k. m. w składzie 3-ch bataljonów,

2) dywizyjnej grupy zwiadowczej,

3) dywizjonu przeciwlotniczego armat 75 mm;

b) ze strony dywizji kawalerji:

1) dywizjonu samochodów—c. k. m. w składzie 3-ech szwadronów,

2) szwadronu samochodów gąsienicowych (auto-chenilles),

3) eskadrylli obserwacyjnej płatowców,

4) oddziału czołgów.

Pozatem miano przestudjować sposób rozstrzygania zagadnień spornych, jakie wynikają przy manewrach dwustronnych.

Na podstawie powyższych dwóch depesz, kierownictwo manewrów wypracowało następujące założenie:

armja niebieska, zwrócona frontem na północ i rozmieszczona po obu brzegach Rodanu, na wysokości linji, przechodzącej przez Saint-Ramlet-d'Albon walcząc cofa się na południe, wskutek przerwy frontu. Dzięki szybkości mar-

szu, posuwając się obydwoma brzegami Rodanu, armja ta zdolała uniknąć niebezpieczeństwa ze strony przeważających sił czerwonych.

W pościgu za armją niebieską dążą po obu brzegach Rodanu dwie armje czerwone, które utraciły styczność z nieprzyjacielem.

Podczas, gdy armja niebieska dąży na południe od Montélimar, aby otrzymać tam posiłki i przystąpić do reorganizacji swych oddziałów, odwrót jej kryje pewna liczba dywizyj, zadaniem których jest przeciwstawienie się i zamykanie drogi nieprzyjacielowi. Jedną z tych dywizyj jest 2. Dywizja Kolonjalna.

6. Dywizja Kawalerji—po przeciwnej stronie—jest jednym z oddziałów kawalerji, poprzedzających dwie zwycięskie armje czerwone; ma ona za zadanie wejść w styczność z nieprzyjacielem w rejonie bezpośrednio na zachód od Rodanu.

Tak szerokie omówienie założenia było niezbędne do wyjaśnienia, dlaczego dywizja kawalerji, przeciwstawiona dywizji piechoty, ryzykuje zaatakować tę ostatnią.

Przy dawnych manewrach dwustronnych, chciano zawsze widzieć zwycięzcę i zwyciężonego, przyczem za pierwszego uważano posuwającego się naprzód, za drugiego—cofającego się. W tegorocznych manewrach francuskich trzymano się innej zasady; czas trwania manewrów podzielono przez jeden dzień wypoczynku na dwa okresy. W każdym okresie zrealizowano wejście w styczność i uszykowanie obronne, oczywiście w różnych warunkach. Nie rozporządzając sprawozdaniami oficjalnemi z przebiegu manewrów ani też odnośnym materjałem graficznym, trudno jest szczegółowiej omówić ruchy, względnie uszykowania, przyjęte przez poszczególne oddziały; natomiast należy przedstawić pewne spostrzeżenia natury zasadniczej, poczynione przez sprawozdawcę „Revue militaire française“, który, jak sam zaznacza, miał możność dokładnie obserwować zarówno pracę sztabów, jak i działalność oddziałów.

Pierwszą refleksją, którą nasuwają omawiane manewry, to sprawa celowości używania wielkich jednostek kawalerji, tak sporna we współczesnej francuskiej (a częściowo i w niefrancuskiej) literaturze wojskowej. Przeciwnicy kawalerji twierdzą, iż bliskim jest dzień, kiedy udoskonalone wehikuły gąsienicowe pozwolą poruszać się swobodnie w każdym terenie i z maksymalną szybkością; wtedy koń stanie się przeżytkiem. Ostatnie manewry wykazały jednak, że chwila ta nie jest zgoła tak bliską; obecne maszyny gąsienicowe i półgąsienicowe nie mogą jeszcze rywalizować z kawalerją, zarówno w szybkości, jak i w niewybredności co do terenu. Nie można więc zarzucać jednego środka, nie wydoskonaliwszy wysoko środka zastępczego. Natomiast szczęśliwym pomysłem okazało się przekształcenie dywizji kawalerji na t. zw. „dywizję lekką“ (division legère), złożoną zasadniczo z kawalerji, ale z dodaniem kolarzy oraz licznych środków ogniowych na samochodach, półgąsiennicach i gąsiennicach. Ta inowacja pozwala na użycie kawalerji nietylko w wojnie ruchowej lecz i w pozycyjnej i umożliwia zaatakowanie przez „dywizję lekką“ dywizji piechoty; jak wiadomo, w czasie ostatniej wojny, kawalerja francuska nie była celowo wykorzystana, gdyż stabilizacja frontu, a potem zawieszenie broni, nie pozwoliło na takie jej użycie, do jakiego ją przygotowywano.

Omawiane manewry wykazały jednak, że poszczególne oddziały „dywizji lekkiej“ nie pracują dostatecznie zgodnie. Na to można odpowiedzieć, że dowódcy tych dywizyj, oficerowie kawalerji, zarówno jak i dowódcy niższych stopni, nie opanowali jeszcze dostatecznie oddanych im do dyspozycji nowych środków walki. Poprawa na lepsze jest jednak, zdaniem sprawozdawcy „Rev. mil. fr.“, tylko kwestją czasu Porównanie wyników manewrów z wynikami poprzednio przeprowadzonych (na mniejszą skalę) ćwiczeń, zdaje się przemawiać za słusznością tego twierdzenia.

Poniekąd minjaturą „dywizji lekkiej“ jest dywizyjna grupa zwiadowcza, składająca się ze szwadronu kawalerji, kompanji kolarzy oraz plutonu c. k. m. na samochodach i pozostająca pod dowództwem sztabowego oficera kawalerji. Praktyka manewrów pokazała, że grupa taka działa już, naogół biorąc, sprawnie, co jest zrozumiałe ze względu ną to, iż przyzwyczajenie się do celowego kombinowania działań tak niewielkiej jednostki nastręcza nieskończenie mniejsze trudności, niż to samo w odniesieniu do calej dywizji.

Bataljony strzelców r. k. m. okazały się nader przydatne przy uszykowaniu obronnem, a w szczególności przy walce pozycyjnej, łagodząc jej najpoważniejszą niedogodność, t. j. potrzebę dużych stanów liczebnych. Z tego powodu, w czasie ostatniej wojny, spokojniejsze odcinki frontu obsadzano dywizjami przemęczonemi, którym raczej należał się odpoczynek na tyłach, uzupełnienie stanów liczebnych, często reorganizacja i przeszkolenie. Bataljony strzelców r. k. m. zastąpią znakomicie w podobnych wypadkach takie dywizje, nie mówiąc już o tem, że znajdą także i inne zastosowanie, jak np. wsparcie skrzydeł uszykowania obronnego i t. d. Bataljony te wykazaly w czasie omawianych manewrów duży stopień sprawności.

Tak się przedstawiają wyniki manewrów; wyniki te posłużą francuskiemu Sztabowi Generalnemu za materjał do niewątpliwie ciekawych prac, wpłyną na wypracowywane projekty reorganizacji wojska, sankcjonując jedne, modyfikując drugie. Jak widać z niniejszego opisu, manewry nie miały nic wspólnego z „sensacyjnemi widowiskami“ (wyrażenie „Revue militaire française“), które przed wojną nazywano manewrami; nie chodzilo tu o pobicie, względnie wzięcie do niewoli przeciwnika, o zdobycie terenu; nie uciekano się do środków dekoracyjnych, jak markowanie zabitych i t. d. Miano na celu wyłącznie: 1) skontrolowanie sprawności dowództw przy wydawaniu zarządzeń operacyjnych i 2) przeprowadzenie doświadczeń z nowemi związkami taktycznemi. Innemi słowy, były to raczej ćwiczenia aplikacyjne, dwustronne i na dużą skalę. Cel manewrów, zdaniem francuskiej prasy wojskowej, został naogół osiągnięty.

Jeszcze jeden szczegół. W manewrach, obok wojsk metropolji, brały udział i oddziały kolonjalne, złożone m. i. z Marokańczyków, Senegalczyków, Anamitów i. t. d. Pomiędzy różnokolorowem wojskiem panowała najzupełniejsza harmonja, co wskazuje, że wojsko francuskie, pomimo różnoplemiennego składu, konsoliduje się nader szybko. Wobec dodatnich wyników udziału wojsk kolorowych istnieje projekt, aby w manewrach brały zawsze udział oddziały z różnych części państwa.

Humor nie opuszczał uczestników manewrów, bez względu na męczące marsze, na upał dni początkowych i ulewy końcowych. Dodać należy, że ludność wszędzie chętnie przyjmowała żołnierzy, którzy stawali się przedmiotem licznych odznak sympatji, a nawet owacyj

Czołgi.

Obok istniejącej oddawna „Komisji Doświadczeń Technicznych nad Czołgami" (Commission d'experiences techniques des chars de combat) utworzono świeżo „Komisję Studjów Praktycznych nad Czołgami" (Commission d'études pratiques des chars de combat).

Działalność Komisji ma na celu:

1) studjowanie sposobów i metod walki czołgów;

2) ustalenie tych sposobów i metod dla nowowynalezionego sprzętu;

3) ustalenie wpływu, jaki może wywrzeć wprowadzenie nowego sprzętu na organizację i wyszkolenie jednostek czołgów oraz na użycie ich w walce w związku z innemi rodzajami broni;

4) rostrzyganie wszystkich kwestyj taktyki czołgów, co do których Ministerjum uważa za stosowne zasięgnąć opinji Komisji.

Bardziej szczegółowy program prac Komisji ustala dla każdej kwestji Ministerjum Wojny.

Komisja ma swą siedzibę w obozie Châlons i pod względem administracyjno-gospodarczym należy do parku brygady czołgów, stacjonowanej w tymże obozie; ma prawo bezpośredniego znoszenia się z „Komisją Doświadczeń Technicznych" celem wzajemnej wymiany spostrzeżeń i wyników doświadczeń i prób. Pod wszystkiemi innemi względami Komisja podlega dowódcy brygady czołgów w Chalons, który jest jej przewodniczącym. Pozatem w skład Komisji wchodzą: dowódca 508. pułku czołgów, dowódca 551. pułku czołgów, jeden z oficerów sztabowych, członków „Komisji Doświadczeń Technicznych", po jednym oficerze sztabowym piechoty, artylerji, kawalerji, lotnictwa i czołgów oraz jeden kapitan lub porucznik, przydzielony przewodniczącemu w charakterze sekretarza; przy omawianiu poszczególnych kwestyj, Komisja może każdorazowo wzywać kompetentne osoby, o ile zajdzie tego potrzeba. Komisję zwołuje każdorazowo przewodniczący w miarę potrzeby i w granicach przyznanych mu kredytów.

Dla wypełnienia swych zadań Komisja otrzymuje do dyspozycji czołgi lekkie i ciężkie z brygady czołgów w Châlons; pozatem ma prawo żądać bądź od władz miejscowych, bądź od Ministerjum, oddania jej do rozporządzenia oddziałów piechoty lub innych rodzajów broni.

Jak widać z powyższego kwestja czołgów nie przestaje być przedmiotem szczególnej uwagi francuskiego Ministerjum Wojny.

ppor. rez. Jerzy Biernacki.

NIEMCY.

Pod wrażeniem silnego naprężenia stosunków, w które obfitował w Niemczech październik, sprawa rozwoju życia militarnego zeszła na drugi plan.

Korowód wydarzeń wewnętrznych jest jednakowoż tak ściśle związany ze sprawami wojskowemi, że nie będzie może od rzeczy podać kilka szczegółów, które nieco odchylą kurtynę i może umożliwią czytelnikowi wyrobić sobie pewien obraz o stosunkach wewnętrznych, panujących w Rzeszy Niemieckiej.

Jak było do przewidzenia (Bellona tom XII. zesz. 1. i 2. str. 140 ostatni ustęp), przeciwko ruchowi komunistycznemu, szerzącemu się bądź co bądź w Rzeszy Niemieckiej, wystąpił, można powiedzieć, nie tylko rząd, ale i całe społeczeństwo.

Ponad epizodami hamburskiemi oraz saskiemi przeszli tam wszyscy do porządku dziennego.

Saksonję, będącą pod rządami komunistycznemi, w okresie od 21. X. do 23. X. zajęły specjalne oddziały, składające się z jednostek piechoty, jazdy, artylerji, miotaczy bomb, oddziałów c. k. m, kolarzy i samochodów pancernych pod dowództwem gen. von Müller'a, któremu podlegali gen. Felsch (grupa Königsbrück—Drezno), gen. von Ledebour (grupa Lipsk—Altenburg), płk. Föhrenbach (grupa Hof). 23. X. wkroczyły wojska do Drezna, gdzie odbyła się defilada przed generałem v. Müller'em.

Cytowane przez czasopisma starcia z komunistycznemi setkami były tak drobne, że nie są godne uwagi.

Jednakowoż alarm, w jaki uderzono w Europie na tle groźby nowej zawieruchy wojennej Rosja — Polska — Niemcy, odbił się żywem echem w prasie. Budapesztańska gazeta (Pester Lloyd 24. X. 1923). publikowała uwagi gen. piech. bar. Aleksandra Szurmay, który na tle koncentracji rosyjskich zmobilizowanych dywizyj piechoty oraz dywizji jazdy, wywagonowanych w Mińszczyźnie oraz pod Połockiem, rozważa wszelkie pro i contra, wynikające dla Rosji z tych zamierzanych przedsięwzięć sowieckich. Autor wskazuje na nieprawdopodobieństwo wszczęcia tej nowej wojny ze strony Rosji i wyraża przypuszczenie, że Rosja musiałaby walczyć nie tylko z Polską, ale prawdopodobnie z nowymi przeciwnikami, którzy nie dopuściliby do panoszenia się rządów komunistycznych w Europie.

Sprawę tę rozwiązały same Niemcy, w których odruch bolszewicki był wprost śmieszny, a którego testamentem są dzisiaj zaburzenia antysemickie.

Pozostały nieporozumienia wewnętrzne w obozach narodowych.

I tutaj istotnie jest do zanotowania tyle nieprzewidzianych ewolucyj, że wskazanem będzie poczekać na wyniki i poprzestać jedynie na podaniu do wiadomości danych podstawowych.

Równolegle z akcją saską wystąpił rząd berliński przeciwko rządowi Bawarji, w którego postępowaniu słusznie dopatrywał się za daleko posuniętej samodzielności i zbytniego ignorowania rządu centralnego. W konsekwencji nieporozumienia minister spraw wojskowych dr. Gessler zawiesił w czynnościach dowódcę 7. Dyw. Piech. (Monachjum), gen. v. Lossow'a, naznaczając na jego miejsce najstarszego rangą gen. Kress von Kressenstein'a.

Bawarja zarządzeń tych nie tylko nie wykonała, ale nadto zademonstrowała przeciwko Berlinowi w sposób najostrzejszy — zwolnieniem wojska bawarskiego z danej przysięgi i zaprzysiężeniem powtórnem, ale już wyłącznie na wierność rządowi bawarskiemu.

I tutaj mają swój początek wszelkie tarcia, do których doprowadziły nieporozumienia w obozach narodowych.

Rząd berliński, Stresemann—dr. Gessler, wystąpił w ostrej formie, ale tylko teoretycznej—przeciwko Bawarji, zarzucając jej rządowi, że naruszył konstytucję.

Gen. von. Lossow (dowódca 7 Dyw. Piech. Monachjum) odpowiedział telegramem, skierowanym w szczególności do wojska niemieckiego, że „rząd bawarski nie zamierza zupełnie sprzeniewierzać się Rzeszy Niemieckiej.“ „Zarzucamy rządom centralnym znaczne wpływy lewicowe, a zarządzeniom takiego rządu przeciwstawiamy się i przeciwstawiać będziemy, ponieważ uważamy, że Bawarja jest dziś ośrodkiem narodowej idei niemieckiej. Dlatego 7. Dyw. Piech. (bawarska) uważa za swój święty obowiązek stanąć po stronie rządu bawarskiego, który jest gwarancją obrony niemieckości. Zobowiązanie to przeprowadzimy.“

W odpowiedzi jednakowoż na oświadczenie gen. von. Lossow'a przesłał gen. von. Berendt (gen. art.) d-ca Gruppen Kdo. I. Berlin na ręce szefa Sztabu Generalnego gen. von. Seeckt'a w imieniu całego wojska niemieckiego oświadczenie z gorącem zapewnieniem, że cały korpus oficerski i wojsko solidaryzują się z zarządzeniami rządu berlińskiego oraz piętnują ostro postępowanie dowódcy bawarskiej dywizji.

Analogicznie wystąpił przeciwko dowódcy 7. Dyw. Piech. gen. von. Lossow'owi w czasopiśmie „Schwabische Mercur“ dowódca 5. Dyw. Piech. (Stuttgart) gen. Reinhard, który w artykule „Federalizm i wojsko“ podkreśla, że postępowanie dowódcy 7. Dyw. Piech. świadczy o kierunku separatystycznym Bawarji, który nie wytrzymuje krytyki.

O ile weźmie się pod uwagę, że równocześnie z zatargiem Berlin — Monachjum rozgrywa się nieporozumienie między kpt. Hitlere'm i gen. Ludendorf'em z jednej, a von. Kahr'em i gen. von Lossow'em z drugiej strony, to łatwo zrozumieć, że niemieckie obozy narodowe są istotnie w silnem nieporozumieniu między sobą.

---

5. XI. 23. rządowi Stresemann'a przedłożono uchwałę zjazdu organizacji „Hełm stalowy“ (Stahlhelm), która mówi, że „.....miljony byłych żołnierzy zwracają się do premjera z prośbą o stworzenie dyktatury narodowej“. Uchwała nawoluje do „czynu“, „...by nie zmusić innych do tej akcji“.

Sam charakter uchwały mówi za siebie.

Ściśle zdaje się z tą akcją związana jest sprawa Hitler — Ehrhardt — Ludendorf na terytorjum bawarskiem. Tam organizacje bojówek miały w konsekwencji doprowadzić do tego, by w razie nieusłuchania uchwały „Stalowców“ sięgnąć siłą po prawo wprowadzenia dyktatury narodowej.

Pod pozorem akcji przeciwko lewicowym rządom Turyngji skoncentrowano pod dowództwem kpt. Ehrhardt'a około 15.000 ludzi (4 oddziały szturmowe po 1.000 ludzi, 6 oddziałów rezerwowych po 1.500 ludzi, 4 bataljony inż. sap. po 500 ludzi; podstawa działania Bamberg. Finansowanie tej akcji drogą pomocy ze strony społeczeństwa!) Grupą tą w rzeczywistości kierował sam Ludendorf, którego przewodnią myślą według ogólnej opinji było zapoczątkować temi siłami postępowanie etapami w kierunku północnym, przy omijaniu jakiegokolwiek starcia z wojskiem, obsadzanie ważnych węzłów komunikacyjnych i w rezultacie okrążenia Berlina.

Hitler musiał wobec tego zmienić swe credo i uznać kierunek „Stalowców“ i Ludendorfa.

Ogłasza to Hitler, podkreślając, że „. . . przyszedł do przekonania, że dyktatura samej Bawarji musiałaby doprowadzić wobec Berlina do kapitulacji,“ „. . . dla mnie (Hitler'a) kwestja niemiecka dopiero wtenczas będzie wyjaśnioną, gdy z zamku królewskiego w Berlinie powiewać będzie sztandar czarno-biało-czerwony“. Zdania tego nie podzielał jednakowoż rząd bawarski.

Powodem tego były nieporozumienia, o których donosi prasa niemiecka, między innemi Berliner Tageblatt, który cytuje artykuł bawarskiego zrzeszenia narodowego i królewskiego (czasopismo „In treue Fest“), w którym mowa, że „. . . Ludendorf oraz jego oddziały (Hackenkreuzler) jawnie występują przeciwko dynastji bawarskiej Wittelsbachów“, „. . . dynastja bawarska będzie jednakowoż umiała z całą stanowczością przeciwko tym intrygom wystąpić . . . etc.“

Dosyć, że zamach Hitler-Ludendorf doznał porażki.

Tak, jak się jednakowoż ostatnie wypadki układają, porażka będzie prawdopodobnie tylko czasową.

Z postępowaniem bowiem rządu bawarskiego nie solidaryzuje się ogół społeczeństwa bawarskiego, poza gronem ścisłego otoczenia Wittelsbach'ów, a dochodzą już posłuchy o silnym fermencie przeciwko rządowi bawarskiemu, który panuje w samej dywizji bawarskiej, która pragnie iść ręka w rękę z bojówkami narodowemi i całą Rzeszą.

Świadczyłoby to o tem, że rząd berliński Stesemann'a nie cieszy się jeszcze uznaniem absolutnem większości społeczeństwa, ponieważ dotąd nie zadeklarował wyraźnego kierunku narodowego,—powiedzmy monarchistycznego,—oraz, że postępowanie rządu bawarskiego przeciwko organizacjom narodowym, które było podyktowane wyłącznie troską o Wittelsbach'ów, doprowadziło obecnie do silnego odruchu nie tylko w północnych Niemczech, ale i w samej Bawarji, przeciwko rządowi monachijskiemu von Kahr'a i gen. v. Lossow'a.

Podkreślić jednakowoż należy, że tarcia w łonie obozu narodowego są tak silne, że trudno przewidzieć dalszy rozwój wypadków.

Jednakowoż w Rzeszy Niemieckiej nie panuje taki „chaos“, w jakim przedstawiają ją czasopisma, pominąwszy już zupełnie kwestję liczenia się z dobrze przeprowadzoną grą, którą Niemcy mogli ewentualnie zainscenizować celem zmylenia orjentacji ościennych państw.

Rozwój militaryzmu w każdym razie postępuje szybkiem tempem: niemieckie czynniki miarodajne omijają traktat wersalski wszelkiemi sposobami.

Dzienniki francuskie wskazują na to ustawicznie; ostatnio podkreślają rozwój niemieckiego przemysłu wojennego który, uniemożliwiony w Niemczech, dokonuje swych eksperymentów zagranicą (Krupp wszelkie swe tajne plany umieścił w fabryce szwedzkiej, Bofors-Zeiss z Jeny przeniósł swe fabryki do Szwajcarji i Holandji, Junkers i Albatros zainstalowały się w Rosji Sowieckiej, gdzie, uszedłszy kontroli koalicyjnej, pracują prawdopodobnie nad nowemi wynalazkami.)

W każdym razie Francuzi liczą się poważnie z potęgą niemiecką; u nas, powiedziałbym, obserwować można niczem niewytłumaczony kierunek przedstawienia warunków w Niemczech „jaknajkorzystniej“ dla nas.

Personalne. Z dniem 1. XI. dotychczasowy dowódca 1. Dyw. Piech (Królewiec) gen. Dassel przeszedł w stan spoczynku. Na jego miejsce mianowano dowódcą dotychczasowego szefa oddziału personalnego Ministerstwa Spraw Wojskowych (Chef des Personalamts des Reischwehrministeriums) gen. Heye. Stanowisko szefa oddziału personalnego objął gen. Reinicke.

Dyslokacja. Pułk Piechoty Nr. 11., garnizujący w Lipsku, opuścił swe miejsce postoju. Na jego miejsce przyszły części 16. i 17. pułku piechoty Brunświgu (Brunnschweig). Bataljony piechoty, garnizującew miejscowościach Rostock i Schwerin przeszły na terytorjum saskie.

Zagranica. Jak podaje bukaresztański „L'independance roumaine" Kłajpeda jest obecnie podstawą militarnego rozwoju Litwy, gdzie gen. Laiming, któremu pomagają liczni oficerowie sztabowi niemieccy, jest kierownikiem misji wojskowej. Na Litwie istnieją 3 oddziały, składające się wyłącznie z Niemców, ubranych jednakowoż w mundury wojska litewskiego. W oddziałach tych oficerowie pochodzą z arystokracji niemieckiej Prus Wschodnich oraz krajów bałtyckich. *Kpt. A. Szymański.*

ROSJA.

Wprowadzenie systemu milicyjnego w wojsku sowieckiem.

Najważniejszym objawem, obserwowanym obecnie w wojsku sowieckiem, jest bezwątpienia realizacja projektowanego już uprzednio systemu milicyjnego. Sprawą tą zajmowaliśmy się kilkakrotnie w „Bellonie" (patrz zeszyty listopad 1921, październik 1922).

Obecnie decydującym momentem, który odegrał rolę przy wprowadzeniu systemu milicyjnego do wojska, był czynnik ekonomiczny. Olbrzymie wydatki na czerwoną armję stały się w ostatnich czasach nie do zniesienia dla budżetu Rosji. Jednocześnie sytuacja polityczna, aczkolwiek ciągle niejasna, jednak zdawała się nieco ustalać i wojenne alarmy Rosji zostały zamienione hasłem spokojnej i wytrwałej pracy szkolnej. Armja czerwona, zmniejszając swe stany liczebne, dba bardzo o podniesienie jakości wyszkolenia żołnierza. W ten sposób, przeszkalając obecnie starsze roczniki, stwarza mocną kadrę, zdolną do rozwinięcia się w razie potrzeby, w wielkie i wyszkolone wojsko regularne.

Obecnie można mówić już o systemie milicyjnym jako sprawie zdecydowanej i praktycznie urzeczywistnianej. Dzisiejsze wojsko sowieckie składa się z wojska regularnego i wojska opartego na systemie milicyjnym (terytorjalnym). Wojska te istnieją równorzędnie w związkach dywizyjnych w stosunku mniejwięcej 40 dywizyj piechoty wojska regularnego i 12 dyw. piechoty milicyjnej. Podkreślić tu należy, iż wyższe jednostki jazdy (samodzielne brygady, dywizje) oparte są na normalnym systemie wojska regularnego. To samo dotyczy samodzielnych oddziałów artylerji, wojsk technicznych, lotnictwa i. t. p.

Zasady systemu wojska regularnego, czas służby czynnej i t. p. objęte są ustawą o służbie wojskowej z dn. 28 września 1922 r., która została w streszczeniu podaną w swoim czasie w zeszycie październikowym 1922 „Bellony"; ustawa ta obowiązuje nadal dla sowieckiego wojska regularnego.

Organizacja wojska milicyjnego, czyli „wojskowych oddziałów terytorjalnych", jak je nazywa rząd sowiecki, oparta jest na dekrecie Centralnego

Komitetu Wykonawczego i Rady Komisarzy Ludowych S. S. S. R. z dn. 8 sierpnia r. b.

Dekret ów głosi, że rząd sowiecki, dążąc do ustalenia pokojowej polityki i starając się w miarę możności jak najmniej odrywać warsztaty pracujące od wytwórczej pracy, zdecydował się na zastosowanie zasad milicyjnych względem organizacji sił zbrojnych i na stworzenie, obok już istniejących kadrów, formacyj opartych na zasadach terytorjalnych oraz na przeprowadzenie przygotowania wojskowego mas pracujących.

Formacje terytorjalne powinny być w stanie zupełnego przygotowania bojowego narówni z oddziałami kadrowemi czerwonej armji, a każdy robotnik i włościanin, należący do nich, powinien odczuwać swą przynależność do jedynej czerwonej armji.

Oddziały, sformowane na zasadach terytorjalnych, składają się z kadry (skład stały) i składu przejściowego. Kadra oparta jest w zupełności na zasadach organizacji wojska regularnego (ustawa z 28 września 1922 r.). Jest to poprostu część wojska regularnego, stanowiąca stały ośrodek formacyj terytorjalnych. Skład przejściowy oparty jest na zasadach terytorjalnych, przyczem czas służby trwa cztery lata. Do składu przejściowego powoływani są podlegający obowiązkowi służby wojskowej, poczynając od rocznika następnego (starszego) za rocznikiem poborowym (to znaczy, że gdy do wojska stałego powoływanym jest np. rocznik 1902, do składu przejściowego powoływane są roczniki, poczynając od 1901). Natomiast w ciągu roku poprzedzającego zaliczenie do składu przejściowego, obowiązani do służby wojskowej muszą odbyć 3 miesiące ćwiczeń przygotowawczych pozawojskowych.

Czas i terminy powołań do służby w składzie przejściowym określa Rewolucyjna Rada Wojenna Republiki, mając na względzie planowość przeszkolenia i miejscowe warunki pracy zawodowej powołanych, przyczem ogólny czas służby w okresie wspomnianych czterech lat nie powinien przekraczać 5 miesięcy, a w każdym roku poszczególnym—dwóch miesięcy.

Powołani w czasie pełnienia służby w składzie przejściowym nie mogą być usunięci ze swych warsztatów pracy. W razie nieodbycia przepisanych terminów służby w składzie przejściowym z powodu zmiany miejsca zamieszkania i opuszczenia rejonu danej dywizji milicyjnej, zaliczeni do obowiązku służby w szeregach wojska milicyjnego tracą to prawo i podlegają poborowi do wojska stałego według ogólnych zasad.

Obywatele po odbyciu służby w składzie przejściowym zostają zaliczeni do rezerwy (zapas), a w czasie wojny używani są do uzupełnienia zarówno oddziałów, formowanych na zasadach milicyjnych, jak też i innych części czerwonej armji.

Ci obywatele, którzy przeszli okres służby czynnej w wojsku stałem, a zostali zaliczeni do składu przejściowego, mają skróconą służbę w rezerwie (zapas) w stosunku jednego roku za każdy rok służby w szeregach składu przejściowego.

Zaliczeni do składu przejściowego mają prawo noszenia munduru również i poza okresami ćwiczeń, przyczem koszty z tem związane obciążają ich samych.

Są to główne zasady części dekretu z 8 sierpnia r. b., dotyczące organizacji oddziałów milicyjnych.

Druga część tego dekretu podaje zasady przeprowadzenia przysposobienia wojskowego pracujących. W ten sposób wspólnie z ustawą o powszechnej służbie wojskowej w wojsku stałem i cytowanemi wyżej zasadami służby w formacjach milicyjnych zamyka się koło całości służby wojskowej obywateli S. S. S. R.

W myśl owych zasad przeprowadzenia przysposobienia wojskowego pracujących, Wojskowa Rada Rewolucyjna Republiki ma prawo powoływać do obowiązku przysposobienia wojskowego obywateli, którzy ukończą 16-y rok życia, aż do czasu podlegania ich obowiązkowi służby wojskowej. Przysposobienie to może odbywać się bądź to drogą wyszkolenia poza szeregami wojska, bądź też w oddziałach czerwonej armji i floty. Obywatele w wieku 17—18 lat podlegają przysposobieniu przygotowawczemu, uskutecznianemu przez organizacje cywilne pod ogólną opieką władz wojskowych. W tym okresie władze wojskowe mogą powoływać młodzież do obowiązkowych ćwiczeń poza wojskiem na okres nie dłuższy niż 4 tygodnie lub 160 godzin.

Poczynając od 19-go roku życia, aż do chwili poboru, obywatele przechodzą kurs przysposobienia przedpoborowego w ogólnej ilości nie wyżej niż 10 tygodni, a każdorazowo nie więcej niż 4 tygodnie.

Ci obywatele wieku poborowego, którzy nie odbyli czynnej służby w czerwonej armji lub flocie, jak również obywatele starszych roczników, którzy z jakichkolwiek powodów nie przeszli przysposobienia wojskowego, podlegają 8-miesięcznemu wyszkoleniu wojskowemu w okresie 5 lat, przyczem w poszczególnym roku czas służby nie może przekroczyć 2 miesięcy

Obywatele, którzy przeszli do rezerwy wojska lub floty (zapas), podlegają powtórnemu przeszkoleniu; przeszkolenie to może odbyć się w ciągu trzech okresów, nie dłużej niż 1 miesiąc w każdym okresie.

Tak brzmią przepisy normujące całość obowiązku służby wojskowej w Rosji sowieckiej.

Powyższy, dość skomplikowany system służby wojskowej, ilustruje załączona tablica.

Charakterystyczną cechą tej dwoistej czerwonej armji, opartej częściowo na zasadach eksterytorjalnych, częściowo na terytorjalnych, jest niezwykła elastyczność systemu i możność zastosowywania go do rozmaitych i zupełnie specyficznych właściwości poszczególnych części związku republik sowieckich. Zwłaszcza, potęgujący się w ostatnich czasach ruch narodowościowy w Rosji, znajduje naturalne rozwiązania w koncepcji dywizyj milicyjnych, opartych na zasadzie terytorjalnej. W ten sposób mamy, prócz dawniej istniejących dywizyj kaukaskich (gruzińska, ormiańska, azarbejdżańska), również dywizje ukraińskie i białoruskie. Dywizje te, rekrutowane z danej gubernji, rozmieszczone są w pobliżu dywizyj regularnych, a więc opartych na zasadzie eksterytorjalności, co zabezpiecza spoistość wojska jako całości i możność mieszania różnych elementów narodowościowych. Szczególnie dywizje osłony należą w całości do wojska regularnego.

Przysposobienie wojskowe pracujących również odpowiada wspomnianej zasadzie giętkości i możności przystosowania się do miejscowych warunków.

Przeniesienie dużego ciężaru na organizacje cywilne, będące jedynie pod opieką władz wojskowych, już jest ogromną ulgą nawet z punktu widzenia budżetowego. Pozatem racjonalnie przeprowadzone wyszkolenie przedpobo-

SŁUŻBA WOJSKOWA W CZERWONEJ ARMJI

Wiek (ilość lat ukończonych)	Wojsko stałe				Wojsko milicyjne
17—18.	Przysposobienie przygotowawcze (ćwiczenia 4-o tygodniowe lub 160. godzin poza wojskiem)				
19.	Przysposobienie przedpoborowe (ćwiczenia, trwające ogółem 10 tygodni, każdorazowo nie więcej niż 4 tygodnie)				
20.	Pobór (czas służby czynnej) piech. artylerja $1\frac{1}{2}$ r. jazda $2\frac{1}{2}$ l. lotnictwo $3\frac{1}{2}$ „ flota 4 „				Trzechmiesięczne ćwiczenia przygotowawcze przed zaliczeniem do składu przejściowego dywizyj terytorjalnych.
	piechota	jazda	lotnictwo	flota	
21.	s	ł u	ż	y	Pierwszy rok pobytu w składzie przejściowym (2 miesiące ćwiczeń)
22.	rezerwa	s ł	u ż	y	Drugi rok pobytu w składzie przejściowym (1 miesiąc ćwiczeń)
23.	„	„ rezerwa	s ł u	ż y	Trzeci rok pobytu w składzie przejściowym (1 miesiąc ćwiczeń)
24.	„	„	„ rezerwa	służy	Czwarty rok pobytu w składzie przejściowym (1 miesiąc ćwiczeń)
25.	„	„	„	służy rezerwa	Rezerwa
do 40 lat	Rezerwa (Ćwiczenia w trzech okresach, po 1 miesiącu) Ci, którzy nie przeszli czynnej służby, podlegają ćwiczeniom 8-o miesięcznym w ciągu 5 lat (w jednym roku nie więcej niż 2 miesiące.)				

rowe może rzeczywiście w znacznym stopniu przygotować rekruta do skróconej służby w wojsku stałem lub dywizjach milicyjnych.

Wszystko zależy od wykonania. Wiemy, że to jest najsłabsza strona życia rosyjskiego wogóle, i że często dobre projekty są w rażącej sprzeczności z ich wykonaniem. W chwili obecnej, gdy dywizje milicyjne odbierają swoje pierwsze wyszkolenie, trudno jest przesądzać rezultaty. Jest to tembardziej utrudnione, iż w roku obecnym dowództwo rosyjskie odstąpiło od wyłożonych wyżej zasad służby w dywizjach milicyjnych, i, nie powołując do nich rekruta, powołało 4 roczniki rezerwistów, którzy już w całości lub częściowo przeszli służbę w wojsku regularnem (1901 — 1898, względnie 1900—1897). W ten sposób dywizje milicyjne w tym roku zostały zapełnione rezerwistami. Ma to na celu jeszcze wybitniejsze wzmocnienie wyszkolenia kadrów czerwonej armji i stoi również w związku z niepowoływaniem następnego (1902) rocznika do wojska regularnego.

Mjr. Szt. Gen. W. Jędrzejewicz.

PRZEGLĄD BRONI I SŁUŻB ORAZ OGÓLNYCH ZAGADNIEŃ WOJSKOWYCH.

PIECHOTA

BROŃ TOWARZYSZĄCA.

Zwalczanie czołgów.

Rozwiązanie ważnego zagadnienia broni towarzyszącej jest obecnie na porządku dziennym we wszystkich wojskach. Jak wiemy, broń towarzysząca, która była używana w państwach sprzymierzonych i centralnych podczas wojny, oddała nieocenione usługi przy zwalczaniu gniazd oporu, gniazd c. k. m., lecz była mało skuteczna do zwalczania nowego wroga piechoty — czołgów. Zwalczanie czołgów wymaga własności balistycznych takich, jak duża szybkość początkowa, wielka siła przebijania, które w dotychczasowej broni towarzyszącej są tak małe, że nie były w stanie uszkodzić czołgu.

Broń o torze stromym, moździerz piechoty względnie miotacz bomb, już ze względu na sam swój tor nie odpowiadały zadaniu, zważywszy trudności strzału bezpośredniego i utrafienia — wobec długiego czasu przelotu — celu tak ruchliwego jak czołg. Zostawała więc jedynie broń o torze płaskim, t. j. działko piechoty.

Różne państwa używały podczas wojny różnych systemów działek, konstruowanych jak najśpieszniej, byle tylko zaspokoić palące wymagania walki. Ani jedno jednak z tych działek nie odpowiadało potrzebom walki przeciwczołgowej. W walce ruchowej daje się więc odczuwać brak narzędzi przeciwczołgowych. Podczas wojny okazało się bowiem, że z jednej strony pocisk działka piechoty, natrafiwszy na cel opancerzony, był za słaby do przebicia go, z drugiej zaś, armata polowa 75 m/m, posiadająca odpowiednie siły działania przeciw czołgom, nie może poruszać się w strefie działania ognia piechoty (kb. i c. k. m.) ze względu na zaprzęgi, konieczne do przewozu tych armat o stosunkowo wielkim ciężarze. Jak świadczy Ludendorff w swych pamiętnikach, armaty te były niszczone lub ubezwładniane, zanim jeszcze mogły otworzyć ogień.

Wobec tego stanu rzeczy wszystkie nieomal państwa pracują gorączkowo nad skonstruowaniem takiego działka, które mogłoby zwalczać czołgi.

I tak np. w Anglji zbudowano na próbę lekką, około 40 kg (bez podstawy) ważącą haubicę, która strzela torem płaskim i stromym, pociskami o różnej wadze i sile wybuchu. Działo to daje się rozkładać na kilka części. Waga pocisku wynosi średnio 45 kg.

Jak widać z tych danych, dowóz amunicji byłby tu dość utrudniony

co zmuszałoby do zwiększenia obsługi dla przenoszenia amunicji. W ten sposób wytwarza się większy cel dla nieprzyjaciela i odciąga się niepomiernie dużo sił od walki bezpośredniej.

Anglja pracuje również nad działkiem 46 m/m, którego sama lufa z zamkiem waży około 43 kg. Brak dotąd bliższych danych o tem działku Ciężar lufy jednak, w porównaniu do kalibru, pozwala wnioskować, że mimo znacznego zwiększenia kalibru, a przez to samo i ciężaru amunicji, nie powiększono należycie szybkości początkowej — kardynalnego warunku narzędzia przeciwczołgowego.

Najlepszym dowodem, że i to nowe działko nie zaspakaja wszystkich potrzeb, jest artykuł, który się pojawił w miesięczniku angielskim „The Journal of the Royal Artillery". Autor jego mjr. Leah, jak to wynika ze streszczenia, podanego w „Przeglądzie Artyleryjskim" Nr. 4. 23 r. (Działa piechoty) dowodzi, że najlepszą bronią towarzyszącą będzie haubica górska 94 m/m, wagi 728 kg.; ciężar pocisku 9 kg. Wywody swe autor uzasadnia twierdzeniem, że piechota żąda jakiegokolwiek środka, byleby tylko ją zabezpieczyć przed natarciem czołgów nieprzyjacielskich. Może więc to być albo czołg uzbrojony w armatę, albo też specjalne działo przeciwczołgowe.

Armata polowa nie nadaje się do zwalczania czołgów. Normalnem bowiem stanowiskiem armaty polowej jest stanowisko ukryte. Stanowisko to zaś nie nadaje się do zwalczania czołgów z powodu:

1) trudności strzelania z niego do celu tak ruchomego, jak czołg;

2) trudnej obserwacji i łączności przy takiem strzelaniu;

3) niemożliwości odróżnienia własnych czołgów od nieprzyjacielskich podczas walki. Natomiast stanowisko odkryte, ze względów wymienionych poprzednio, nie wchodzi w grę, jak o tem świadczy wyżej cytowany ustęp Ludendorfa.

Dalej autor przypomina, że regulamin czołgów nie pozwala na użycie czołgów pojedyńczo, lecz tylko w masie, t. j. conajmniej plutonami Przydział więc poszczególnych czołgów do piechoty, jako broni przeciwczołgowej, byłby jedynie marnotrawstwem tego sprzętu, pomijając już nawet małą skuteczność ognia z czołgów. Aby więc zniszczyć czołgi użyć należy jedynie — wedle opinji autora — haubicę górską, która ma możność jak najlepszego wykorzystania terenu, strzela ze stanowiska ukrytego lub odkrytego, jest celna i skuteczna. Przewóz jej odbywa się na mułach jucznych, których ilość chciałby autor zmniejszyć ze 155 na 100 mułów na baterję.

Podobny pomysł pojawił się również i we Włoszech i to—rzecz charakterystyczna—również w czasopiśmie artyleryjskiem.

Mianowicie pułk. Laviano rozpatruje tę kwestję w artykule: „Il viodimento dell'artiglieria italiana" ogłoszonym w „Riviesta di artiglieria italiana", sprzeciwiając się wprowadzeniu polowej armatki piechoty, wchodzącej w skład jednostek piechoty. Obawia się on rozproszenia środków ognia — jak gdyby towarzyszenie, a więc zwalczanie celów niespodzianych i rozproszonych w najbliższej odległości mogło być wynikiem ogniaześrodkowanego — oraz zmiany samej istoty piechoty, jako broni głównej, która stała by się w ten sposób częściowo artylerją.

Rzecz więc charakterystyczna, że w trzech państwach, t. j. w Anglji, we Włoszech i u nas, jakby wynikało z opinji „Przeglądu Artyleryjskiego", artylerzyści chcą koniecznie uszczęśliwić piechotę artylerją piechoty mniej

lub więcej luźno z piechotą związaną. Podobne zresztą opinje wygłaszała niejednokrotnie i francuska „Revue d'artillerie".

Rzecz również charakterystyczna, że piechota naogół silnie się przed tem broni. I rzecz naturalna: jakiem bowiem niesłychanem obciążeniem piechoty byłaby baterja ze 100 mułów! Do baterji potrzebna jest obsługa, a więc poza 100 jucznikami, drugich 150 przynajmniej ludzi do przeniesienia sprzętu i amunicji. Ogółem 250 ludzi, 100 mułów i nieprzeliczona liczba sprzętu. Przy użyciu armatki piechoty ten sam cel osiąga się z 12—14 końmi i 48 ludźmi obsługi. Oszczędność ludzi i sprzętu olbrzymia. Ponadto nikt z tych, kto naprawdę przebył walkę piechoty w szeregach piechoty, nie wyobraża sobie kolumny kilkunastu mułów, wkraczającej w sferę ognia piechoty. Haubica więc mjr. Leah, czy płk. Laviano traci najistotniejszą cechę broni towarzyszącej, t. j. jej bezpośredniość walki w szeregach piechoty. Pozatem broń towarzysząca piechoty wymaga działania skutecznego jedynie do odległości najwyżej 2 km. Ponad tę odległość użycie broni towarzyszącej przeczy jej charakterowi.

Pocóż więc stosować sprzęt, zbudowany dla zupełnie innych potrzeb, do zupełnie innych celów, sprzęt z natury swej kosztowniejszy, ze względu na konieczną dużą celność na dużych odległościach, a równocześnie mniej skuteczny, ze względu na grubość ścian pocisku wobec wysokich ciśnień w lufie — tam, gdzie wystarczy sprzęt zbudowany umyślnie taniej, a równocześnie na odległościach walki broni towarzyszącej skuteczniejszy.

Wreszcie nie zapominajmy, że najistotniejszą cechą broni piechoty jest jej ruchliwość, a więc i lekkość. A lekkość w znaczeniu artylerji — o czem wielokrotnie artylerzyści zapominają—bynajmniej nie jest lekkością w znaczeniu piechoty. Wszelka broń, przekraczająca w sumie 150 kg., wszelki pocisk o wadze ponad 3 kg —są zupełnie wykluczone w szeregach piechoty.

Nie powtarzajmy więc błędów, ciężko odpokutowanych w czasie wojny, narzucania piechocie sprzętów nie odpowiadających potrzebom piechoty, sprzętów, których piechota nie potrzebuje i nie chce. Zostawmy więc piechocie określenie, jakiego sprzętu jej potrzeba, a artylerzystom, względnie służbie uzbrojenia techniczne rozwiązanie jej potrzeb; wtedy tylko sprzęt naprawdę odpowie potrzebom walki, w przeciwnym razie, jeżeli zechce się przekonywać piechotę, czego jej potrzeba—rezultaty będą zawsze opłakane.

Te same uwagi odnoszą się i do zbudowanej w Austrji armaty 75 m/m, tak zwanej Nahkampfgeschütz wz. 17 i wz. 20. Armata wz. 17 waży 366 kg., rozkłada się na 4 części celem przewożenia na jukach, lub na 11 części do przenoszenia przez obsługę, przyczem na jednego żołnierza wypadało obciążenie 35—41 kg. Ciężar pocisku wynosi 6 $^{1}/_{2}$ kg. Szybkość początkowa niepomiernie mała — 190 m. na sekundę, donośność 3 000 m

Armatę wz. 20 o wadze 700 kg. przewozi się na kołach. Waga pocisku 6 $^{1}/_{2}$ kg; szybkość początkowa 400 m. na sekundę, donośność największa 7.700 m. Rozkłada się podobnież na 11 części, o wadze 60—70 kg.

Broń ta potrzebuje licznej obsługi do przenoszenia ze względu na ciężar broni i amunicji; szybkość początkowa bardzo mała, a temsamem słaba siła przebijania—nie odpowiada więc w najmniejszym nawet stopniu potrzebom walki przeciwczołgowej piechoty.

Niemcy pracują również intensywnie nad powyższem zagadnieniem. Praca ta wre niewątpliwie gorączkowo w podziemiach, mało jednak o niej dotychczas

nazewnątrz wiadomo. Pewnym odblaskiem jej są artykuły, pojawiające się dość często w tej kwestji w czasopismach niemieckich. Niedawno pojawił się artykuł pod tytułem „Zur Infanteriegeschützfrage„ w „Militärwochenblatt" Nr. 28 z roku 1923. Autor tego artykułu uważa, że działko piechoty musi się nadawać do zwalczania czołgów, a więc nie może być niem działko 37 m/m, używane w czasie wojny.

Musi to być armata dostatecznie silna, ciężka, aby mogła strzelać na dość znaczną odległość pociskami o dużej sile wybuchu i musi posiadać znaczną siłę przebijania. Autor wymienia wszystkie cechy, które wedle jego zdania powinna posiadać ta armata, a więc:

1) dostateczna siła działania, tak przeciw ludziom jak i czołgom, co wymaga szybkości początkowej około 400 m. na sekundę, pocisku o kalibrze 50—60 m/m, o ciężarze około 4 ½ kg. Przewiduje się przytem pociski o różnej sile i różnej zawartości materjału wybuchowego, zależnie od celu, który mamy ostrzeliwać;

2) dostateczne zaopatrzenie w amunicję;

3) znaczną ruchliwość sprzętu;

4) łatwość ukrycia sprzętu;

5) dokładność strzelania, by nie wymagało dużego zużycia amunicji;

6) znaczna szybkość strzelania;

7) możliwość strzelania z ukrycia.

Jak widać z powyższego artykułu, autor nie zastanawia się nad wyżej omówionemi trudnościami, które spotyka się przy użyciu tego działa.

Autor żąda pocisku o wadze 4 ½ kg; jest to ciężar tak wielki, że nie pozwala na zabranie pocisków w większej ilości przez obsługę; w najlepszych warunkach zabiorą amunicyjni 16 pocisków, t. j. ilość niezmiernie małą. Następnie różne rodzaje pocisków ze względu na zawartość materjału wybuchowego utrudnia zaopatrzenie działka. Konieczność bowiem doboru amunicji ze względu na cel, który mamy ostrzeliwać utrudnia szybkość strzelania. Sam ciężar działka zwiększa ilość obsługi wskutek konieczności rozkładania tegoż na części; utrudni pozatem w znacznej mierze ukrycie broni przed obserwacją nieprzyjacielską. W linjach piechoty jedynie proste rozwiązanie może mieć rację istnienia, a więc i to rozwiązanie nie odpowiada potrzebom piechoty.

Pierwsze działo, uwzględniające te potrzeby, pojawiło się dopiero niedawno w Ameryce. Jak donosi „Army ordonance", zeszyt XI—XII, [1]) z 1922 r. postawiono początkowo jako warunek przy skonstruowaniu tego działa, aby pocisk przeciwpancerny przebijał pancerz 25 m/m z odległości 450 m. i aby działo strzelało również torem stromym; donośność wymagana 1.800 m.

Żądano pozatem dostatecznej ruchliwości, by broń mogła wszędzie towarzyszyć piechocie, przenoszona ręcznie lub na kołach.

Przeprowadzono wprawdzie liczne próby i skonstruowano haubicę piechoty wz. 20; haubica ta jednak nie posiadała minimalnych nawet warunków. Wobec tego amerykański departament uzbrojenia zdecydował się na dwa typy broni towarzyszącej piechoty, z których jeden ma służyć do zwalczania czołgów (tor stromy), drugi do zwalczania żywych celów (tor płaski). Broń ta musi być przenoszona ręcznie, ciągnięta lub wożona na dwóch kółkach al-

---

[1]) Por. „Przegląd artyleryjski", Nr. 4.

bo jukach. Ciężar całego działka nie powinien przekraczać 140 kg., a rozebrany na części najwyżej 35 kg. Rozebranie działka na części nie powinno trwać długo i musi być bardzo proste.

Przystąpiono do skonstruowania tej broni na razie w postaci modeli drewnianych trzech wzorów:

1) armatki 37 m/m; 2) miotacz 75 m/m; 3) miotacz 57 m/m.

Pomijam tu omówienie miotacza 75 m/m i 57 m/m, jako niemających znaczenia dla zagadnienia obrony przeciwczołgowej, natomiast zapoznajmy się z armatką.

Armatka 37 m/m wz. 23 daje się rozkładać na 4 części: lufa, kołyska, łoże i oś z kołami. Projektowany pocisk waży 0'56 kg., wyrzucany z szybkością 600 m na sekundę, co wystarcza na przebicie pancerza 25 m/m do odległości 450 m. Donośność 4500 m przy największem podniesieniu lufy. Ciężary poszczególnych części składowych nie będą przewyższały 35 kg.

Równocześnie podaję tabelę porównawczą danych konstrukcyjnych i balistycznych armatki 37 m/m wz. 23 i armatki 37 m/m wz. 16 (francuski).

	Armatka wz. 23.	Armatka franc. wz. 16.
Długość lufy w kalibr.	39'5	14'5
Ciężar pocisku w kg.	0'56	0'50
Ciężar ładunku w gr.	90'7	33
Szybkość początkowa	600 m/sek.	400 mtr. na sek.
Donośność w metrach	4500 m.	2400 „
Ciężar lufy w kg.	34	40
Ciężar działka w kg.	137	110

Jak widać z tych danych, działko to jest bardo łatwe do przenoszenia, bardzo ruchliwe; do obsługiwania jest potrzebna stosunkowo mała ilość żołnierzy. Ciężar pocisku bardzo mały, co pozwala na zabranie większej ilości pocisków do pierwszej linji i na łatwiejszy dowóz ze składów amunicyjnych. Ładunek dostatecznie silny. Szybkość początkowa bardzo wielka, gwarantująca pewność przebicia pancerza na odległości 450 m, grubości 25 m/m.

Z powyższych danych widać, że jest to jedno z najlepszych rozwiązań broni przeciwczołgowej.

Naturalnie trudno dziś przesądzać, jakie ostateczne wyniki osiągnie to działko; widać jednak z dotychczasowych omówień, że działko to spełni dwa główne żadania armatki piechoty — zwalczanie gniazd k. m. i zwalczanie czołgów—w sposób zupełnie dostateczny.

Dla zwalczania gniazd k. m. posiada ładunek wybuchowy 90 gr., czyli większy nawet od tak skutecznego granatu V. B.; posiadając dostateczną siłę przebicia osłony k. m., dla zwalczenia czołgów ma dostateczną szybkość początkową i siłę przebicia.

Jeżeli więc nawet amerykańskie działko 37 m/m wz. 23 okaże się jeszcze technicznie niezupełnie wykończonem, to mimo wszystko wskazuje na drogę, po której powinna iść technika broni przeciwczołgowej piechoty. Nie armaty polowe, nie haubica górska, ale ruchliwa, lekka, małokalibrowa, a skuteczna armatka piechoty—to jedyne narzędzie, które odpowiada piechocie i potrzebom jej walki. *Kpt. Kramczyński.*

WOJNA CHEMICZNA.

Idealizm i rzeczywistość. Sensacyjna literatura o wojnie chemicznej. Wojskowa służba chemiczna we Włoszech. Współpraca nauki cywilnej. Dekret Króla Wiktora Emanuela III. Memento.

Gazetta Ufficiale del Regno d'Italia z dnia 31 maja 1923. r zamieszcza dekret królewski, ustanawiający z dniem 1. lipca 1923. r. Królewską Wojskową Służbę Chemiczną jako osobny dział Ministerjum Wojny. Powstanie tego działu we Włoszech jest faktem bardzo interesującym. Podawaliśmy ostatnio wyjątek z protokólu zeszłorocznego zjazdu Ligi Narodów, utrzymany we właściwem tej instytucji biadającym i szlachetnym tonie. Mówi się tam o niemożności przeszkodzenia badaniom nad truciznami wojennemi i bezsilności w tej sprawie w razie wybuchu wojny. Wydana niedawno przez Komitet Obrony Przeciwgazowej broszura inżynierów Sianożęckiego i Sarnka poświęca dużo miejsca rozprawie z idealistycznym płaszczykiem wzniosłości, poza którym kryją się daleko sięgające prace i badania o niezawsze wyraźnym charakterze.

Wojna europejska wywołała we wszystkich dziedzinach życia nieopisany zamęt. Zamęt ten dotychczas nie został przezwyciężony, a wprowadzenie w kotłowisko oszołomionych przebytą katastrofą narodów europejskich haseł amerykańskiego idealizmu racjonalistycznego nie przyczyniło się bynajmniej do wyjaśnienia sytuacji. Ma się ogólne wrażenie, jakoby wstrzymano bieg olbrzymich wypadków przed rozegraniem ostatniego aktu. Wojna nie została ukończoną, a położona przez Wilsona słynna tama spowodowała utworzenie się raczej głębokiego bagna, które wzbiera i co chwila grozi zerwaniem ochronnych grobli.

W każdym razie rezultat wszystkich dotychczasowych konferencyj rozbrojeniowych jest raczej ujemny. Nikt się nie rozbraja. Kwestja ingerencji Ligi Narodów stała się sporem o suwerenność jej członków. Z biegiem czasu kompetencja jej ulega coraz liczniejszym zastrzeżeniom.

Wszystko zwolna wraca do dawnego stanu.

W sprawie wojny chemicznej dzieje się to, co było do przewidzenia. Ameryka, która zainicjowała na wiosnę 1922 r. konferencję w Waszyngtonie, gdzie potępiono w stylu uroczyście górnolotnym użycie gazów bojowych, posiada największe na świecie laboratorjum i fabryki tych środków; Anglja i Francja, które rzekomo o gazach nic nie chcą wiedzieć „ze względu na Wersal i Waszyngton“, obawiają się Niemców, którzy do uchwał genewskich i waszyngtońskich nie należą, a są bardzo dobrymi chemikami. Niemcy pod kontrolą gen. Nolleta nie mogą magazynować ani pocisków chemicznych ani nawet masek, kryją się u siebie ze swojemi gazami w podziemiach konspiracji, ale eksperymentują w Rosji, a ich Draegery ochronne są nie prześcignione w budowie i działaniu. W rosyjskich zaś przestrzeniach zginął nawet Napoleon...

Mistyczny idealizm powojenny jest sztuczną mgłą, osłaniającą ruchy oddziałów na wojną przeoranem pobojowisku europejskiem. W cieniach tej mgły skupiają się państwa, organizują do walki, szukają sojuszów, pragnąc, z chwilą, gdy mgły opadną, stanąć w zwartym szyku i wtedy pomówić o wojnie i pokoju.

Do całości tych przygotowań należy wojna chemiczna. Można się rozmaicie zapatrywać na jej skuteczność i taktyczną wartość. Ocena jej znaczenia dla ostatniej wojny nie jest jeszcze gotową. Dotychczasowe manewry powojenne nie uwzględniają jej dostatecznie. Widać, że nie doczekała się jeszcze opracowania i, naprawdę, nie wszyscy wiedzą co z nią zrobić. Zlekceważyć czy przyjąć, ale jak przyjąć, w jakiej formie—nie wiadomo. Tymczasem jednak panuje w stosunku do tej techniki wszędzie uprzejma rezerwa, która najlepiej świadczy o niepewności wobec nieznanego.

Sprawa została odesłana do komisji, jak się to mówi w parlamentarnym języku.

Nie brak wszakże w tej sprawie weselszych momentów. We wszystkich państwach po wojnie, wraz z ustaniem obowiązku tajemnicy co do jej przebiegu i środków, pojawiły się mniej lub więcej udatne monografje o nowej technice chemicznej. Zabrali głos specjaliści i uczeni. Prof. Moureu we Francji, generał Fries w Ameryce, Major Lefebure i generał Harley w Anglji, zbiorowe dzieła niemieckie, np. Schwarte, również podają źródłowe artykuły. Autorzy ci zamilkli z chwilą, gdy sprawa utonęła w zaciszach laboratoryjnych. Na ich dziełach oparła się natomiast sensacja, której i u nas nie brak. Specjaliści milczą lub mówią ogólniki, tem więcej fantastycznych szczegółów podają broszury, w rodzaju np. książeczki pułk. Małyszki o „Gazach trujących". I nietylko u nas kwitną te opowiadania à la Rinaldo, pełno ich jest również zagranicą, gdzie różni „wybitni fachowcy" w swojej bujnej wyobraźni widzą i opisują katastrofy w guście Wells'a. Literatura ta kurjerkowa tylko częściowo przyczynia się do podniesienia powagi nowej broni. Z niej to cytuje amerykańskie pismo fachowe (Chem. Warfare Vol. 7, Nr. 10) rozkoszną ocenę jadowitości cjanku sodowego: „jest to tak gwałtowna trucizna, że jedna jej kruszynka, położona na języku psa, może zabić człowieka". Nie chcemy przytaczać analogicznych cytat z naszej literatury pseudo-fachowej, która mogłaby stać się ich prawdziwą kopalnią.

Z chwilą zatem, gdy okazała się potrzeba zbadania gruntownego nowego środka walki, sztaby wszędzie musiały wystąpić z inicjatywą organizacji specjalnych instytutów. Niemożnaż było powodować się opinją dziennikarską, która z gazów robiła straszaka na wróble, powierzenie zaś tej sprawy pracownikom naukowym nie obiecywało, nawet w razie zachowania dyskrecji, pewnej oceny wojskowej, która wymaga jakby szczególniejszego spojrzenia. Ocenę tę dać może tylko wojskowy instytut, który ma prawo odwołać się do współpracy sił naukowych cywilnych, lecz tą współpracą musi kierować.

Organizacja włoska ma dwa momenty zasadniczej wagi Pomijając bogaty personel i oddzielny budżet, dekret królewski, który podajemy w załączeniu in extenso, postanawia, że ze strony wojskowej w radzie zarządzającej Służby Chemicznej zasiadają przedstawiciele marynarki i lotnictwa, które prawdopodobnie najwięcej będzie używało środków chemicznych do celów napadu, i że „współpracują ze służbą pracownie naukowe, zależne od ministerjów: Oświaty Publicznej, Przemysłu i Handlu, Robót Publicznych i Rolnictwa."

Celowa organizacja służby chemicznej musi nieodzownie tkwić w Sztabie Generalnym i rozgałęziać się w szerokiej sieci rozsianych po kraju pracowni cywilnych. We Włoszech te ośrodki naukowe mają obowiązek współpracy. Pniem wszakże całej organizacji jest Wojskowy Instytut Chemiczny.

Obok tego instytutu funkcjonuje centralna Szkoła Obrony Chemicznej i poligon doświadczalny specjalnej formacji, związanej z instytutem.

Na czele tak pojętej organizacji, obejmującej zatem: wywiad chemiczny, Instytut, Szkołę, Oddział specjalny z poligonem, współpracę laboratorjów naukowych, stoi szef, odpowiedzialny przed ministrem wojny. W ten sposób mniej więcej wygląda również organizacja służby chemicznej w Stanach Zjednoczonych.

Jest rzeczą naturalną, że ministerjum wojny przy najlepszych nawet chęciach nie może stworzyć wystarczającego sobie instytutu chemicznego. Byłoby to zbyt wielkie przedsięwzięcie i zbyt kosztowne. Kompletny instytut taki kosztowałby wiele miljonów dolarów i przy obecnym stanie nauki, np. u nas, nie mógłby być nawet odpowiednio wyzyskanym. Natomiast ministerjum musi stworzyć instytut chemiczny, będący niejako stacją węzłową w wyżej opisanej organizacji modelowej. Głównem zadaniem takiego instytutu jest koordynacja rozrzuconej pracy naukowej, ocena przydatności wyników, opracowanie metod i planów produkcji.

Instytut taki żyje tętnem ruchu naukowego państwa. Musi on otrzymać prawo żądania współpracy od tego ruchu.

„Gazzetta Ufficiale del Regno d'Iitalia" L. 175.

z 31. maja 1923 r. L. 1527

DEKRET O WOJSKOWEJ SŁUŻBIE CHEMICZNEJ.

MY WIKTOR EMANUEL III.

z łaski Bożej i woli narodu

król włoski.

Po przejrzeniu królewskiego dekretu ustawy z 7 stycznia 1923 r. L. 12. odnośnie do ustroju królewskiego wojska i późniejszych w nim zmian:

Na propozycję naszego ministra sekretarza stanu dla spraw wojskowych zgodnie z prezydentem Rady Ministrów i komisarzem lotnictwa, z ministrem skarbu, marynarki, oświaty publicznej, przemysłu i handlu, robót publicznych i rolnictwa,

postanawiamy:

Artykuł 1.

Z dniem 1. lipca 1923 r. zakłada się „wojskową służbę chemiczną" w celu prowadzenia badań, doświadczeń i prób praktycznych z wojennemi środkami chemicznemi, w celu zapoznania się z fizjologicznem działaniem materyj chemicznych na osoby i zwierzęta i określenia wynikających stąd zmian anatomicznych i funkcjonalnych w różnych tkankach, organach, systemach, oraz odpowiednich środków przeciwdziałania i opisów sposobów ochrony ludzi i zwierząt przed wynikającemi z nich uszkodzeniami.

Artykuł 2.

Współpracują w tych badaniach, doświadczeniach i próbach praktycznych marynarka królewska i lotnictwo królewskie, oraz państwowe pracownie naukowe, zawisłe od ministerw: oświaty publicznej, przemysłu i handlu robót publicznych i rolnictwa.

Artykuł 3.

Służba ta będzie obejmowała:

kierownictwo wojskowej służby chemicznej z przydzieloną pracownią doświadczalną;

grupę specjalną z obozem doświadczalnym.

Artykuł 4.

Ustrój wojskowej służby chemicznej:

jeden generał brygady lub pułkownik, kierownik służby,

Personel techniczny	wojskowy	naczelnicy wydziałów	2	z których jeden z marynarki królewskiej i 1 z lotnictwa królewskiego
		oficerowie przydzieleni	9	
		Razem	11	
	cywilny	naczelnik techniczny (równorzędny z pułkownikiem)	1	
		technicy równorzędni z kapitanami	6	
		Razem	7	

Prócz kierownictwa wojskowej służby chemicznej i grupy specjalne będą przydzieleni oficerowie broni i służb dla funkcyj dowództwa, administracji i pomocy w służbie chemicznej.

Są to:

oficerowie wyżsi	2
oficerowie młodsi	18
Razem	20

Personel cywilny:

urzędnik artyleryjski	1
technik artyleryjski i techniczny	1
archiwarjusz administracyjny	1
kreślarz techniczny i artyleryjski	1
aplikanci	2
Razem	7

Artykuł 5.

Oficerowie techniczni, wyspecjalizowani w służbie chemicznej, oraz przydzieleni, zarówno jak urzędnicy cywilny są objęci wykazami oficerów poszczególnych rodzajów broni i korpusów oraz personelów, zawisłych od administracji wojskowej, w artykułach 11, 15, 17, 21, 25, 27, 56, 59, 61, 64, królewskiego dekretu z 7 stycznia 1923 r. L. 12., o ustroju wojska i późniejszych zmianach.

Cywilny personel techniczny, wyspecjalizowany w wojskowej służbie chemicznej, o którym jest mowa w artykule 47 królewskiego dekretu z 7. stycznia 1923 r. L. 12 o ustroju wojska królewskiego, jest wskazany w poprzednim artykule 4. i obejmuje:

1 specjalistę kierownika.

6 specjalistów technicznych.

Artykuł 6.

Personel techniczny, wyspecjalizowany, czy to wojskowy (wyjąwszy techników artyleryjskich, marynarki i żeglugi powietrznej), czy też cywilny, będzie rekrutowany drogą konkursu, którego zasady ustali nasz minister sekretarz stanu dla spraw wojskowych.

Artykuł 7.

Kierownik wojskowej służby chemicznej będzie korzystał w badaniach, doświadczeniach i próbach ze współpracy największych powag naukowych Narodu i specjalistów wiedzy w dziedzinie chemji, medycyny (fizjologji), fizyki, meteorologji i t. d. Roczna suma za tę współpracę i za koszty, obciążające pracownie naukowe, będzie się zawierała w granicach funduszów, przeznaczonych co roku na wojskową służbę chemiczną.

Artykuł 8.

Do administracji personelu kierownictwa wojskowej służby chemicznej i grupy specjalnej i do zarządzania prowadzenia ksiąg sprzętu i prac, potrzebnych do działalności wojskowej służby chemicznej, będzie ustanowiona przy grupie specjalnej z obowiązkami, przytoczonemi w ustawie z 17. lipca 1910 L. 511 odnośnie do regulaminu i rachunkowości korpusu, instytucji zakładów wojskowych, oraz regulaminu (o ile możliwy do zastosowania) o służbie sprzętu artyleryjskiego, uznanego królewskim dekretem z 9. sierpnia 1914 L. 1419:

Rada zarządzająca, złożona z

przewodniczącego (kierownika wojskowej służby chemicznej),

sprawozdawcy (dowódca grupy specjalnej),

pięciu członków (przedstawiciel królewskiej marynarki i królewskiego lotnictwa i trzech innych, wyznaczonych przez kierownika wojskowej służby chemicznej z pośród podległego personelu),

sekretarza (kierownik rachunków).

W razie czasowej nieobecności kierownika wojskowej służby chemicznej przewodnictwo obejmie oficer, należący do Rady, najwyższego stopnia i starszeństwa.

Artykuł 9.

Wydatki na czynności wojskowej służby chemicznej pojawią się w budżecie 1923.—24 w osobnym rozdziale śród wydatków Ministerjum Wojny.

Nasz minister sekretarz stanu dla spraw wojskowych ma określić siedzibę, ustrój i działalność techniczną kierownictwa wojskowej służby chemicznej i korpusu specjalnego, zasady rekrutacji wyspecjalizowanego personelu oraz zależność i zakres działania kierownika tej służby.

Zarządzamy, żeby dekret niniejszy, zaopatrzony w pieczęć państwową, został zarejestrowany.

Dekret powyższy stanowi dla nas jeszcze jedno memento. Wielka wojna nie jest wojną ostatnią, co gorzej—jest wojną niedokończoną. Musimy popatrzeć zimno w oczy rzeczywistości. Czy jesteśmy dosyć silni, aby wziąć na siebie odpowiedzialność za pominięte lub zaniedbane zadania? Czy wolno nam zapomnieć, że przyszłą wojną pokieruje inżynier? Nauka, technika, produkcja zdecydują o jej wyniku. Jeszcze raz powiedzmy, że kierownictwo wojny nie jest kierownictwem pewnej liczby ludzi maszerujących przy odgłosie bębna. Przedstawia ono syntezę wszystkich sił państwa.

Major Inż. Fr. Sarnek.

SPRAWOZDANIA.

General F. K. Latinik: „Żołnierz Polski pod Gorlicami 1915. Działalność 100. Pułku Ziemi Cieszyńskiej. Przemyśl 1923.“

Wartości bojowe żołnierza-Polaka badano dotychczas jedynie na przykładach z walk o niepodległość ojczyzny. Źródło to, na długo jeszcze niewyczerpane, zostało zasilone nowym dopływem materjału: walk żołnierza-Polaka pod dowództwem zaborczem. Niedługo minie 10 lat od początku wojny światowej i powstanie ta perspektywa historyczna, która umożliwi oceniać wydarzenia bezstronnie, bez tego tła politycznego, które często zaciemnia ocenę interesujących nas rzeczy wojskowych. Wartość żołnierza polskiego. Pierwszym, który podjął się tej próby, jest generał Latinik. Miał on ku temu tem większe moralne prawo, że osobiście dowodził pułkiem polskim zaboru austrjackiego (100. pułk austrjacki) w składzie 12. Dywizji (krakowskiej), która prawie że całkowicie składała się z żołnierzy-Polaków ziemi sądeckiej, tarnowskiej, wadowickiej i cieszyńskiej, i że miał sposobność z pułkiem tym brać udział w jednej z najdonioślejszych operacyj na froncie wschodnim państw centralnych, w bitwie pod Gorlicami w r. 1915.

Autor, na podstawie własnych wspomnień i własnego materjału historycznego, przedstawia szczegółowo działalność 100. p. p. austrjackiej w okresie od 30. IV. 1915 r. do 10. V. 1915. r. Przechodzi kolejno wszystkie fazy walk pułku, przełamującego silnie umocniony, przez długi czas fortyfikowany front rosyjski. W przejrzyście przedstawionych szkicach, określając co dnia działalność bojową swego pułku, daje autor przykład tych walk o typie „frontu zachodniego“, których nie mieliśmy sposobności poznać w ubiegłej kampanji polsko-bolszewickiej i które dotąd w studjach taktycznych musielibyśmy czerpać z dostępniejszych nam źródeł francuskich lub niemieckich. Przykład powyższy jest dla nas tem wartościowszy, że rozegrał się na ziemi polskiej, przy udziale żołnierzy polskich i w warunkach taktycznych roku 1915, który co do uposażenia frontu, rozciągłości stref działań, więcej zbliża się do naszych rodzimych stosunków strategicznych, niż przykłady wojsk koalicyjnych lub niemieckich z epoki po roku 1915. Wystarczy nadmienić, że 12. Dywizja austrjacka (15 bataljonów piechoty), której natarcie autor przedstawia, ugrupowała się do decydującej walki, przełamującej front rosyjski na odcinku 3 ½ klm., przyczem w pierwszej linji stanęło 8 bataljonów, a z nich 5 ½ w pierwszym rzucie. Atakowało zatem bezpośrednio około 3.500 bagnetów na froncie 3 ½ klm. Główna grupa przełomowa dywizji w sile 1 ½ bataljonu nacierała na odcinku 500 m. i wdarła się w przeciągu 7 godzin walk na 2.500 m. w ugrupowanie Rosjan. Z powyższych ogólnych cyfr wynika, że

walki 12. Dywizji austrjackiej pod Gorlicami odpowiadają tym założeniom, które nasz Regulamin służby polowej część VIII. przytacza dla walki z „zorganizowanym nieprzyjacielem“.

Autor nie ogranicza się do przedstawienia samej historji 100. p. p., lecz ocenia w krótkim rysie również działalność armji Mackensen'a, do której 12. Dywizja austrjacka czasowo należała, z punktu widzenia strategicznego, taktycznego oraz politycznego, dochodząc do wniosku, że aczkolwiek bitwa pod Gorlicami jest jedną z nielicznych udanych akcyj szerokiego i głębokiego przełamania silnie umocnionego frontu, to jednak właściwego celu, którym było przejście do wojny ruchowej z zamiarem rozbicia przeciwnika—nie osiągnięto. Ocena ta zdaje się być trafną.

Powyższa praca, którą autor nazywa „rozprawką“, stanowić może nietylko źródło badań wartości żołnierza-Polaka nawet pod obcem dowództwem, lecz może dać nam obfity materjał do studjów taktycznych walk na wąskim froncie z dobrze zorganizowanym przeciwnikiem przy stosunkowo bogatem uposażeniu artyleryjskiem. Jest to również zamiarem autora, który jednak—zdaniem mojem—niesłusznie zauważa, że „starcie polsko—bolszewickie nie pouczyło nas wiele“ gdyż „obaj przeciwnicy byli zaledwie w dobie organizowania się, nie posiadając ani silnej artylerji, ani też dostatecznych środków technicznych“. Ubiegła kampanja — zdaniem mojem — nauczyła nas dużo, bo nauczyła nas prowadzić wojnę manewrową,—szukać w ruchu zwycięstwa. Nie nauczyła nas—bo brakło ku temu waruków—walki pozycyjnej tak obrony, jak też natarcia, i właśnie dlatego witam pracę powyższą jako cenny przyczynek do dalszego uzupełnienia naszej wiedzy wojskowej.

*Płk. Szt. Gen. **T. Kutrzeba**.*

„Strielkowyj Żurnał“. Zeszyt Nr. 1. 1920. r. [1])

Zeszyt Nr. 1. sowieckiego wydawnictwa wojskowego „Strielkowyj Żurnał“ z r. 1920 zawiera, poza dwoma obszerniejszemi artykułami z dziedziny taktyczno-informacyjno-wojskowej, jedyny artykuł odpowiadający tytułowi (a więc prawdopodobnie i celowi) wydawnictwa, a mianowicie dosyć obszerną rozprawę p. t. „Doktryny strzeleckie i doświadczenia wojny“, którą warto bliżej omówić, tak ze względu na dość rzeczowe i fachowe przeprowadzenie odnośnych wywodów, jak i ze względu na aktualność danej kwestji—aktualność specjalnie ważną w obecnym okresie bliskiego wprowadzenia w życie naszej nowej „Instrukcji strzeleckiej“.

Zaznajomienie to będzie, ze względu na szczupłość miejsca i dosyć bliskie obznajmienie ogółu wojskowych z danym tematem, krótką oceną krytyczną wspomnianego artykułu przy równoczesnem porównaniu jego założeń i końcowych wywodów z przyjętemi w naszej „Instrukcji strzeleckiej“ metodami i poglądami.

Kryjący się pod inicjałami D. G, autor artykułu, przechodząc po krótkim wstępie do scharakteryzowania i zbicia poglądów oraz zasad ognia zbiorowego, podaje w sposób trafny a rzeczowy, wytyczne, któremi kierowali się zwolennicy tego ognia.

W zapale rozstrząsań tego działu, wzmocnionego zresztą treścią rozdziału następnego, w którym znajduje się z kolei krótka charakterystyka i dowód racjonalności stosowania ognia indywidualnego—i to charakterystyka obfitująca miejscami w humorystyczne i dosadne dowody oraz porównania,

[1]) Nadesłane przez Dep. I.

zdaje się autor zapominać o tem, że bezwzględnych zwolenników doktryny karabinowego ognia zbiorowego już dzisiaj niema, że doktryny tej już nikt więcej bez zastrzeżeń nie broni.

Autor jednak, fanatyk ognia indywidualnego, staje się z tego powodu częściowo niesprawiedliwym w stosunku do doktryny ognia zbiorowego.

Zapomina bowiem o fakcie, że doktryna ognia zbiorowego znajdowała przed wojną, w ówczesnych warunkach walki i w stanie uzbrojenia piechoty, swoje uzasadnienie w konieczności zwalczania ogniem karabinowym dużych, głębokich celów na dalszych odległosciach.

Licząc się z istotną małą skutecznością ognia strzałów pojedyńczych na tych odległościach, użyto mas karabinów, stwarzając przez ich skoordynowany ogień, istotną potęgę ogniową. Rzucenie tej wiązki strzałów miało wyrównywać niecelowość strzałów pojedyńczych na dużych i średnich odległościach. Ponieważ stopień tego wyrównania, a więc stopień skuteczności wiązki ognia zbiorowego, zależał przedewszystkiem od jej dokładnego rzucenia w okolicę celu, musiano z kolei rzeczy dążyć do dobrego kierownictwa ogniem zbiorowym, a więc dążyć do specjalnego szkolenia w zastosowaniu tego ognia.

Inną jest rzeczą, że skrajna jednostronność i przesada tego przedwojennego kierunku doprowadziły do absurdów, opłaconych w pierwszych miesiącach wojny krwawemi hekatombami. Teoretyzujący bowiem zanadto propagatorzy doktryny ognia zbiorowego, zaprzeczając prawie zupełnie jednostkową wartość bojową strzelca, zapomnieli, jak to autor artykułu słusznie podkreśla, o tem, że o wyniku walki rozstrzygają ostatnie momenty boju na bliskich odległościach. Tam właśnie pojawia się istotna rola karabina, jako broni odległości bliskich, a równocześnie staje się niemożliwem, ze względów technicznych i psychologicznych, jakiekolwiek celowe i obmyślane kierownictwo większą ilością karabinów.

Zastosowanie zatem racjonalne ognia zbiorowego na bliskich odległościach nie mogło mieć miejsca, co było wprost nieszczęściem wobec faktu, że żołnierze niewyszkoleni w ogniu indywidualnym, przemieniali się wówczas w bezwładną, pozbawioną pasterza, gromadę owiec.

Karabin byl w tem stadjum walki, dla tak wyszkolonego żołnierza, raczej zawadą i balastem, niż bronią ogniową.

W dalszej swej krytyce ognia zbiorowego staje się autor znowu zbyt jednostronnym.

Jeżeli przypatrzymy się przykładom z ostatnich walk wojny światowej, to stwierdzimy, że ogień zbiorowy istnieje i ma rację bytu. Zmieniły się tylko techniczne narzędzia i wytwórca tego ognia; ogień karabinów maszynowych na odległościach dużych i średnich jest mianowicie niczem innem, jak tylko dawnym ogniem zbiorowym większych skupień karabinów.

Z rozwojem taktyki i znaczenia ognia karabinów maszynowych stała się dotychczasowa rola karabina, jako czynnika ognia zbiorowego, zbyteczną. Karabin wrócił do swej własnej roli—broni osobistej zaczepno-odpornej na małej odległości.

Aby karabin mógł spełniać to nowe zadanie, należało przysposobić doń przedewszystkiem władającego nim, to jest strzelca, odzwyczajonego i nieznającego dotychczas potrzeby i techniki celnego strzału pojedyńczego—strzału indywidualnego.

Nie zaszkodzi tu nawiasem wspomnieć, czego autor omawianego obecnie

artykułu znowu w swojej krańcowości nie uwzględnia, że i w walce na bliskich odległościach może być konieczne zastosowanie czegoś zbliżonego do dawnego ognia zbiorowego, np. z chwilą wypadnięcia z walki własnego r. k. m.

Nie będzie to jednak ogień zbiorowy w dawnem znaczeniu, lecz po prostu doraźne ześrodkowanie ognia kilku strzelców indywidualnych na cel w danym momencie najważniejszy, zgodnie zresztą ze znaną zasadą walki o wspólny cel; nie jest to więc ogień zbiorowy jakiejś określonej jednostki, lecz jedynie wyraz znanego na polu bitwy faktu, że dowódca lub jakakolwiek jednostka energiczna narzuca w razie potrzeby swą wolę najbliższym sąsiadom.

Upadek doktryny ognia zbiorowego i przerzucenie się do doktryny ognia indywidualnego spowodował gwałtowną zmianę zasad wyszkolenia strzeleckiego, a mianowicie poczęło się już w toku wojny uczyć żołnierza strzału indywidualnego.

Tutaj jednak autor, podając w toku rozprawy szereg przykładów, mających ilustrować to szkolenie według wskazań powojennych, popełnia, może bezwiednie, zasadniczy błąd, a mianowicie zdaje się dążyć do strzału indywidualnego tylko pod względem techniczno-strzeleckim. Stwarza to w rezultacie żywy automat, działający poprawnie, ale na ślepo, a więc znowu ze smutnem dziedzictwem ognia zbiorowego, gdzie strzelec pojedyńczy był podobnym, tylko bardziej jeszcze krańcowym, automatem.

Tymczasem pełną skuteczność strzału indywidualnego osiąga nietylko strzał celny, lecz ten, który razi zarazem w odpowiednim czasie i w najodpowiedniejszy cel.

Do takiego strzału nie wystarcza czysto mechaniczna sprawność automatu, natomiast koniecznem jest połączenie dobrej techniki strzału z samodzielnością strzelecką i bojową w całość, zcementowaną ideą osiągnięcia wytkniętego celu pracą jednostki w ramach zespołu.

Każdy strzał indywidualny musi być zarazem strzałem rozumnym, t. j. każdy strzelec jest dla siebie dawnym kierownikiem ognia, umiejącym działać samodzielnie w harmonji z towarzyszami walki, dla wspólnego celu.

Takie pojęcie ognia indywidualnego może być dopiero dla nas pełnym celem i wskazaniem doświadczeń wielkiej wojny.

Giehrl H. Tannenberg. Wyd. Mittler i syn—Berlin 1923.

Dziełko to zawiera właściwie pierwsze obszerniejsze i bardziej rzeczowe studjum o bitwie pod Tannenbergiem w końcu sierpnia 1914, bitwie, która stała się węgielnym kamieniem sławy Hindenburga i Ludendorfa. — Jest to bardzo dziwne, że tak bogata literatura, jaką posiadają Niemcy o wojnie 1914—1918., nie zdobyła się dotychczas na wyczerpującą monografję bitwy, [1]) która zdobyła sobie uznanie w Niemczech, jako jeden z najwyższych tryumfów oręża niemieckiego. Autor omawianego studjum we wstępie zaznacza, że monografja tej bitwy dawno jest opracowana, nie można jej jednak było ogłosić drukiem z powodów, nad któremi autor bliżej zastanawiać się nie może.

Dziełko Giehrla nie rości pretensji do wyczerpującej i zakończonej monografji. Autor przy opracowaniu wykorzystał przedewszystkiem własne przeżycia, następnie uwzględnił odnośną literaturę. Co się tyczy strony ro-

[1]) Dzieło generała V. François: Marneschlacht und Tannenberg, nie ujmuje całokształtu; autor zajmuje się głównie wypadkami na odcinku I-go Korpusu, którym dowodził.

syjskiej, to skąpe wiadomości zaczerpnął z dzieła angielskiego generała Knox'a, p. t. „With the Russian Army“. Inne materjały rosyjskie są mu nieznane.

Być może właśnie, że wskutek braku dokładnych i rzeczowych opracowań w Niemczech, z bitwą pod Tannenbergiem związany jest cały szereg legend i opowieści; do poważniejszej literatury wojskowej przedostało się także wiele rzeczy nie odpowiadających rzeczywistości i faktycznemu przebiegowi walki.

Więc przedewszystkiem autor stwierdza, jako rzecz nieulegającą wątpliwości, że w dniu 20. VIII 1914 8-a Armja niemiecka pod Gombinem przegrała bitwę, a niektóre jej jednostki, jak XVII. Korpus (gen. v. Mackensena), poniosły ciężkie straty. W następstwie przegranej bitwy i pod wpływem niebezpieczeństwa, zagrażającego Niemcom ze strony Samsonowa, generał v. Pritwitz, dowódca 8-ej Armji, postanowił odwrót za Wisłę, jednakże pod wpływem swego otoczenia zmienił w czasie odwrotu decyzję, zamierzając stawić czoło przeciwnikowi na prawym brzegu Wisły i w tym celu przegrupowując siły.

Legendą jest również, że plan bitwy pod Tannenbergiem Hindenburg z Ludendorfem opracowali w pociągu jadąc z Hannoweru do Malborga. W rzeczywistości nowy dowódca 8-ej Armji zapoznał się dokładnie z położeniem dopiero po przybyciu do Malborga. Tutaj dopiero w dniu 23. VIII powstał pierwszy plan operacyjny bitwy: główny wysiłek na prawem skrzydle, skierowany na lewe skrzydło i tyły Samsonowa, środek (XX kor.) odcinek obrony, na lewem skrzydle (I Kor. Rez. XVII Kor.) podciągnięcie tej grupy do środka, obserwacja Rennekampfa. Początkowo dalsze użycie tej grupy nie było zdecydowane. Ten plan początkowy ulegał zmianom: 27. VIII w południe postanowiono przesunąć rozstrzygnięcie na odcinek XX Korpusu, który miał uderzyć w kierunku północnym i odciąć korpusy rosyjskie pod Hohenstein. W tym dniu zapadło również postanowienie co do użycia grupy lewoskrzydłowej, która w związku z grupą środkową ma otoczyć XIII. i XV. korpusy rosyjskie. A więc idea obustronnego oskrzydleniu, idea bitwy według wzoru Kann, zjawia się dopiero w ciągu bitwy i to pod koniec.

Autor zaznacza, że główna kwatera 8-ej Armji posiadała dokładne wiadomości o siłach i zamiarach rosyjskich. Przytem stwierdza bardzo ciekawy fakt, że pomimo tak dokładnych wiadomości po stronie niemieckiej nie udało się uniknąć niemal codziennych ciężkich kryzysów i momentów krytycznych, kwestjonujących widoki zwycięstwa.

Dalej autor podkreśla długotrwałość bitwy pod Tannenbergiem trwającej bez mała 6 (od 26 — 31 sierpnia), a nawet 9 dni (od 13 do 31 sierpnia), co, jak na spotkanie, bitwę manewrową, nie ma sobie podobnych w dziejach wojen. Autor sądzi, że gdyby niemiecki wódz przypuszczał, że walka będzie trwała tak długo, być może nie wdawał by się w bitwę.

Strategiczne znaczenie bitwy pod Tannenbergiem i jej związek z wypadkami na zachodzie, znalazło również dostateczne uwzględnienie.

Co się tyczy armji rosyjskiej, to autor jest z wielkim uznaniem dla niej i nawet, bodaj żeby tem bardziej uwypuklić wielkość zwycięstwa, znacznie w uznaniu tem czuć przesadę.

Chociaż książka cała napisana jest bardzo spokojnie i rzeczowo, bez szowinistycznej frazeologji, to jednak w końcu dziełka autor nie może powstrzymać się od wygłoszenia uwag pod adresem Francji i traktatu wersalskiego.

Major Szt. Gen. Tadeusz Różycki.

Nadesłane.

Centrala Spirytusowa

Towarzystwo Akcyjne POZNAŃ.

Towarzystwo Akcyjne „Centrala Spirytusowa“ założone zostało w Poznaniu w r. 1921 przez grono poznańskich i pomorskich ziemian, posiadających swe liczne gorzelnie i rektyfikacje i będących największymi producentami najlepszego w Polsce co do jakości spirytusu

Wyłoniła się mianowicie „Centrala spirytusowa“ jako instytucja dla przemysłu wódczanego i likierniczego z poznańskich i pomorskich związków spirytusowych, które dbając o dobro rolnictwa i rozwój przemysłu spirytusowego, postanowiły stworzyć placówkę, stojącą na wysokosci zadania zarówno co do ilości przerabianego na wódki spirytusu jak i co do jakości wypuszczanych na rynek wyrobów wódczanych.

Trzeba bowiem z całym naciskiem podkreślić, że spirytus wytwarzany przez rektyfikacje poznańskie i pomorskie jest najlepszym w Polsce, a to dzięki temu, że oczyszczanie jego odbywa się przy pomocy najlepszych aparatów, nie ogołoconych, tak jak w innych dzielnicach Rzeczypospolitej, przez okupantów z części miedzianych, zastąpionych ersatzami. Ta okoliczność pozwoliła rektyfikacjom poznańskim osiągnąć największą czystość spirytusu, a tem samem uczynić zeń produkt o pierwszorzędnej jakości i wartości.

Towarzystwo posiada fabryki wódek i likierów w Brześciu nad Bugiem, Kowlu, Równem oraz w Wilnie. Fabryki te urządzone są według ostatnich wymagań techniki i higjeny, z zastosowaniem najlepszych aparatów najnowyzsch systemów.

Jeśli chodzi o Kresy Wschodnie, to wódki wyrabiane przez Centralę nabrały tam w krótkim czasie wielkiego rozgłosu i uchodzą wsród szerokich rzesz konsumentów za najlepsze, wypierając coraz bardziej z rynku różne wyroby podrzędnych domowych fabryczek, których na Kresach rozmnożyło się setkami.

Towarzystwo, pomimo ciężkich ogólnych konjunktur gospodarczych, rozwija się bardzo pomyślnie, budując obecnie nowe fabryki i rozszerzając już istniejące.

Kierownikami wszystkich fabryk T-wa są wyłącznie pierwszorzędni fachowcy branży spirytusowej, przeważnie byli kierownicy rosyjskiego monopolu spirytusowego, który jak wiadomo cieszył się nawet zagranicą opinją najlepiej zorganizowanego.

Przedstawicielami T-wa we własnych hurtowych składach, rozrzuconych po całych Kresach, a mianowicie w Brześciu, Kowlu, Równem, Łucku, Rubieżewiczach, Kobryniu. Mikoszewiczach, Włodzimierzu Wołyńskim, Radoszkowiczach, Sarnach, Baranowiczach, Dubnie, Horochowie, Krzemieńcu, Ostrogu, Dokszycach, Pińsku, Białymstoku, Grodnie, Wołkowysku, Wilnie i Rokitnie — są prawie wyłącznie inwalidzi wojskowi, którym T-wo dało tym sposobem możność zarobkowania. Fakt ten podkreślić należy z uznaniem.

Nie od rzeczy będzie również stwierdzić, że samej akcyzy Towarzystwo płaci jak obecnie około 10 miljardów miesięcznie, przysparzając tem Skarbowi Państwa wcale pokaźny dochód.

Należy również wspomnieć, że od samego początku, to znaczy od chwili założenia T-wa, na czele jego stał jako prezes Rady Nadzorczej jeden z głównych założycieli „Centrali Spirytusowej” dr. Witold Korytowski, b. minister skarbu i b namiestnik Galicji, po śmierci którego Prezesem Rady Nadzorczej Towarzystwa został Prezydent Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Poznaniu p. Józef Żychliński.

Nadto do Rady Nadzorczej wchodzą znani ziemianie: Pp. Dr. Alfred Chłapowski, Roderyk hr. Dunin, Dr. Kazimierz Hącia, Walter von. Treskov, Dr. Maksymiljan Bernstein, p. Józef Lossow, Senator Janta-Połczyński, Edward Wendorf i Godhard Seiferth, właściciel fabryki w Starogardzie.

Zarząd T-wa składa się w Warszawie, gdzie są prowadzone wszystkie sprawy handlowe T-wa, z pp. dyrektorów, będących jednocześnie członkami Zarządu: Bronisława Stępińskiego i Jana Semadeniego, w Poznaniu zaś, gdzie koncentrują się sprawy zaopatrywania fabryk T-wa w jaknajlepszy produkt, T-wo reprezentują dyrektorowie: mecenas Antoni Sokołowski i Konrad Kamiński.

Dział IV. Sprawy osobiste oficera.

1. Pragmatyka i ustawy służbowe.
2. Sprawy prawnicze i honorowe.
3. Uposażenie i emerytury.
4. Leczenie i inwalidzi.
5. Różne sprawy osobiste.

Dział V. Stowarzyszenia wojskowe, instytucje i prasa wojskowa.

Dział VI. Sporty.

Dział VII. Wiadomości o koniu.

Dział VIII. Wojska obce.

Spis rzeczy i tablic.

Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy prosi czytelników „ALMANACHA OFICERSKIEGO“ o nadsyłanie wszelkich spostrzeżonych w tekście dzieła niedokładności i błędów pod adresem: Warszawa, Zamek. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy.